CENTRALIZACYA
TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.

DO

OGÓŁU TOWARZYSTWA.

Obywatele!

Odebrawszy wota od znacznéj większości T^wa^ za przyjęciem projektu o podatkowaniu, nie widzieliśmy potrzeby wstrzymywać się z ogłoszeniem raportu, i czekać na znaczniejszą liczbę wotów, gdy zwiększyć fundusze, nie tylko pożądaną, ale nawet konieczną jest rzeczą.

Według załączonéj tabeli okazuje się iż w ogóle było wotujących 543. Za § 1 wotowało 505, przeciw 38. Za § 2, 504, przeciw 39. Za § 3, 496, przeciw 47. Za § 4, 493, przeciw 50. Za § 5, 492, przeciw 51. Za § 6, 493, przeciw 50. Za § 7, 485, przeciw 58. Za § 8, 505, przeciw 38. Za § 9, 505, przeciw 38. Ponieważ zaś według kompletu ustanowionego w okólniku 7^m, większość czynnego ogółu na liczbę 452 przypada, wszystkie zatém §§^fy a tém samém i całkowity projekt większością T^wa przyjęte zostały, i prawo od dnia 1 Lipca r. b. obowiązywać zacznie, to jest iż w miesiącu Sierpniu wszyscy członkowie podług tabeli w okólniku 6^m zamieszczonéj podatek wniosą. Spodziewamy się przytém że utrzymujący się jedynie z zasiłków rządowych, a zalegający w składkach, przy zmniejszonym teraz podatku, ze zwrotem należności pospieszą. Dosyć tu będzie przypomnieć, że przy dzisiejszych działaniach, które coraz więcéj rozleglejszemi się stają, T^wo coraz większe wydatki ponosić musi; że członkowie opóźniający się ze składką, sami to czuć powinni dostatecznie, iż nie dopełniają przyjętych na siebie obowiązków, jeżeli nie ponoszą, w równi i wspólnie z innymi wszystkich ciężarów, jakie na T^wo interes sprawy ogólnéj wkłada.

Na końcu tabeli dla zaprowadzenia jednostajności w przesyłaniu rachunku z wpływów, zamieszczamy wzór do którego sekretarze sekcyi i pojedynczo mieszkający członkowie zastosować się zechcą. Od tego bowiem zależy dokładne utrzymanie listy datkujących, i wówczas tylko ścisłe obrachowanie zalegających w opłacie podatku miejsce mieć może.

Donieśliśmy w okólniku 5^m iż podany przez nas projekt, aby Tow: obok zwyczajnych zatrudnień zajmowało się rozbiorem kwestyj polityczno-socyalnych, powszechne zyskał przyjęcie, że różnica zachodziła tylko co do sposobu ułożenia kwestyj, i ich przedstawiania. Umieszczając tam poczynione wnioski przez sekcye Le Mans, Rennes, La Ro-

chelle i członków z Fontainebleau, wytłómaczyliśmy myśl naszę przez dokładniejsze oznaczenie sposobu i porządku prowadzenia dyskusyi, którą to myśl Tow: sankcyą swoją okryło, na 476 bowiem wotujących, 4 tylko głosowało przeciw.

WYKAZ WOTÓW.

1° Za projektem.

Toulouse 20. — Beauvais i Mouy 8. — Masseube 1. — Villers Cotterets 1. — Challans 1. — Sigean 1. — Montpellier 27. — Troyes 14. — Clermont 17. — St. Foy 2. — Catus 5. — Poitiers 35. — Brioux 4. — Decize 2. — Tarbes 1. — Craon 5. — Carcassonne 4. — Nantes 22. — Niort 10. — Pioussaye 2. — St. Junien 2. — Lyon 12. — La Souterraine 1. — Limoges 5. — La Rochelle 5. — Puy l'Evêque i Gourdon 11. — Aurillac 3. — Draguignan 3. — Laroque 3. — Marmande ze znoszącymi się 10. — Avranches 5. — Bordeaux 20. — Hâvre 26. — Londyn 15. — Rouen 20. — Falaise i Flers 5. — Chef Boutonne 2. — Cannes 1. — Castres 2. — Angers 28. — Montreuillon 3. — Perigueux 1. — Grignon 1. — Strasbourg i Molsheim 10. — Vimoutiers 8. — Cosne 3. — Briquebec 2. — Bayeux 2. — Fontainebleau 4. — Châlons 8. — Annonay 9. — Angoulême 8. — Lille 6. — Avignon 14. — Alençon 6. — Evreux 4. — Członkowie Cent: 5. . . . . . Razem. 472

2° Przeciw projektowi

Toulouse 3. — Nantes 1. 4

Ogół wotujących 476

Wniosek o przywrócenie do T[wa] byłego członka Bychawskiego Antoniego.

Ob: Bychawski Antoni były członek T[wa] znoszący się podówczas przez sekcyą Castres, zajęty pracą fizyczną, nie był w możności przesyłać regularnie wotów na przedmioty do decyzyi Tw[a] oddawane: napominany o to przez sekcyą, chciał głos swój do większości kompletu sekcyi doliczać, — gdy to jednak nie mogło być przyjętém, zażądał wykreślenia z Tw[a] co też pod d. 11 Stycznia 1837 dopełnione zostało. Téj skwapliwości wkrótce żałować począł, a nie przestając podzielać zasad Tw[a] które raz uznał za swoje, znajdując się dzisiaj w Lavelanet (Ariège), złożył na ręce tam zamieszkałych członków następującéj osnowy pismo, w którém powtórnego przyjęcia do Tw[a] żąda.

Zasady Tow: Dem: Pol: przy pierwszym jego zawiązku, mocnym i wyraźnym tchem odbiły się w głębi mojego serca. Odsłonić nie dwóznacznie mój sposób myślenia i starać się o upowszechnienie przepisów i zasad Demokratycznych, sądziłem powinnością nakazaną mi przez sumienie; zostałem oraz człon-

kiem w byłéj sekcyi Castres (Tarn). Tym moim krokiem uczyniłem zadosyć powołaniu członka i obowiązkom prawego Polaka. Zaszłe jednak nieporozumienia pomiędzy mną a byłą sekcyą Castres, zmusiły do opuszczenia Tow: Dem: Pol:; powodów mego opuszczenia nie mam potrzeby wymieniać, gdyż one są wiadome Centralizacyi: jakkolwiek opuściłem Towarzystwo, lecz nie przestałem być Demokratą; już byłem wykreślony, a składkę na potrzeby Tow: odsyłałem. Czując zaś dziś że obowiązkiem jest każdego pielgrzyma polskiego, pracować na obranéj przez Tow: drodze dla swéj ojczyzny: — przychodzę do was Obywatele! z oświadczeniem szczeréj chęci powrotu do Tow. — A spodziewam się że to moje życzenie zechcecie przedstawić przed ogół Towarzystwa, z przychylną dla mnie ze swéj strony opinią. — Pozdrowienie i Braterstwo.

Lavelanet (Ariége) d. 1 Czerwca 1838 r. *Bychawski Antoni.*

Przesyłając nam niniejsze żądanie, członkowie z departamentu Ariège, trzech z Laroque i dwóch z Lavelanet oświadczają:

Nie wchodząc w powody przez jakie został wykreślonym, to nam nadmienić należy, że Ob: Bychawski Antoni przybywszy do Lavelanet i mieszkając pomiędzy członkami w Lavelanet i Laroque będącymi od miesięcy przeszło trzech, był i jest gorliwym obrońcą zasad demokratycznych. Ze względu na jego chęci i postępki cechujące mienie dobrego emigranta polskiego, prosimy iżby w moc ustaw był przedstawionym przed ogół Towarzystwa, celem podzielania dalszych prac jego, my zaś za przyjęciem na łono Tow: Dem: Pol: wota nasze dajemy. — Pozdrowienie i Braterstwo.

S. Bełcikowski, A. S. Pruski, A. Przywarski, Turczyński, F. Tokarski.

Z naszej strony widząc szczerą chęć ob: Bychawskiego Antoniego podzielania prac naszych, i zważywszy iż wszystkie formalności w § 86 ust: obowiązującéj obięte, dopełnione zostały, łączymy się do członków z Laroque i Lavelanet, z tym wnioskiem, aby Tw° reklamującego na powrót do grona swego przyjęło.

Przy expedycyi sekcyi Poitiers z dnia 22 b. m. obejmującéj wota na projekt o sądownictwie, otrzymaliśmy pismo 12 członków tejże sekcyi do ogółu Tw^a^ wystosowane. — Jest ono następującéj osnowy:

Obywatele! Długi i może zbyt długi upłynął czas od chwili w któréj pierwszy projekt o sądownictwie, przez zeszłą Centr: pod rozwagę poddany nam został. Przyczyny jakie nakazywały utworzenie nowego prawa, jak w owym czasie tak i dziś są też same; bo ich ważność żadnym środkiem, żadną ustawą zmniejszoną nie została. Nierząd i niesprawiedliwość jak dawniéj tak i dziś panują w stowarzyszeniu: jak dawniéj tak i dziś czujemy niezbędną potrzebę, położenia tamy temu konwulsyjnemu stanowi, który trawi istotę naszą, a który o zgubę przyprawić nas może.

Jeżeli obecność i przeszłość jedne i te same przedstawiają potrzeby, stąd bynajmniéj nie płynie, aby środki i sposoby ich zaspokojenia nie uległy zmianom. Owszem przeciwnie — Czas, okoliczności mogą nie naruszyć saméj zasady rzeczy, zawsze jednak w nową przystrajają formę, nowe nadają jéj życie — i to tém jest prawdziwszém, im silniéj doświadczenie przekonywa, że wśród szybkiego postępu wyobrażeń, jeden dzień nie raz wykołysze i prześle historyi myśli i pojęcia, których słaby utwór nie był zdolnym, dłużéj opierać się wymagalnościom istnienia.

Po dwudziestu miesiącach, projekt o sądownictwie nowym dla nas stał się

przedmiotem. Myśl która mu przewodniczyła, miała może w owym czasie swą wartość, dziś jednak stała się niewłaściwą, nieodpowiedającą ani potrzebom, ani wymagalnościom stowarzyszenia. Chcieć przeto ostatecznéj decyzyi, nad tém co samo z siebie upadło, wywoływać sąd o rzeczy, którą sam czas pobił, wyraźną byłoby niedorzecznością. Takiemu błędowi nie uległa bynajmniéj Cen: i pomimo jéj zaręczenia, że na uwagach nad przeszłym poczynionych projektem, oparła obecny, różnice ich tak co do zasady jako i formy każdy łatwo dostrzeże. Przedmiota jakie obejmuje ostatni, po największéj części nie były pomyślane i rozbierane w pierwszym, dla tego to za zupełnie nowy, i jako taki do uwag a nie do ostatniéj decyzyi Tow^a^, przesłać należało. Dla czego Centr: nie dopełniła tego prawem na nią włożonego obowiązku, nie wchodzimy — Duch albowiem projektu i jego konsekwencye są wyłącznym uwag naszych przedmiotem. Nim jednak do ostatecznego przystąpim rozbioru, pozwólcie Obywatele, dotknąć kwestyi, która będzie podstawą dalszéj dyskusyi naszéj.

W każdém społeczeństwie dwa główne spostrzegać się dają fenomena, całość i jéj cząstki, indywidua, i ogół. Dwa te żywioły zamykające w sobie przeznaczenia ludzkości, na pozór zdają się być sprzeczne sobie, a przecież tak ścisły węzeł, tak silną stanowią spójnią, że jéj rozerwanie nie ulega pojęciu człowieka. Bo jak nie masz stowarzyszenia bez indywiduów, tak nie ma istnienia indywiduów po za stowarzyszeniem. Pierwszym przeto interesem człowieka, bo z natury jego płynącym jest społeczność. Interesem społeczności jest zabezpieczenie tego, co stanowi jego istotę, to jest indywiduum, które na ołtarzu zjednoczenia, składa swoje zdolności, swoje władze i przeznaczenie. Zbiór i kombinacya władz, zdolności, przeznaczeń pojedynczych, stanowi przeznaczenie społeczeństwa. Jeżeli więc człowiek, winien jest społeczności pracę i poświęcenie, społeczność wzajemnie mu jest winną, opiekę i bezpieczeństwo— oto są warunki istnienia obudwóch. Jeżeli jednak interes zbiorowy, interes w jedną masę skupionych indywiduów, jest wyższym nad interes pojedynczy, jego zadowolnienie nie może leżeć jak tylko w tém co jest dobre i sprawiedliwe. Karać więc przestępstwa jest to niweczyć złe, lecz uciskać, potępiać niewinność, jest to kaleczyć społeczność, jest to uderzać w ognisko jéj życia. Sprawiedliwość zatém jest zarazem duszą ogólnego i indywidualnego interesu. Kto lekce waży interes pojedynczy ten nie ma sprawiedliwości w sercu! Ten nie pojmuje owéj boskiéj harmonii, która łączy człowieka w tę wielką i piękną całość! która większe jeszcze i piękniejsze ma przeznaczenie! Kto w imie interesu ogólnego otwiera drogę do ucisku jego cząstek! — ten jest apostołem tyranii i fałszu! Bronić, ochraniać, zabezpieczać więc swych członków, jest interesem, bo warunkiem istnienia każdego społeczeństwa. Tow: Dem: czuło i pojmowało te prawdy, żądając utworzenia nowego sądownictwa, nowego sposobu wymierzenia sprawiedliwości! Wyroki pod wpływem politycznych lub prywatnych wydawane niechęci, zbyt silnie przerzadzały jego szeregi, zbyt oczywiste przynosiły mu szkody, aby obojętném na nie mogło patrzeć okiem! Zbytek surowości i niesprawiedliwości, a nie łagodności i pobłażania, nadzwyczajny popęd do karania i wykreśleń, a nie trudność pozbycia się złego, były wadami sądów w sekcyach! Wyrwać przeto swych członków z niebezpieczeństw jakiemi im groziła gra namiętności, i ustalić czystą, żadnemu wpływowi nie uległą sprawiedliwość, było jedynym cèlem stowarzyszenia! Jak tę dążność pojęła Centr: najlepiéj nas przekonywa jéj projekt!

Jakież to pożyteczne zmiany nowe obiecuje nam prawo? Oto przeniesienie sądu z sekcyi skarżącéj, do innéj przypadającéj z kolei, i to dla tego, iż podług autorów projektu, bezstronność sędziów obcych sprawie, nie rozdrażnionych miejscowemi nieporozumieniami, nieznających stron nie raz, jest dostateczną dla obwinionego gwarancyą! Niech nam będzie wolno zapytać, co Centr: ro-

zumie przez miejscowe nieporozumienia. Czy to są te, które zachodzą pomiędzy obwinionym, a innemi członkami sekcyi; czyli też te, które podzielają samą sekcyą. W pierwszym razie niezawodnie, nie zawsze, ale w niektórych razach nowe prawo zapobiega złemu, w drugim zaś zupełnie — nie. Jakto! w ciele polityczném, w śród żwawego czasem starcia się myśli, nie tworząż się pewne niechęci całości względnie całości, jak ich części względnie siebie? Czyż nie dostateczną nie raz byłoby rzeczą, do téj lub owéj należeć sekcyi, aby być wykreślonym przez inną? Czyż w saméj władzy sądzącéj, nieporozumienie, rozdwojenie wewnętrzne, (tak często spostrzegać się dające w sekcyach) nie jest dostateczném, aby jedna strona, potępiła tego, którego druga broni? Śmiało powiedzieć można, że czasem dosyć jest mieć przyjaciół, aby wykreślonym zostać przez podobne sądy. Jakież więc ulepszenie upatruje Centr: w proponowanéj zmianie? Dla czego pierwszą myśl lubo nie wiele doskonalszą, ale więcéj odpowiadającą potrzebom i wymagalnościom Tow^a^ odrzuciła? Sąd bratni przypuszczał pewny wybór — dozwalał niejakiego wyłączenia — wśród 6 sądzących, dwom łagodnym i sprawiedliwym zostawiał władzę zniszczenia surowości z namiętności najczęściéj wynikającéj. Gwarancya bezstronności zdawała się być większą. Jakież więc niedogodności mogły skłonić do chwycenia się tego co widocznie jest gorszém? Mnogość korespondencyi i kosztów powiada Centr: Ależ ktokolwiek zechce się zastanowić nad rzeczą, ten żadnéj w tym względzie w przeszłym i obecnym projekcie nie znajdzie różnicy. Obadwa jednę i tęż samę sprawom każą obiegać drogę: to jest z sekcyi skarżącéj do Cen: i z téjże do władzy sądzącéj; w pierwszym i drugim razie też same korespondencye, też same wynikają koszta.

Mnogie i drobiazgowe przepisy, jakich w uzupełnieniu prawa domagali się członkowie, nie są tak zastraszającemi, i gdyby Centr: była chciała sobie zadać obowiązek odgadnięcia myśli, która kierowała temi żądaniami, byłaby spostrzegła równie jak my, że cała dążność skierowaną została ku ustaleniu sprawiedliwości, a tém samém ku zabezpieczeniu pojedynczych członków; że chcąc ją zadowolnić należało albo przyjąć wszelkie drobiazgowe przepisy, albo podać nową myśl, któraby unikając podobnych niedogodności, sprowadzała zarazem zadowolnienie potrzeby ogólnéj.

Lecz Centralizacya odrzucając pierwsze i mniéj ważąc drugie, jak gdyby w uzupełnieniu złego i słabo pomyślanego sądu obiecuje nam apelacyą; i to dla tego aby prawo jednakowo zastosowaném było, a tém samém aby jedne i też same przekroczenia jednakowéj ulegały karze. Jeżeli obowiązki apelacyi na tem tylko ograniczać by się miały, wyznać należy, że ją w tak szczupłym zamknęlibyśmy okresie, jak mało jest prawem obiętych obowiązków naszych. Temczasem doświadczenie nas uczy, że najczęściéj sądowi ulegają czyny, które już to moralności już to interesowi stowarzyszenia uchybiają, a których reguły więcéj w sercach niżeli w prawach naszych leżą. Tam więc gdzie bez litery prawa sądzić! i we własném sercu i sumieniu miarę czynności ludzkich szukać należy; obok usposobień moralnych, znajomości Tw^a^, bezstronność jest najwyższym warunkiem. Jakiemuż to ciału projekt powierza te wielkie i tyle warunków w sobie mieszczące obowiązki? Sekcyi oto przedstawiającéj; téj instytucyi, która obok niekorzyści, jakie mieszczą w sobie wszelkie inne sekcye, a które wyżéj wykazaliśmy, tę jeszcze ma niedogodność, że jest przedstawiającą; że w niektórych okolicznościach bezpośrednio stykając się z Tw^em^ łatwiéj jeszcze przesiąka sympatyami, i niechęciami politycznemi, i tym sposobem więcej może szkodzić, nie tylko indywiduom, ale bezpośrednio nawet sprawie ogólnéj. Jak to niżéj wykażemy.

W apelacyi przeto równie jak w pierwszéj instancyi, pojedynczy członkowie wystawieni na pastwę namiętności, nieprzyjaciół nieraz będą zmuszeni przyj-

mować za sędziów, i stawać się ofiarą bezprawia. Jeżeli więc nie wymiar sprawiedliwości i zabezpieczenia indywiduów, tedy cóż ostatecznie ma na celu proponowane prawo? Interes Twa, interes który nakazując poświęcenie indywiduum wymaga zarazem łatwego, szybkiego i pewnego wykreślenia, jako jedynego warunku wewnętrznego bezpieczeństwa. Oto jest myśl która nakoniec wytłumaczyć nam potrafi, cały porządek projektu, całą jego dążność. Mieszczenie sądu w sekcyach, zostawienie pewnego wpływu Centralizacyi, dozwolenie apelowania skarżącym, i oddanie najwyższego sądu sekcyi przedstawiającéj, w nowém się zupełnie przedstawiają świetle.

Zdawałoby się, jak gdyby sąd w sekcyach z kolei wyznaczonych, tak niewłaściwy sam w sobie, dla tego tylko otrzymał pierwszeństwo że potrzebuje pośrednictwa Centralizacyi. Ależ to pośrednictwo krytykowane przez jednych, modyfikowane przez drugich (obacz uwagi nad projektem), może być źrodłem tym większych nadużyć, im kolej sądzących sekcyi trudniejszą jest do kontrolowania. Bo i cóż łatwiejszego jest dla władzy, znającéj usposobienia, słabość, namiętności pojedynczych sekcyi, jak rozrządzić losem obwinionego? Mając sprawę daną i wolność wybrania sądu, doświadczenie uczy, że każdy obwiniony potępionym lub uniewinnionym być może, stosownie do woli skarżącego. Lecz nie dosyć na tém, nieszczęśliwa ofiara może przypadkiem trafić na łagodnych, bezstronnych i sprawiedliwych sędziów. Może przeto być uniewinnioną, i dla tegoż to należało wyszukiwać środki któreby takowe wypadki rzadszemi uczyniły? Projekt nie zna niewinności, zemsta i nienawiść, wyrok potępienia wyryły na jego twarzy. Sumienie pierwszego sądu nie może być tarczą dla obwinionego, namiętności wolno jest zdeptać, wyrok sprawiedliwości a podciągnąć go przed nowy sąd, w którym zadowolnić swą żądzę, ma nikczemną nadzieję! i toż to interes ogólny tego wymaga? toż to w imie ogólnego dobra podwajamy drogi potępienia? Stowarzyszeniu — powiadają — na tém zależy, aby szkodliwy politycznie zamordowanym został? Pamiętajmy na to, że mniéj szkodliwą jest bezkarność jednego wichrzyciela, który niesprawiedliwie został uniewinnionym, niż otworzenie sposobności pojedynczym lub zbiorowym niechęciom, zadowolnienia własnéj zemsty, w imie sprawy publicznéj! Gdyby tak nawet nie było! Gdzież to jest władza, u stóp któréj, czarnéj zawiści jak i niewinności wolno jest żądać zadosyć uczynienia? Gdzież jest to ciało, którego czyste i wzniosłe serce, bezstronnie, wśród namiętności, które owładnąć opanować go zechcą, potrafi utrzymać swą czystość i cechę sprawiedliwości nadać swym wyrokom? Te wszystkie zalety projekt widzi w sekcyi przedstawiającéj. Jakto, instytucya, która jak wszystkie polityczne ciała, ma swoje uprzedzenia! swój system, swoje pewne, wyłączne widzenie sprawy ogólnéj, miałażby być tym najważniejszym i jedynym, i bezstronnym sądem czynów? O nie! Tam pojęcia i myśli tylko, potępieniu i krytyceby ulegały. Instytucyi politycznéj oddać sąd, jestto nakazać tak myśleć jak ona.

Przypuśćmy na chwilę, że pojęcia najwyższego sądu zgodzą się z pojęciem Cen: Jednomyślność tych dwóch instytucyi, niedostateczną jest, do wyrzucenia z łona Twa tego wszystkiego, co tylko przeciw ich działaniom głos podnieść ośmieli się? Czemże będzie wówczas myśl Twa? Czemże jego wolność demokratyczna? Jakież to okoliczności mogłyby nas zmusić do powierzenia komukolwiek tak tyrańskiéj władzy? Jakie okoliczności zmuszają nas do utworzenia dwugłównéj dyktatury!? Jesteśmyż wśród wojny, lub wśród rewolucyi? Prawda że działania nasze są przedłużeniem rewolucyi listopadowéj... My niejesteśmy w ogniu rewolucyjnym. Jakaż więc potrzeba skupienia i wzmocnienia władzy nakazuje nam oddać jéj prawo życia i śmierci? Żadna i zgoła żadna!

Obywatele, pamiętajmy na to, żeśmy się zrzekli wszystkiego, wolność myśli i wyborów nam tylko została, a tych bez hańby odstąpić nam nie należy. Powie

nam kto, że Centralizacya będąc reprezentacyą Twa, kierując jego czynnościami, jego myślą jest przejęta, i dla tego gdyby nawet miała wpływ na sądownictwo, to jeszcze nie ulegną karze tylko ci, którzy nie stosują się do myśli ogólnéj. Prawda, Centralizacya winna stosować swe czynności do myśli stowarzyszenia — lecz czy tak robi — pamiętajmy, że my jesteśmy tego sędziami! Najniesprawiedliwszém przeto byłoby prawem odwetu, gdyby Centralizacya miała wpływ na sądzenie tych, którzy ją sądzić winni. Powie nam kto jeszcze, że aby nadużycie miało miejsce, trzeba aby Centralizacya z sekcyą przedstawiającą zgadzały się w pojęciach i dążeniach, co niekoniecznie może się zdarzyć. Czyż zarzucający pojęli to, coby wynikło, gdyby sekcya przedstawiająca była przeciwnych pojęć z Centralizacyą? niezawodnie do zaprowadzenia ucisku i tyranii w Twie trzeba aby sekcya przedstawiająca była jednych pojęć z instytucyą naczelną. Lecz do zaprowadzenia anarchii, rozerwania, zniszczenia, trzeba aby była z nią różna; bo cóż łatwiejszego dla podobnéj władzy, jak utrzymanie stronnictwa w stowarzyszeniu? Napróżnoby żądano wykreślenia szkodliwych i niemoralnych; byleby podzielali opinią władzy sądzącéj; bezkarność ich jest zabezpieczoną!... Otóż widzicie Obywatele, kto nie broni sprawiedliwości, kto nie strzeże wolności i bezpieczeństwa swych członków, ten niepojmuje interesu ogólnego, ten pracuje dla osób, dla instytucyi, dla fakcyi! Dla stowarzyszenia równém niebezpieczeństwem, równą jest niekorzyścią, czy to tyrania czy anarchia nastąpić by miała! Jednego i drugiego strzedz nam się należy. A pamiętajmy że tylko miłość wzajemna, sprawiedliwość i niepodległość jest cechą związku demokratycznego. Jeżeli więc tedy zasady są wpojone w naszą duszę, dla czegożbyśmy je mieli gwałcić w naszych urządzeniach! Dla czegoż mielibyśmy zadawać kłamstwo, własnemu sumieniowi, sankcyonując, piętno świętéj naszéj woli przykładając na tém, co tak krzyczącą jest niesprawiedliwością! tak niebezpieczną jest rzeczą dla związku?

Z tych przeto powodów jakieśmy tu powyżéj wykazali, jak i z innych jeszcze które się wyczerpnąć dadzą z samego projeku, *zważywszy*: że tenże jako nie zasadzający się na uwagach uczynionych, ale w nowém zupełnie przedstawiony świetle, nie może być wotowanym (podug art: 68 Ust: Org:) aż poprzedniéj ulegnie dyskusyi — *zważywszy*, że chociażby nawet Centralizacya korzystała była z uwag nad pierwszym projektem poczynionych, to te trzymane w ukryciu przez przeciąg 20 miesięcy, nie mogą nosić cechy uwag Twa które wciąż postępuje — *zważywszy*, że nie wszystkie uwagi Twa były przedstawione, (jak to mamy na naszych tego dowód) a co jest przeciwne art: 67 U. O. i co jest aż nadto bijącym dowodem że Centr: niekorzystała z uwag Twa, chociaż dowodzi że apelacyą z nich utworzyła — *zważywszy*, że Two nie chciało mieć apelacyi w sekcyi przedstawiającéj (bo w żadnych uwagach śladu tego dostrzedz nie można), ale owszem przeciwną nawet można wywiązać myśl z myśli Twa, kiedy to prawem nowém z d. 29 Marca 1837 r. postanowiło: iż chce mieć tymczasowo tylko sąd w sekcyi przedstawiającéj, nie zaś na zawsze — *zważywszy*, że Centralizacya która wymogła nasamprzód (z powodów mniéj więcéj słusznych czasowo) chce, teraz na zawsze sąd apelacyjny przy sekcyi przedstawiającéj utrzymać, okazała tém samém myśl przeciwną Twu a któréj jako takiéj nie mogła podawać pod ostateczne wotowanie, boby tym sposobem krępowała jego wolę wszechwładną, w nim tylko samém spoczywającą, a co byłoby wbrew art: 68 U. O. i przeciw samymże zasadom kardynalnym — *zważywszy*, że projekt nie odpowieda żądaniom Twa w zapobieżeniu niesprawiedliwych wykreśleń i niezgód, jakie ciągle w sekcyach dotąd praktykować się dawały — *zważywszy*, że projekt nadając pośrednictwo instytucyi, wybór sądów i wolność apelacyi wrazie uwolnienia członka, łączy w Cent: władzę instrukcyjną, sądowniczą i wykonawczą, a tém samém robi ją niejako nieograniczoną — *zważywszy*, że tym sposobem projekt wzrusza prawo

kontrolowania, które zwłaszcza w tym razie kiedy Tw° powierzyło Cent: działania na zewnątrz, najbardziéj jemu jest potrzebne — *zważywszy*, że władza wykonawcza obdarzona tak obszernemi atrybucyami, zyskawszy jeszcze przez przyjęcie projektu wpływ na sądownictwo, dysponując odtąd dowolnie indywidumi, odebrałaby jeszcze i tę jedyną już na teraz przy ogóle T^{wa} pozostałą możność pociągania jéj do opowiedzialności za przestępstwa — *zważywszy*, że w takim razie instytucya zawarta w pewnych stałych granicach swéj myśli, a ztąd jak się to zwykle dzieje, do niéj przywiązana, przez wykreślenie członków szukałaby sposobów pozbycia się każdéj postępowéj myśli, zbawiennéj Tw^{u}, a to dla tego tylko że jéj stagnacyjnéj, będzie wprost przeciwną — *zważywszy*, że ludzie naszych zasad, bez koniecznéj zwłaszcza potrzeby, praw swoich indywidualnych a które razem wzięte stanowią wolę wszechwładzcy, ustępować nie powinni i nie mogą — *zważywszy* nakoniec że projekt Centralizacyi jest przeciwny sprawiedliwości, jednéj z głównéj naszych zasad:

Na tych to oparci powodach, projekt odrzucamy — i jako przeciw szkodliwemu zasadom z całą mocą się protestujemy. Co do Tw^{a}, wiedząc że ono zna swój interes, wierzyć dla tego śmiemy, że obecny projekt: jego też nieulegnie sankcyi. Gdybyśmy się jednak pomylili w naszém widzeniu, głos nasz, nie przestanie być głosem, sumiennie dopełnionego obowiązku. Pozdrowienie i Braterstwo.

Poitiers, d. 22 Czerwca 1838 r.

(*podpisano*) Ignacy Kozikowski, Władysław Sabbatyn, Guzowski Andrzéj, Józef Alex: Jabłoński, Michał Roznierski, P. Sochaczewski, Arkuszewski, Karól Sabbatyn, Tatur, J. Dzięgielewski, Jul: Leśniowolski, Pfeyffer Jan.

Umieszczone powyżéj pismo daje już dostateczne wyobrażenie o charakterze swoim i tłumaczy powody które nas do jego ogłoszenia skłoniły. Nie ma ono wprawdzie żadnego wyłącznego nazwiska, ale jest zapowiedziane i przeznaczone dla ostrzeżenia Tw^{a} o grożącém tak jemu jak sprawie publicznéj niebezpieczeństwie, gdyby projekt o sądownictwie i jego zgubne dążności przyjęte i zatwierdzone zostały.

Podobnym celem i ważnością przyodzianemu pismu nie mogliśmy odmówić miejsca w okólniku niniejszym; lecz zaspokoiwszy tym sposobem troskliwość 12 członków sekcyi Poitiers, uczyniwszy zadosyć ich naleganiu, sądzimy także, iż obowiązkiem jest naszym niezostawić ich twierdzeń bez odpowiedzi.

Uwagi jakie nad tem pismem zamierzamy poczynić, są więcéj dla 12 oponujących członków, a niżeli dla Tow. — Tw° nie ma podobnych, błędnych wyobrażeń, nie zna fałszywych teoryj, ma inne o sobie przekonanie; nie zatrwożą go próżne żadnéj wartości nie mające wyrażenia, iż *nierząd i niesprawiedliwość jak dawniéj tak i dziś, w niém panują, że konwulsyjny stan jakiś trawi naszą istotę, przyprawić nas może o zgubę.* Gdyby tak być miało, jak utrzymuje 12 członków z sekcyi Poitiers, każdy krok, każdy projekt, choćby też niedokładny, choćby tylko w części zapobiegający złemu, byłby już pożądanym, bo wyprowadziłby nas ze stanu niemocy, co więcéj z anarchii i mógłby zatamować źródło niesprawiedliwości. Czyż nie możnaby słusznie wnioskować, że wówczas

12 członków pospieszyłoby z jaką myślą, z jakimkolwiek projektem, dla zapobieżenia upadkowi Tw^a^ do którego, nie wątpimy, przywiązani są duszą i ciałem. Jeżeli więc ze swéj strony nie podają żadnego projektu, jeżeli w ich piśmie nawet śladu, choćby też początkującéj tylko w tym względzie myśli, znaleść nie można, nie należyż sądzić iż sami nie są przekonani o tém co mówią, i że stan obecny Tw^a^ jest zaspokajającym?

Związek polityczny i społeczeństwo, są całkiem odmiennéj natury; kto zna istotę obudwóch, nie może zaprzeczyć wielkiéj między niemi różnicy; — pominięcie tego względu, pomięszanie Tw^a^ naszego ze społeczeństwem, wynika z głównych rozumowań, jakie się na początku pisma 12 członków znajdują, i to pomięszanie wyrodziło te błędne, fałszywe nawet konsekwencye, jakie w owém piśmie licznie napotykać się dają.

Tow: Dem: Polskie jest politycznym związkiem — ma swój cel, a tém jest wyjarzmienie ojczyzny, pracowanie przez lud i dla ludu. Nikt u nas nie ma innego celu, nikt łącząc się z nami nie szukał korzyści dla siebie, złożył wszystko, poświęcił swą osobistość, zapomniał o swych indywidualnych prawach. Tow: ma swoję wiarę — a ta jest demokratyczna. Myśl więc jego jest jedna, nie masz różnicy pojęć, nie ma i nie może być rozdwojeń. Myśl ta nie przeobraża się rozwija się tylko i kształci, coraz lepiéj jest pojmowaną, coraz większego nabywamy przekonania, iż ona tylko, a nie inna Polskę zbawi. Tow: nie może uledz przekształceniu, zmianie — inaczéj przestałoby być Towarzystwem w tym celu, z temi zasadami, z temi środkami, jakie teraz ma i obrało. Wszyscy zatem Tw^a^ członkowie tracą swój indywidualny że tak powiemy charakter. Myśl Tw^a^, jego pojęcia, są ich myślą, ich pojęciami; członkowie nie mogą mieć odmiennych opinij, jak nie mają odmiennych dążeń, bo w związku politycznym, rozmaitość myśli znika, skoro ogół jednę obierze, zatwierdzi.

Tak uważając, nie możemy powiedzieć, aby w Tw^ie^ politycznym, były jakieś *sympatye, uprzedzenia, niechęci*, *aby cząstki jego miały posiadać jakiś oddzielny system, szczególne uważanie rzeczy*. Bo w Tw^ie^ system, sympatye, są tylko jedne, wszystkich uważać musimy jednakowo, czuć i myśleć jedno, jak gdybyśmy tylko jednę i też same mieli namiętności, jak gdybyśmy jedną byli istotą. Dla tegoteż komu trudno jest odstąpić indywidualizmu, kto się nie chce zrzec swoich praw osobistych, komu się zdaje iż myśl jego, chociaż nieotrzymała pierwszeństwa, jest zbawienniejsza, większy obiecująca skutek, jak myśl Tw^a^, kto tém samém więcéj ufa pojedynczemu swemu rozumowi, a niżeli zdaniu,

i rozumowi masy, ten wydalonym być musi, jako nie podzielający dążeń Tw^a, i naruszający jedność. Wyobrażenia więc o sprawiedliwości, gwarancyi osobistéj, karze i sądzeniu, muszą być inne w społeczeństwie, a inne w Tw^ie, pomijając nawet że na sądownictwo, i wyjątkowe nasze położenie wpływ swój wywiera. Jeżeli w społeczeństwie wydalenie członka jest karą, śmiercią polityczną — w Tw^ie jest to tylko usunięcie tego, który miał inne wyobrażenie, inną obrał do pracowania dla ojczyzny drogę. Jeżeli w społeczeństwie zachowanie dziesięciu winnych mniéj jest szkodliwe, jak nie słuszne ukaranie niewinnego, to dla tego iż w społeczeństwie wyrok potępiający, karze — u nas zapobiega złemu; wykreślony nic nie utraca, nie jest pozbawiony niczego, zostawiona mu jest droga rozwagi, nieodebrana sposobność rozwijania téj myśli, którą za pożyteczniejszą, skuteczniejszą osądził.

Takie winno być pojęcie o Tw^ie, jako związku politycznym; — taka różnica między nim a społeczeństem istnieje; nie wchodząc więc w błędne rozwijanie wyobrażeń o społeczeństwie, i składających je indywiduach, jakie 12 członków podaje, zastanowimy się nad tem, czy projekt o sądownictwie jest nowy, i czy jako taki poprzednio pod dyskusyą Tw^a przedstawiony być winien, a następnie, czy jest stowarzyszeniu szkodliwy.

Jaka była myśl przy projektowaniu przeszłéj Centralizacyi? — Usunąć sądownictwo z sekcyj miejscowych dla zabezpieczenia tak interesu Tw^a jak pojedynczych członków. Czyśmy od téj myśli odstąpili w czemkolwiek? — bynajmniéj — Odsuwając sądy bratnie z kilku osób złożone, poszliśmy za uwagami wielu sekcyj i członków, chcieliśmy uniknąć mnóstwa drobiazgowych przepisów, któreby łatwo przez sądzących mimowolnie ominionemi być mogły. Przyjmując apelacyą — wyczerpaliśmy ją z myśli Tw^a, z projektów tych sekcyj lub członków, którzy już to apelacyą do ogółu, już do sądów bratnich według przeszłego projektu tworzonych, już też kasacyą wyroków przez sekcyą przedstawiającą lub Centralizacyą, proponowali. Domagano się więc apelacyi, która jest ustanowiona w Organizacyi wew: i nawet przy dzisiejszém sądownictwie istnieje. Jeżeli jednak wszystkie proponowane środki okazały się niedostatecznemi lub niepodobnemi do wykonania; jeżeli udowodnionem zostało, że ogół apelacyą trudnić się nie może, bo czas i szczupłość funduszów nie pozwoliłyby mu odsądzać spraw, których zawsze wielka jest liczba; cóż więc wypadało uczynić, jeżeli nie projektować apelacyą do sekcyi przedstawiającéj, jeżeli nie poddać pod ostateczne zatwierdzdzenie tymczasowego postanowienia Tw^a. Nie wahaliśmy się tego uczynić, chociaż wiemy że tylko względnie do naszego położenia ten śro-

dek jest dobrym, że tak dla wymierzenia sprawiedliwości członkom, jak dla czuwania nad interesem Tw^a^ najlepszém byłoby ustanowienie sądu przysięgłych, gdyby w każdym razie i w każdém miejscu potrzebna liczba osób zgomadzać się mogła.

Zresztą sposób jakim się ma odbywać sądownictwo, nie jest dzisiaj téj wagi, jaką mu 12 członków nadać usiłują. Tow: myśl swoję w inną obróciło stronę — innym, bezpośrednio z jego celu wypływającym, oddało się pracom; odrywać je od nich i zatrudniać podrzędnemi czynnościami nie byłoby właściwém, ani pożytecznem sprawie publicznéj — jeżeli przedstawiliśmy projekt o sądownictwie, powodowała nami chęć uregulowania, ustalenia wymiaru sprawiedliwości i naleganie wielu sekcyj, które podobnąż myślą ożywione były.

Więcéj się rozwodzić nad tém, że projekt nie jest nowy, nie mamy potrzeby; było to nawet podrzędnym celem pisma, które rozbieramy, bo głównie szkodliwość projektu zamierzono wykazać, i tę zdaje się w 4 następnych upatrywano punktach:

1° Że sądownictwo przeniesione jest z sekcyi miejscowéj.

2° Że Centr: przywłaszcza sobie władzę instrukcyjną i sądowniczą.

3° Że projekt oddaje jéj moc skarżenia i apelowania.

4° Że w apelacyi sekcya przedstawiająca ma sądzić.

Co do 1^go^ Rozbierać na nowo, jakie upatrujemy korzyści, powierzając sądy innym sekcyom z kolei na raz jeden sprawy rozpoznawać mającym, zbyteczną byłoby rzeczą. Mówiliśmy o tém w poprzednim okólniku, wyłożyła to przeszła Cent: przedstawiając pierwiastkowy projekt; pismo nawet 12 członków uwalnia nas od tego, przypuszcza bowiem, iż tym sposobem zapobiedz można, chociaż twierdzi że nie zawsze, tym miejscowym nieporozumieniom, jakie zajść mogą między obwinionym a innymi członkami sekcyi. Pod tym więc względem, pismo 12 członków nie odmawia ulepszenia projektowi, a wykazaliśmy już dostatecznie, że w Tow: naszém jako politycznem nie może być, i w rzeczy saméj nie ma, tych odcieni, tych cząstkowych poróżnień, niechęci politycznych, których się 12 czł: z sek: Poitiers obawia. — Błędne tylko uważanie rzeczy, dowolne przypuszczenia nakazały im utrzymywać, iż przy rozsądzeniu spraw według projektu, członkowie pojedynczy *oddawani byliby pod sąd swym nieprzyjaciołom, i stawali się ofiarą bezprawia*; bo powtarzamy, w Tow: niechęć ku wyobrażeniom, opiniom potępionym przez ogół, przy którychby członek nierozważnie i z nieuszanowaniem woli ogółu obstawał, jest powszechną, jedną, wspólną wszystkim — biorąc tylko związek polityczny za społeczność, rozumować można przeciwnie.

Co do 2go Że Centr: przywłaszcza sobie władzę sądowniczą i instrukcyjną. Powyższe twierdzenie zdaje się iż wyprowadzono z §§ 3 i 12 projektu. O ile ono jest błędném, dowolnie przypuszczoném, dowodzi samo brzmienie tychże paragrafów, na których oprzeć je chciano.

§ 3 projektu wyraźnie zastrzega, iż sekcye koleją alfabetyczną, którą Centralizacya co kwartał ogłaszać jest obowiązana, do utworzenia sądu bratniego powoływane będą. Jeżeli więc koléj alfabetyczna ogłoszoną zostanie, skądże Centr: mogłaby ją zmienić, oddać sprawę sekcyi niewłaściwéj, kiedy kontrolowanie jéj w tym względzie jest jasne i pewne. Zdaje się że innego rozumowania § 3 dać niepodobna, a jednak pismo 12 czł: wyraża, iż nic łatwiejszego wówczas, jak rozporządzić losem obwinionego, i że każdy obwiniony, stosownie do woli skarżącego, potępionym być może. Dla czegoż zresztą Centr:, organ Tow: jego instytucya naczelna, któréj Tow: powierzyło co ma najdroższego, sprawę Polski — która swoje życie, swą siłę, istnienie całe, ma z Tow:, miałaby starać się o potępienie członka, że użyjemy wyrazu rozbieranego pisma? — oskarżając, cóż może mieć na celu, jeżeli nie interes Tow:, którego jest, jak każdy członek, strażniczką? Dla czego miałoby Tow: uważać w tyw względzie Centr: za stronę; w tak małych, drobiazgowych rzeczach, odmawiać ufności — kiedy w najważniejszych sprawach całe w niéj zaufanie pokłada.

§ 12 przepisuje iż instrukcyą sprawy Centralizacya dopełnić winna, dopilnować aby sprawa dokładnie wyjaśniona, sądowi przedstawioną została. Oto jest literalne niemal brzmienie paragrafu, którego myśl jest jasną. Ściągnąć wszystkie dowody, a mianowicie oskarżonego obronę — odesłać sprawę do sekcyi, nie jest nadzwyczajną, ani nową rzeczą; wynika to z saméj ustawy org:; i dotąd zaskarżenia członków nie należących do sekcyi, i sprawy w apelacyi nie inaczéj, jak za pośrednictwem Cent: są przedstawiane; a że tak a nie inaczéj być winno, powołujemy się na niezbite przez 12 człon: twierdzenie nasze, które w poprzednim przywiedliśmy okólniku » iż Centralizacyi powołanéj do « obszerniejszych działań, nie powinno być obcém to wszystko, co « charakter członków wyświeca, co się do dokładniejszego ich pozna- « nia przyczynić może.» Oświadczamy nadto, iż żadnéj instrukcyi, żadnéj relacyi sprawy, nie było nigdy w myśli naszéj sporządzać. Oskarżenie i obrona, chociażby nawet przy długie i rozwlekłe, winny być wprost odsyłane sądowi; Centralizacyi tylko obowiązkiem dopilnować, iżby złożone zoztały, — bo konieczną jest rzeczą, aby sąd w całości zakomunikowaną miał sprawę, obejrzał ją wszechstronnie, on sam

z jednéj nie raz myśli potrafi dojść prawdziwego przewinienia, któraby czasem w relacyi niedokładnie wyrażoną, albo nawet opuszczoną być mogła.

Obawa więc z téj strony jest próżną, niczem niewspartą — Centralizacya nie będzie miała władzy sądowniczéj, bo ogłoszenie kolei sekcyj w okólnikach władzy téj nie stanowi, nie będzie sporządzać sprawy, bo jéj obowiązkiem jest jedynie ściągnąć wszystkie dowody, bez których wyrok nie mógłby nastąpić; a o sporządzeniu instrukcyi 12 członków mówić zapewne chciało, wyrażając iż Centralizacya przywłaszcza sobie *instrukcyjną władzę.*

Co do 3go Że Centralizacyi tak jak każdemu członkowi służyć powinna, jak służy dotychczas, możność skarżenia i zakładania apelacyi, dowiedliśmy w uwagach przy przedstawieniu projektu czynionych. Zamiast więc prostych hipotez, niczém nieusprawiedliwionych twierdzeń, należało 12 człon: przekonać Tow:, że skarga przez kogokolwiek o niemoralność, lub niepodzielanie zasad Twa zaniesiona, nie nosi na sobie cechy charakteru ogólnego, że nie obchodzi bynajmniéj Twa czy członek niemoralny, szkodliwy, w jego łonie zatrzymanym będzie; — należało udowodnić że nad zachowaniem interesu ogólnego w tym względzie, Centralizacya czuwać niepowinna, chociaż powtarzamy na niéj odpowiedzialność nie tylko za jéj postępowanie, ale i za kierunek sprawą ogólną ciąży — należało powiedzieć, kto ma dopilnować, iżby pojedynczo mieszkający nie zbaczali z drogi przez Two obranéj, nie przełamywali jego woli — należało wykazać, kto ma czuwać aby przystępujący do innych związków w emigracyi tworzonych, stający się mimowolnie, lub rozmyślnie, przeciwnikami Twa. a tém samém jego wiary, usunięci zostali ze stowarzyszenia, jeżeli rady i napomnienia, nie zdołają ich na właściwą naprowadzić drogę. Dotychczas dopełniała tego Centralizacya, — a możnaż było narzekać na tyranią myśli, upatrywać upadek Twa? Mogąż stanąć u steru ludzie, którzyby w odmiennym duchu postępować chcieli, jeżeli na to stanowisko wyborem Twa są powoływani? Podobna niedorzeczność nie postała zapewne w niczyim umyśle; przytaczając ją chcieliśmy tylko wykazać, do czego fałszywe założenie prowadzi.

Co do 4go Pismo 12 człon: przy oddaniu apelacyi sek: Przedst: obawia się tyranii lub anarchii w Tow:; tyranii — jeżeli będzie jedność pojęć w obu tych instytucyach; anarchii — jeżeli będzie zachodziła różność. Różnica ta nie tylko między sek: Przedst: a Centr:, ale między Tow: a którąkolwiek jego cząstką istnieć nie może; zwracaliśmy już na to uwagę, że u nas panuje i panować musi jedność myśli. Utrzymywać

przeciwnie, jest to niepojmować natury stowarzyszenia, zacierać piętno związku politycznego, jest to podawać domniemanie, jakieby ktoś wyprowadzić zechciał, że Centr: nie wyobraża Tow: ale część tylko, tak pojmującą jak ona. Przez bojaźń nie wymierzenia sprawiedliwości pojedynczym indywiduom, członkowie sek: Poitiers odrzucają apelacyą do sek: Przedst:, a jakiż z dotychczasowego postanowienia wynikł rezultat? Oto iż na 19 spraw sek: Przedst: oddanych, 14 członków do Tow wróciło, 2 zaniechało apelacyi, 3 tylko wykreślono, i to dla tego że nie było żadnéj nadziei poprawy, lub że czynne obrazy były do wykreślenia powodem.

Dwunastu członków twierdzi prócz tego, iż oddać sąd instytucyi politycznéj, jest to nakazać tak myśleć jak ona. Zdanie to jest prawdziwe uważając społeczeństwo, ale fałszywe uważając Tw° nasze. Tw° nie składa się z osób pod politycznym i nie politycznym połączonych względem — składający go członkowie mają cel polityczny— jego organizacya jest polityczną, jego cząstki, instytucye, tak sekcye jak sekcya przedstawiająca są politycznemi, jedną ożywionemi myślą. Oddając więc komukolwiek sądownictwo, jest to zawsze powierzyć go ludziom skojarzonym dla celu politycznego, działającym politycznie. Wyrok usuwający z Tw^a. nie dla tego wydany zostanie, iż członek lub cząstka jakaś, nie myśli tak jak sąd, ale że nie myśli tak jak Tw°. że staje się bezużyteczną, szkodliwą. Te wszystkie wyobrażenia, łączą się z sobą, stanowią jedność, tworzą towarzystwo, usuńmy z nich jedno, rozerwiemy harmonią — rozerwiemy związek — powstanie tyle wyobrażeń, ilu jest członków — wiarę naszę polityczną podamy w wątpliwość — uczynimy ją czczą, nie niezmienną, ale chwilową — nie wiarą masy, ale szczególnych osób.

Wykazaliśmy więc mylność pojęć, błędy w wyprowadzeniu konsekwencyi, fałszywe zapatrywanie się na rzeczy; wykazaliśmy, że ta jedność, jaka w Tow: istnieje, istnieć koniecznie musi — że przyjęci do Tow: członkowie, nie mają na celu zachowania swoich praw indywidualnych, ale wypełnienie powinności; nie szukają dla siebie korzyści, lecz swoje poświęcenie przynoszą — że najmniejszéj nawet nie można mieć obawy o szkodliwości podanego projektu— że twierdzenia w tym względzie 12 czł: z sek: Poitiers są czystą hipotezą— że przenosząc sądownictwo z sek: miejscowéj do innéj, dana jest gwarancya, dla pojedynczych członków bezstronności sądu, dla Tow:, że interes jego pominięty nie będzie — że projekt nie powierza Centr: władzy sądowniczéj, nie dozwala robić instrukcyi sprawy — że jak każdemu członkowi, tak tém bardziéj Centr: służyć powinna możność skarżenia i zakładania apela-

cyi — że nakoniec wszystko przemawia za tém, aby jak dotąd tak na przyszłość sek: Przedst: apelacya oddaną została. Czynność nasza byłaby już skończoną; nie możemy jednak pominąć milczeniem zarzutu 12 czł: iż nie znajdują swoich uwag w okólniku 7, ani niewłaściwéj protestacyi jaką na końcu pisma zanoszą. Co do zarzutu, oświadczamy, iż wszystkie otrzymane uwagi zamieszczone zostały; co do protestacyi, téj niepojmujemy. Przeciw projektowi z któréjkolwiek pochodzi on strony, protestacya miejsca mieć nie może; należy go przyjąć lub odrzucić: protestować przeciw temu co nie istnieje, co dopiero zaprojektowaném zostało, jest niedorzecznością — protestować zaś w chęci rozciągnienia protestacyi nawet i do tego przypadku, gdyby ogół projekt Centr: zatwierdził, byłoby wyłamywaniem się z pod praw ogólnych — lubo téj myśli 12 członkom protestującym z sek: Poitiers, nie możemy przypisać.

Pomnażająca się coraz więcéj liczba zwolenników i przyjacioł zasad Tow: kazała nam myśléć o upowszechnieniu pism, mogących dać dokładne wyobrażenie naszéj wiary politycznéj. Pomiędzy temi pismami manifest najpierwsze zajmuje miejsce; lecz manifest będąc tylko treścią i krótkiém przedstawieniem zbiorowych pojęć, nie mieści w sobie ani zupełniejszego ich rozwinięcia, ani nie obznajmia czytającego ze sposobem i drogą, jaką otrzymany został. Dla dopełnienia więc tego aktu stosownemi objaśnieniami, przedrukowaliśmy jako wyjątek szczególnéj dyskusyi nad manifestem, drugi głos zeszléj Centr: czyli odpowiedź na uwagi względem jéj projektu poczynione. Ma on tę przed innemi zaletę, iż obejmuje w sobie rozbiór wszystkich produkujących się podówczas doktryn, i rozjaśnienie téj, która w końcu z sumieniem naszém najzgodniejszą się okazała; słowem, jest to treściwy i krótki obraz obszernéj nad tém przedmiotem dyskusyi, a zarazem słusznie uważany być może za motywa do manifestu. Oddzielną tę broszurę, z 60 stronic złożoną, poprzedza kilka słów dających wyobrażenie o powszechnéj i dokładnéj rozwadze, jaka towarzyszyła utworzeniu zasadniczego aktu. Jest ona głównie przeznaczoną do zewnętrznego użytku; lecz dla pokrycia kosztów druku, jéj cena ustanawia się na sous 30.

ROZBIÓR KWESTYI PRZEDWSTĘPNÉJ.

Jakie są wewnętrzne siły społeczeństwa polskiego, uważanego pod względem socyalnym i politycznym?

W odpowiedzi na powyższą kwestyą, liczne odebraliśmy uwagi, a w szczególności od sekcyj: Poitiers, Montpellier, Bordeaux, Toulouse,

Avignon, Chalons sur Marne, Angers, Clermont-Ferrand, La Rochelle, Annonay, Alençon, od jednego członka sekcyi Clermont, jednego sekcyi Rouen, jednego sekcyi Angoulême, trzech z Aurillac, dwóch z Laroque, dwóch z Briquebec, i jednego z Decize.

Mimo powszechnie czuć się dającego braku potrzebnych wiadomości, Tw° z upodobaniem oddało się pracy, tyle z naturą obowiązków jego zgodnéj. Kiedy na tułactwie, jedni pogrążają się w występnéj na dobro ogólne obojętności, inni nierozważnie kupią się o koło ludzi, po władzę nad krajem śmiesznie sięgających, pocieszającą przynajmniéj jest rzeczą, iż stowarzyszenie nasze, wierne misyi tułactwa, z gorliwością oddaje się wyrabianiu wewnętrznych sił swoich, dla użycia ich na korzyść narodowéj demokratycznéj sprawy. Tém różnimy się od wszystkich politycznych klejonek, które przewrotność w około nas tworzy, a niewiadomość lub drobne namiętności na chwilę utrzymują. Nigdzie nie ma ciągłego nieustającego wyrabiania tych żywiołów, które ujarzmionéj ojczyźnie nieść tułacze powinni.

Odebrane nad przedwstępną kwestyą uwagi przekonywają, iż główne jéj punkta wszechstronnie rozebrane zostały. Zwracając myśl swoję ku ojczystéj ziemi, Tw° zebrało rozproszone dotąd spostrzeżenia i wiadomości swoje, a rozpatrując i oceniając pierwiastki naród nasz składające, przygotowało się do rozwagi następnych przedmiotów; nadewszystko zaś rozjaśniło i utwierdziło w sobie to głębokie przekonanie: że Polska ma dostateczne siły do zrzucenia zewnętrznego i wewnętrznego jarzma. Jeżeli jeszcze wypadek ogólnéj dyskusyi, niniejszym okólnikiem przedstawiający się, równie wszechstronnie rozebrany będzie, osiągniemy w zupełności cel, tą pierwszą kwestyą zamierzony.

Niektórzy członkowie, a mianowicie członkowie sekcyi Chalons, chcieliby inny jeszcze rezultat z rozbieranéj kwestyi osiągnąć, chcieliby mieć najobszerniejszy, zupełny, skończony obraz wszystkich sił narodowych, pod wszystkiemi bez wyjątku względami uważanych, i w tym celu stosowny przedstawiają rozkład. Taka praca byłaby niewątpliwie nader użyteczną, ale ani Tw° ani Centralizacya, jak tego chcą członkowie sekcyi Chalons, oddać się jéj nie może. Tw° nasze nie jest naukowém, ale polityczném stowarzyszeniem; dla politycznego zaś stowarzyszenia dosyć jest główną myśl dobrze pojąć, obejrzyć ją w ważniejszych działania jéj chwilach, obznajmić się z prawdo-podobnemi okolicznościami w jakich naród znajdować się będzie, aby wśród wypadków te sprężyny, które rewolucyjnemu ruchowi życie nadają, obce mu nie były; dosyć jest ogólne rzucić i wyrobić myśli, za przewodnika w działaniach służyć mające. Tw° raz wszedłszy na taką drogę, pojedynczy

członkowie, w miarę zdolności i usposobień swoich, oddawać się będą rozleglejszym badaniom, i wykształcą się na takich właśnie, którzy każdą kwestyą umiejętnie rozwiązać, całkiem ją wyczerpać i do ostatnich jéj następstw dojść potrafią. Oprócz tego badania takiéj obszerności, wymagają i zbyt długiego czasu, i zbyt licznych materyałów, których zebranie na tułactwie jest niepodobne, a w kraju nawet nieskończenie byłoby trudne. Dla tego też i Centralizacya, odkładając na bok innego rodzaju czynności, téj naukowéj pracy oddawać się nie może. Czyńmy to, co położenie nasze czynić pozwala, a dobrze Polsce usłużymy.

Zdając sprawę z odbytéj w Tw^ie^ dyskusyi, chcielibyśmy aby Tw^o^ mogło, że tak powiemy, przejrzeć się w zupełnym i najwierniéjszym własnych pojęć obrazie. Dosłowne wszystkich uwag umieszczenie, najlepiéjby temu celowi odpowiadało. Lecz pismo niniejsze stałoby się przez to niezmiernie obszerne, a tém samém znaczne za sobą pociągnęłoby koszta. Musieliśmy więc ograniczyć się na przytoczeniu samych wyjątków, i to z tych tylko pism, które oznaczają się albo większą trafnością w oddaniu myśli swoich, albo skierowaniem uwag na pojedyncze, bliżéj sobie znane przedmioty. Spostrzeżenia zbyt ogólne, jako obszerniejszemi pismami innych sekcyj objęte, w takim rozkładzie, miejsca znaleść nie mogły; uwagi również i wnioski tyczące się działań do epoki pierwszéj należących, nie mogąc być publicznie ogłaszane, całkiem pominięte zostały.

Dla jaśniejszego przedstawienia rzeczy, podzieliliśmy kwestyą na kilka głównych przedmiotów, a poczynione nad każdym z nich uwagi przytoczywszy, zreasumowaliśmy je potém, dla wyprowadzenia ogólnéj wypadkowéj ich myśli. Sądząc zaś iż Tw^o^, mając teraz całą myśl pojedynczych części swoich, nie zaniedba raz jeszcze wziąść ją pod rozwagę, częściowo niniejsze zdanie sprawy przesyłać mu będziemy.

W rozkładzie przedmiotów więcéj praktycznego jak systematycznego trzymaliśmy się porządku. Najwięcéj uderzającém złem społeczności polskiéj, to które stało się przyczyną upadku narodu, jest bezwątpienia różnica stanów, czyli podział społeczności na ujarzmicieli i ujarzmionych; dla tego przedmiot ten najliczniejsze wywołał uwagi, najwszechstronniéj był rozbierany. Od niego też zdanie sprawy rozpoczniemy.

RÓŻNICA STANÓW.

Dwa u nas były, dwa są dotąd główne stany: stan uprzywilejowany i nieuprzywilejowany, czyli szlachta i lud. Najogólniejszym charakterem pierwszego jest to, iż przy nim wyłącznie zostawały: władza, bogactwo, oświata, i o ile to pod obcem jarzmem być może, dotąd jeszcze zostają; drugi, dawniéj i teraz od władzy usunięty, w ubóstwie pogrą-

żony, z własności odarty, ze światła ogołocony, całkiem od pierwszego zawisł. Są wszakże w każdym z nich różnice i odcienia, równie pod politycznym, jak socyalnym względem ważne, które uwagi Tw[a] ujść nie mogły.

STAN UPRZYWILEJOWANY CZYLI SZLACHTA.

Sekcya Poitiers. Jeżeli nie wszyscy czytaliśmy wszystko, co się odnosi do hirtoryi i dzisiejszego wewnętrznego stanu naszéj ojczyzny, z tego jednak cośmy czytać mogli, cośmy z opowiadania słyszeli, na co własném okiem patrzyliśmy, co nam zresztą praca dzisiejsza członków Tow[a] bliżéj obznajmionych z dziejami narodowemi i położeniem kraju przynosi, wiemy: że Polska, ta plemienniczka wolnéj i gminowładnéj niegdyś Sławiańszczyzny, w samym wzroście swojego politycznego znaczenia, przez brak mocnéj wewnątrz organizacyi, dopuściła u siebie rozpasania zgubnéj chciwości własnym mieszkańcom, i otworzyła progi gorszącym wpływom obcych. Troskliwa o swoję samodzielność, zabezpieczała się przeciwko orężnym napadom w ten sposób, że ta głowa, któréj powierzony był kierunek powszechnego bezpieczeństwa, wkrótce okryła się koroną, a te ramiona, którym dano oręż i tarczę, aby odpierały zewnętrzne najazdy, podzieliły pomiędzy siebie bezprawie panowania nad braćmi, zatrudnionymi rzemiosłem i rolą. Pierwszy ten krok otworzył pole zbytkom dla uzurpatorów; następny, poprowadził ich do naśladowania nieludzkich obrzędów i zwyczajów zagranicznych. Ztąd w Polsce nastały przywileje. Za tém poszły wszelkie klasyfikacye urodzenia i to ohydne prawodawstwo, które potomności jednych nadało wszelką godność, posiadanie ziemi i korzyści z prawem dziedzictwa nad człowiekiem, drugim poniżenie, pracę, zależność, niewolą i nędzę, w których jęczą dotąd. Przez jakiekolwiek zmiany polityczne przechodziła Polska, cóżkolwiek radzono na korzyść obrony kraju, nigdy lud gnębiony, ani był przypuszczony do spólnych narad, ani uważany za główny przedmiot publicznych interesów. Szlachta do tego stopnia była zawsze zakamieniałą, że wpośród największych nawet niebezpieczeństw kraju, obok szczerych przestrog, jakie rzetelni patryoci i obcy przyjaciele na korzyść ludu robili, mimo oczewiste przekonanie, że jego tylko potęga była w stanie odeprzeć ciosy, jakie Moskwa, Prusy i Austrya, przeciwko Polsce szatańskim związkiem złączone, na samoistny byt narodu potrzykroć wymierzały — nie chciała zrzec się przemocnéj wyższości, potępić stanowczo odwiecznych ucisków i podać dłoni braterskiego pojednania ukrzywdzonym; wolała raczéj z prawem trzymania ludu w jarzmie, przejść pod gnębiące i siebie łańcuchy, niżeli nie gnębiąc nikogo, być wolną od obcego tyraństwa. Oprócz powstania 1794 i 1830 roku, gdzie duch sprawiedliwości społecznéj wyglądał z pod oręża we krwi wrogów pławionego, wszystkie ruchy dawniejsze nie miały nic wspólnego z dobrem ludu. Wszędzie interes szlachty był wszystkiém. Mówiąc szczerze, i w rewolucyi przedostatniéj, ten sam interes był panującym, sprawa mas stała w drugim rzędzie. Naczelnik owego powstania Tadeusz Kościuszko, jak to z jego urządzenia pod dniem 7 Maja 1794 r. widać, na skalę ulgi mierzył jeszcze sprawę ludu. Niezagrzmiał on tym głosem, któryby od razu wszystkiemu zagroził tyraństwu i przywilejom, przed którymby struchlała wszelka przemoc, a każde serce poniżonego mieszkańca zadrżało pociechą jutrzejszego szczęścia i potrzebą spieszenia do wspólnéj walki. To co było prawdziwie ludowe, były to powstania w czasie bezkrólewia po śmierci Mieczysława II. 1034-1040 (*), powstanie Radwanów o okolicy Krakowa 1452 r. — powstanie w dobrach Radziwiłowskich za Zygmuta III — powstanie w Haliczu 1687 — powstanie kozaków i inne tym podobne, aż do drobnych buntów i

(*) *Pismo Tow: str*: 78.

procesów, jakie wieśniacy dotąd jeszcze, szczególniéj na Rusi, przeciwko swoim panom podnoszą. Dzisiejsza epoka, jest epoką wielką i najważniejszą jaka była kiedy. Tu sprawa ludu staje we właściwém stanowisku, bo tuż obok usiłowań wyjarzmienia kraju z pod zewnętrznéj przemocy; tu pierwsze nie służy za sam tylko środek drugiemu, lecz jest razem i środkiem i celem; tu nareszcie, nie półgębkiem, nie ze spekulacyi lud wystawia się na scenę publicznéj rozprawy, ale słowem przekonania, słowem przez sumienie wywołaném, słowem braterskiéj miłości, słowem pełném i całkowitém.

Zrodziliśmy się i urośli wśród uciemiężeń, jakie wywiera szlachta nad stanem ludu nieuprzywilejowanego. Każdy z nas mógłby naliczyć mnóstwo rozmaitych docisków. Magnat, mniejszéj zamożności dziedzic, aż do właściciela o jednym poddanym (1), aż do posesora i oficyalisty, krwawą jest plagą dla biednego chłopa; pracują nim i jego rodziną, usługują się jak niewolnikiem, mordują jak się im podoba. Rzadkie wyjątki dobrych, miłosiernych panów, właściwie są podporą ogólnych nadużyć, wpośród chwilowéj ulgi, jaką przynoszą cierpiącym rodzinom; bo łamią budzące się zniecierpliwienie i następnie przygotowują do znoszenia ucisków, które wracają z całą srogością męczarni za odmianą pana, czy to przez prawo sukcesyi, czy przez sprzedaż dóbr.

Nieludzka przemoc panów nad poddanemi, musiała i musi być uderzającą, kiedy nieprawe rządy, co zalały Polskę i z niéj tysiącznemi sposobami wszelkie ciągną korzyści, stanęły w charakterze opiekuńczego pośrednictwa pomiędzy jednemi i drugiemi. Jako na zasadzie tyraństwa oparte, nie tykają one praw szlachty względem poddanych; owszem w zachowaniu tego systematu, widzą węgielny kamień swojego politycznego bezprawia nad wszystkiemi; wpływały jednak mniéj więcéj na zmniejszenie ucisku chłopów, których poruszona rozpacz podwójnéj niewoli, burząc dwory dziedziców, zachwiałaby tronami mocarzów. —

Nic pewniejszego że szlachcic kocha ojczystą ziemię. Szlachcicowi pokaż jéj wrogów, uderzy na nich z zapałem. Wszystko zrobi, byleby, jeśli nie polegnie na polu sławy, wrócił do domu szlachcicem, nie tracąc przywilejów swoich. Niezliczone razy pokazał się on walecznym rycerzem — i to jest strona, którą szlachecccy historycy i politycy odurzają siebie i innych. Odwróć tę stronę, przypatrz się z bliska, znajdziesz tam: że ta sama ręka, która gromiła burzyciela obcéj spokojności lub ołtarza, z równém męztwem nękała późniéj własnych współbraci. Niezrażajmy się tém gorzkiém, ale niestety prawdziwém postrzeżeniem. Kto raz stał się człowiekiem z przekonania i wyszedł z bezdroża przesądów, gdzie się długi czas błąkał, nieludzkim wynalazkom jakkolwiek dotykają one popioły ojców naszych, pobłażać nie powinien.

Tak jest, im mocniéj zastanawiać się będziemy nad stanem szlacheckim w ogólności, znajdziemy, że on jest zgubną pijawką społeczności narodowéj, znaczną przeszkodą na drodze jéj ocalenia. Weźmy szlachcica z senatu, z sejmu,

(1) *Wiele znajduje się w Polsce takich osad które z dawnych emfiteutycznych przywilejów, przeszły w ręce drobnych dziedziców. W mnogiéj liczbie zamieszkałe tam familie i przez czas długi rozdrobnione, mało niedochodzą ludności chłópów. Często zdarza się widzieć że szlachcic o kilku głowach swojéj rodziny, ma jednego poddanego. Równi są ludzie, z małą różnicą ubodzy; przecież jeden jest pan, drugi niewolnik. Obydwa często rąbią drwa arendarzom na traktowéj karczmie, których jest tyle ile posiadaczów; jeden atoli ma prawo rozkazywania i gnębienia, drugi obowiązek ślepego posłuszeństwa i znoszenia krzywdy. Taki sam widok przedstawiają kollokacye, czyli exdywizye na majątkach szlachty bogatszéj, przez bankructwo sprowadzone. Za rządu moskiewkiego zagęściły się one bardzo. Różnice na taką skalę pomiędzy ludźmi w Polsce, i wszędzie gdzieby nie były, najlepiéj malują obraz i naturę przywilejów.*

z urzędów, rady, domowego krzesła, czy z wyborowych zbiorów, jakie w wywiędłéj prerogatywie pod rządem moskwy w prowincyach ruskich dotąd majaczeją; patrzmy nań w stanach Galicyjsko-austryackich, które są uroczystém polem czołobitności dla cesarzów; w dziedzicznéj lub dzierżawczéj zagrodzie, pod maltańskim i szambelańskim haftem, lub pod grubą kapotą — szlachcic zawsze szlachcicem. Zawsze dumne urojenia sięgają do korony, a ręce gotowe piętnować obrzydłą zniewagę dla pospolitego ludu, na twarzy istot obnażonych ze wszelkiego prawa do wolności i dostatku. Śmiało rzec można, iż ani sprawa czysto demokratyczna stanowi szlacheckiemu, ani stan szlachecki sprawie demokratycznéj, z natury swojéj znośnemi być nie mogą. Albo muszą się pomijać i zostawać w wzajemnéj niepewności, albo zlać swojego ducha w jednę ideę, i w tenczas uwolnić się od przesądów. W następstwie tego, należy być pewnym, że gdzie sprawę podnosi całkowita myśl ludu, tam szlachcic nie jest obrońcą, ale przeciwnikiem; albo jeżeli staje się obrońcą, przestaje być szlachcicem. I cóż nam po tém że szlachcic kocha wolność i ojczyznę, ma poświęcenie i męztwo; kiedy to wszystko na wyłączną swoję korzyść, czyli na utrzymanie swojego stanu obracał? Taka wolność jest samolubstwem; ojczyzna gniazdem osobistych korzyści; poświęcenie i męztwo zuchwałém szermierstwem. Cóż że ten sam szlachcic najbogatszym jest w Polsce, ma ziemię, produkt i pieniądze, ma u siebie rolniczy przemysł i potrzebne do powstania materyały, kiedy to wszystko, jemu samemu służy i na wspieranie własnego interesu dobrowolnie się tylko porusza. Zamożność ta jest kamieniem w wodzie, jeżeli go szczęśliwy wypadek, lub koniecznością parte usiłowanie na wierzch nie dobędzie. Cóż nareszcie i po tych umysłowych usposobieniach, gdy ich siła skierowaną jest szczególnie ku powodzeniu drobnéj cząstki narodu, a prześladowaniu i utrzymaniu w ślepocie milionowych mas ludu; moralne bogactwo w takich granicach, jest jak miecz w ręku szalonego.

Szlachta jest w stanie przyłożyć się znacznie do osiągnienia najzbawienniejszych celów ludzkości. Trzeba tylko ażeby przedewszystkiém, wyrzekła się szlachectwa z tytułu i rzeczy. Wolna od przesądów i egoizmu, może dać ojczyznie Likurgów, Arystydesów, Katonów, Tellów, Wasyngtonów, St: Justów; zostawszy czém jest dotąd, może tylko w powierzchownéj układności swojéj, powtórzyć przewrotność owego Meneniusza Agryppy, który pochlebnemi obietnicami lud rzymski ułudził; może z resztą odnowić smutne sceny ostatniéj rewolucyi, któréj każda ofiara woła o pomstę na zatracicieli sprawy i zdrajców powszechnéj ufności.

Szczegółowe spostrzeżenia o szlachcie polskiéj, obok ogólnéj prawdy, którą przełożyliśmy, są wyrazem pewnéj pociechy, na korzyść demokratycznéj sprawy. Wielka liczba szlachty z klas zamożniejszych, jest już przygotowaną do przemian jakie w przyszłości może niedalekiéj Polskę czekają, i są potrzebą czasu; znaczna część waży się w przekonaniu i z każdym dniem, każe się więcéj po sobie spodziewać. Szlachta zaś drobna, uboga, póty trwać może w swojéj zarozumiałości, dopóki ją nie doleci głos prawdy, umiejętnie nauczający pojęć istotnéj człowieka godności i osobistego dobra. Wszakże wyznać należy, że taż sama uboga szlachta i dla tego jeszcze zdaje się łatwą do przeobrażenia, że obstawanie jéj przy pargaminach, wypływało z prostéj bojaźni utracenia niepodległości, która stanowi chłopskiemu została odmówioną. Uwaga ta nie jest płonną. Komu nie są obce sądownicze archiwa na Rusi, przyzna ile to familij szlacheckich nieprocesuje się z dziedzicami, za policzenie siebie do rzędu poddaństwa. W głosie który poprzedzić ma przyszłą rewolucyą, leży rozgrzeszenie poprzysiężonego zasłudze przodków obstawania przy wszelkich przywiłejach, zupełna restytucya i pojednanie się z ludem. Od jednéj szczęśliwéj chwili, zależy wymiana głodnego i urojonego honoru, na stan wszystkim równy. Wybije—

a na stronie wewnętrznych zawad zostaną tylko możniejsi i przedajny drobiazg. Ta ostatnia przeszkoda jest niczém przed potęgą, która o prawa ludzkości zawoła. Bezsilna mniejszość w ostateczności, albo zwiększa stronę przeważającą, którą lud stanowić musi, albo za poddmuchem, jak plewa na precz odlatuje.

Sekcya Toulouse. Od kolebki swojéj czuł naród polski, że ma ludzkości służyć, dążył więc do jedności. W swoje ciało, w społeczność swoję rozsypane plemiona słowiańskie wprzęgał, i aby być gotowym do odparcia w każdym razie nieprzyjacielskich ataków, które przy organizujących się wówczas drobnych towarzystwach i żądzy zaborów istniały, prowadzenie siły zbrojnéj i cały zarząd kraju, słowem zupełną dyktaturę jednéj osobie powierzył. Że zaś wojny ciągle istniały, dyktatura ciągle potrzebną okazywała się, a ta z czasem na dziedziczną władzę monarchów przeszła. I misyą swoję spełniał narod polski. Wewnątrz kraju lud rolniczy posiadał ziemię dziedziczną; mieszczanie cudzoziemcy ze swém oddzielném sądownictwem przemysł zbogacali, i jak lud włościański, mieli prawo obywatelstwa; żydzi w swéj religii, narodowości, a nawet i przesądach szanowani, ziemię polską, za ziemię dla siebie obiecaną uważając, zaczęli samym skutkiem dobroczynnego wpływu cywilizacyi, zwyczaje polskie przyjmować, w stroje polskie się przeodziewać i jak inni obywatele dobro kraju pomnażać, przez wyłączne zajmowanie się handlem; a tak cała masa mieszkańców była zainteresowaną, i pobudzoną do życia politycznego. Zewnątrz Polska pilnie narodowość sławiańską od wpływu Niemców, Tatarów i Moskali ochraniała; Prusy, Ruś i Litwę w jednę całość, w jednę z sobąs połeczność skupiła, nad wszystkiemi szczepami słowiańskiemi pomoc i opiekę rozpościerała; język swój, swoję literaturę, swoje prawodawstwa doskonaliła; roznosiła cywilizacyą swoję na inne sławiańskie kraje. Lecz gdy jedna część nielicznych bogaczy, władzę monarchy w swoje ręce objęła, i nad lud się wzniosła, gdy ludowi nie pozwoliła służyć w wojsku, gdy mu jego prawa i własność odebrała, zmniejszyły się narodowe siły, zmieniło się położenie Polski wśród narodów słowiańskich, i dzięki instytucyom szlacheckim, wzniosły cel, pierwiastkowa misya, zjednoczenia Słowian na zasadach demokratycznych, przerwaną została.

Zamknięta w swoim obrębie, przy rządzie oligarchów na poddaństwie opartym, nie długo mogła się Polska cieszyć bezpieczeństwem własnych nawet granic. Moskwa z władzą despotyczną nad ciemnym i niewolniczym ludem panująca, Moskwa którą należało Polsce orężem zawojować, aby w niéj cywilizacyą zaszczepić, głowę podnosić zaczęła. Po skrzywieniu przez szlachtę misyi Polski, Moskwa chce despotyzm swój, nad wszystkiemi ludami słowiańskiemi rozciągnąć. Przy pierwotnym jednak męztwie szlachty polskiéj, która za swoje przywileje sądziła się w obowiązku, odznaczać się sławą rycerską i poświęcać za kraj swoje życie i majątki, narod polski niepodległość swą utrzymał i od napadów barbarzyństwa, Europę zasłaniał. Lecz gdy w waleczności zaczęła się szlachta odradzać od przodków swoich; gdy skarbu narodowego zasilać, a w szeregach z ochotą służyć nie chciała; gdy w administracyi, w rządzie, w sejmach, wojsku, przez rokosze, konfederacye, liberum veto, nieustanna istniała anarchia; gdy nastąpiły prześladowania o religią za wpływem Jezuitów, a z nich krwawe domowe wojny, które pociągnęły za sobą oderwanie się od Polski jednéj części Kozaków, a nienawiść wieczną i przytłumioną tylko zemstę całego szczepu Rusinów; gdy nastały wojny ze Szwedami niepotrzebne, przez dumę tylko Wazów wszczęte; gdy Prusy przestały być hołdownikami Polski; gdy mieszczan od udziału w reprezentacyi narodowéj odsunięto; gdy na tron Polski wprowadzono gnuśnych, obojętnych na los narodu i rozwiązłych Sasów, jako też zdrajcę Stanisława Poniatowskiego; gdy przez zbrodniczą niechęć szlachty, do zasilania funduszów publicz-

nych, zmniejszono wojsko, czyli raczéj zupełnie kraj rozbrojono, w ówczas gdy ościenne mocarstwa siłę zbrojną coraz więcéj powiększając, nieustannie cwiczyły ją i doskonaliły; gdy jedna część szlachty wierzyła w cnoty Prusaka, druga w Austryaka, trzecia w Moskala, a żadna we własną narodu potęgę; gdy szlachta w największych niebezpieczeństwach ojczyzny, nie chciała nigdy użyć do obrony kraju najwłaściwszéj siły, jaką był lud, trwożąc się bardziéj o utracenie poddaństwa, jak o wypędzenie wroga; gdy jedném słowem, przez nieudolność, nierząd, występną otrętwiałość i nierozum szlachty, nastąpiła taka dezorganizacya polityczna kraju naszego, iż jak się wyraziła Katarzyna, *należało w Polsce tylko się schylić, aby cóś wziąść* — niedziw, że sąsiedzi, bez wielkiéj trudności, ziemię naszę rozebrali.

Moskwa, Prusy i Austrya, najeżdżając Polkę zastały w niéj poddanych i panów, szlachtę i chłopów. Poddaństwo, które właśnie nasz kraj na łup im wydało, we wszystkich prowincyach Polski, wyjąwszy Xtwo Poznańskie, dotąd się utrzymuje. Za Rzeczypospolitéj chłop w niewoli i ubóstwie trzymany, żadnego nieodbierał wychowania, żadnych nienabywał nauk; do wszelkich stopni, tak w wojsku, administracyi, w rządzie, jako też i do godności duchownych nie był przypuszczany. Pod rządami obcemi szlachta zatrzymała prawie wszędzie dawne swoje względem ludu stanowisko, zatrzymała nadane przez siebie, ulubione stare prerogatywy, przez które sądzi się być wyższą od pospolitego gminu, które jéj dają możność uciskania ludu i władania nim, moralnie przez wpływ swój i światło, materyalnie przez swoje znaczenie, bogactwa i dziedzictwo. Z utratą narodowości utraciła tylko wolną reprezentacyą, czyli niepodległe krajem zarządzanie. Prawa jéj polityczne ograniczają się na wyborze podrzędnych urzędników, na wysyłaniu deputowanych do fikcyjnych sejmów, które dla zabawy krajowców i oszukiwania interesujących się na pozor o Polskę dworów są wymyślone; dla ojczystéj zaś sprawy nie będąc w stanie opierać się dowolnościom rządów, żadną lub niezmiernie mało znaczącą są rzeczą. Po upadku rewolucyi listopadowéj, konstytucyjne swobody królestwa kongresowego, są zupełnie zniszczone; wyjąwszy słabą exystencyą, niby niepodległéj Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, ze 100,000 ludzi złożonéj, nad którą opiekuńcza gwarancya trzech dworów czuwa, i resztki jéj nieco żyjące do szczętu rozrywa. Dziś Polska jest bez wojska narodowego, bez narodowego skarbu, bez własnéj administracyi, bez niepodległego istnienia, rozbrojona, pilnie strzeżona, w obec armij nieprzyjacielskich na około ją otaczających; nie ma sił politycznych, sił zewnętrznych, któreby przed stojącego, uszykowanego nieprzyjaciela wyprowadzić mogła. Siły jéj są ukryte w ramieniu i sercu ludu polskiego; są wszystkie socyalne.

Przyszła rewolucya nasza, musi być razem polityczną i socyalną, musi oczyścić kraj z wrogów obcych, i uorganizować naród wedle zasad wolności, równości. Dwie te rzeczy od naszego celu narodowego nieoddzielne, w parze z sobą idące i nawzajem sobie pomocne, w ludziach tylko czystego serca i wylania się zupełnego dla dobra wszystkich, prawdziwych przyjaciół znajdą; przeciwnie w ludziach którzy żądają ojczyzny tylko dla siebie, mieć będą zapalonych przeciwników. Historya świadczy iż rewolucyi społecznéj najwięcéj się obawiają, i najwięcéj ją paraliżują ci którzy najwięcéj do stracenia mają. Nie wszyscy u nas zechcą wszystko dla ojczyzny poświęcić. Ci którzy przez wkorzenione, stare, sukcesyjne przesądy mniemają, jakoby z natury swojéj, od urodzenia nabywali prawa do używania bez pracy samych korzyści, nieść będą ciągle nienawiść młodéj, pięknéj, dobroczynnéj idei demokratycznéj. Głos nasz nie zawsze ze czcią należną dla cnoty interesującéj się szczęściem ogólném, będzie słuchany; nie do wszystkich serc przeniknie. Potrafią go skrzywić ludzie przebiegli w złém, niechcący sprawiedliwości ludowi wymierzyć. Nie chcąc zagrabionéj własności zwrócić, majątków swoich na ołtarzu ojczy-

zny złożyć, tytułów dumę ich łechcących pozbyć się, będą na nas krzyczeli, iż żądamy rzezi, równego ziemi podziału, że jesteśmy ludożercy, że służymy wrogom. Ich krzyki i intrygi, jakkolwiek spełzną na niczém, i tém większą dla nich samych staną się plagą, im większy z ich strony będzie opór, nie można jednak powiedzieć, aby nie były główną przeszkodą przyszłéj rewolucyi. Klasa ta na wierzchu, albo raczéj na zewnątrz społeczeństwa polskiego zostaje; składają ją obszernych włości herbowi dziedzice, zdawna lub nowo kreowani na baronów, hrabiów, książąt, i bogaci, cudzoziemscy mieszczanie, którzy dla exploatowania krajowców przez monopolia i banki na naszéj ziemi osiedli. Klasie téj pod despotycznym rządem jest dobrze, nie można jéj ufać. Arystokratów, magnatów, przymusem tylko do sprawy naszéj nakłonićby można. Do drugiéj klasy należą szlachcice niezbyt bogaci, właściciele dóbr. Oni, chociaż nie wszyscy, stawiać będą równie jak pierwsza klasa opor sprawie demokratycznéj; nie z taką jednak zaciętością, a część ich nawet dopomagać będzie silnie rewolucyi. Szlachta biedna, nie mająca własności, lub sama rolą dla siebie uprawiająca, albo czynsze dziedzicom płacąca, jako i mieszczanie miernéj majętności, a tém więcéj ubodzy, prędzéj do ludu, do uciemiężanéj części narodu, a niżeli do kasty uprzywilejowanéj rachowani być winni. Klasa więc z prerogatywami, i nieżyczliwa sprawie naszéj jest częścią zbyt drobną, w porównaniu z masą całego społeczeństwa; rewolucyjnego ruchu wstrzymać nie jest w stanie.

Sekcya Montpellier. Zwracając się myślą ku przeszłości, nie trudno dostrzedz, że rzeczpospolita szlachecka polska, dopóty tylko mogła się ostać, dopokąd miała do czynienia, albo z państwami feodalnemi, albo z nieuorganizowanemi hordami; więcéj wyćwiczona w rzemiośle wojenném, wyższa oświatą i poświęceniem się, nie raz małą garstką, gromiła przeważne, liczne zastępy nieprzyjaciół. Lecz za zmianą systemu politycznego ościennych narodów, kiedy władcy tameczni nadawali swoim posiadłościom formy monarchii, starając się zastąpić w swojém żołdactwie, wrodzone wolnym narodom męstwo i poświęcenie, surową karnością i ślepém posłuszeństwem; kiedy tak ustawionéj machynie przyszła w pomoc udoskonalona taktyka wojenna; natenczas rzeczpospolita przyuczona liczyć na ramię tylko swoich współobywateli, to jest *szlachty*, znalazła się w położeniu, gdzie jéj całość i byt niepodległy, nieodbicie na niebezpieczeństwo wystawionemi były.

W podobném położeniu przemiana polityczna była niezbędną. Niepodobieństwem było dla szlachty, przyuczonéj do wolności, przyjąć kształt państw despotycznych; niepodobieństwo również było pozostać jak dawniéj, przedłużyć byt rzeczypospolitéj szlacheckiéj; bo klasa uprzywilejowanych nie była dosyć liczną, dla odparcia siły, stosowną siłą. Jedyny więc pozostał środek: zamienić rzeczpospolitę szlachecką na demokratyczną, aby uczynić sprawę kraju wspólną wszystkim jéj mieszkańcom. Przejście z niewoli do wolności, z poddaństwa do stanu niepodległego, wymagało zaopatrzenia potrzeb fizycznych; bo wolność obok nędzy sprowadzić musi gwałtowną rewolucyą. Bez względu więc na uczucia sprawiedliwości, konieczność sama nakazywała uczynić rolnika posiadaczem przynajmniéj téj ziemi, którą mu na wyżywienie wydzielono.

Między panującą kastą, jedni nie widzieli téj prawdy, sądząc że teraz równie jak i dawniéj szlachta sama kraj oswobodzić jest zdolną; drudzy ujrzawszy ją, cofnęli się przerażeni ofiarami, jakie na ten cel ponieść należało, albo raczéj wypuszczeniem zdobyczy, którą w swych ręku trzymali. W miejscu więc reformy radykalnéj, zupełnéj, chwycili się półśrodków, a bardziéj łudzenia ludu marą jakiéjś wolności. Usiłowania ich, jak się można było spodziewać nic niedokazały; bo naturalne pojęcie ludu, umiało ocenić świetne według nich dzieło, które *naprawą rzeczypospolitéj zwali.* Masy narodu, na głos ich głuchemi pozostały. Znale-

źli się, przekazani na hańbę przyszłym pokoleniom i tacy, którzy przełożyli swoje dostatki nad ojczyznę, a przewidując konieczną zmianę w Polsce, woleli przejść pod obce panowanie, niźli cokolwiek odstąpić ze swoich przywłaszczeń. Kasta uprzywilejowanych da się u nas podzielić na tak zwaną *szlachtę drobną*, szlachtę którą można mianować *właściwą*, i *magnatów*, czyli *arystokracyą*.

Drobna szlachta najuboższa ale razem najliczniejsza, pargaminem tylko jest niejako przyklejona do uprzywilejowanego stanu; bo tylko tę ma korzyść, że nie jest w poddaństwie. Zamiłowanie równości między sobą, w szlachcie zagonowéj jest posunięte do wysokiego stopnia. Największa część zatrudnia się gospodarstwem wiejskiém, reszta przyjmuje służbę u arystokracyi i bogatszéj szlachty. Godna jest uwagi że szlachta zagonowa stanowi nateraz osobne ciało, nie będące pod wpływem ani arystokracyi, ani szlachty zamożniejszéj. Oświata niewielka, ale miłość ojczyzny hojnie wynagradza wyższe usposobienia. Strzelba i szabla dla rąk ich obcemi nie są.

Szlachta właściwa, do którój liczyć należy posiadaczy miernych majętności ziemskich i bogatych dzierżawców. Część ta uprzywilejowanych doskonale rozwinęła w sobie, ale w sobie tylko ducha niepodległości. Przez kilka wieków swego panowania rozlała na zewnątrz blask i potęgę imienia Polski; ale wewnątrz uciemiężeniem ludu, nie przypuszczeniem go do powszechnego stołu braterstwa, wykopała przepaść, z której sama mimo nadludzkich poświęceń i niesłychanych wysileń, wybrnąć nie może. Przyznać należy, iż ona najwięcéj przechowuje pod obcém jarzmem narodowości, najbardziéj jest oświeconą. Nieliczne wprawdzie, znajdowały się jednak przykłady podczas ostatniego powstania, gdzie szlachta poznawszy swoję powinność, zrzekała się przywłaszczeń, na korzyść swoich poddanych. W ogólności tak zwana szlachta właściwa, posiada w łonie swojém znakomite siły do powstania, tak moralne jak i materyalne. Jeżeli wystąpi w sprawie Polski, jako udzielna kasta, siły jéj szkodliwe będą reformie, a niedostateczne do odzyskania niepodległości, jak tego tylokrotne doświadczenie nauczyło; jeżeli zaś połączy się z ludem, zniknie w nim, siły jéj nieocenionéj staną się potrzeby, jużto dla przygotowania powstania, przez zetknięcie się jéj ze stanem wiejskim, już to dla czynienia ofiar ze względu jéj zamożności, a nadto dla wzięcia czynnego udziału w walce, bo jéj męztwo znane światu.

Pomiędzy szlachtą, która istniała za czasów pierwszych trzech rozbiorów, a dzisiejszą niemała jest różnica. Dawniejsza mimo wielu cnot, które ją znamionowały, rozliczne posiadała przywary, które wywarły wpływ ogromny na zgubę kraju. Dumna swoim *klejnotem szlacheckim*, z pogardą spoglądała na inne stany, a przesąd, dziecko ciemnoty, kazał im uważać chłopa szczególniéj, za daleko niższą od siebie istotę. Duch wieku, oświata, klęski wreszcie kraju, nie mało wpłynęły na teraźniejsze pokolenie. Szlachta poznaje dobrze dzisiaj, chociaż często sama sobie nie śmie wyznać tego, że warunkiem niepodległości Polski, musi być reforma socyalna, porównanie stanów; a jeźli dosyć silnie odbija się gdzie interes osobisty, musi on zniknąć w chwili stanowczéj wyswobodzenia, przed interesem narodu, przed interesem wszystkich. Piekielny system Rosyi, wynarodowienia Polski, otworzył im zapewne oczy na los jaki czeka ich dzieci: a wrodzona duma narodowa, niepozwoli téjże szlachcie długo spoglągać na zmianę swojego potomstwa w Moskali.

Gdyby na nieszczęście i te powody nie były zdolne wskazać obowiązków jakie ciążą na szlachcie polskiéj, jest jeszcze jedna potęga, potęga wielka, święta, na którą zawsze liczyć można. Tą wszechmocną potęgą jest młodzież polska, bracia nasi młodsi. Ani na chwilę przypuścić nie można, aby wpływ przewrotnie skierowanéj edukacyi, mógł wyrządzić jaką szkodę tym młodocianym sercom, w tenczas kiedy tyle obecnych pamiątek, tyle doznanych męczarni, tyle sławy,

zyskanéj przemawia do ich duszy. Jak tylko głos starszych braci, powoła ich do wypłacenia się z długu nieszczęsnéj krainie, głos ten ze szlachetnym zapałem przyjętym będzie.

Magnaci, arystokracya. Ten nierodzimy utwor wspołeczeństwie polskiém, nie jest liczny, lecz potężny bogactwy, oświatą i wpływem wywieranym na znaczną część szlachty. Doświadczenie uczy, że daleko znaczniejsza część arystokracyi, przekłada swoje dostatki, znaczenie, nad szczęście ojczyzny; dla tego też chętniéj rzuca się w objęcia dworów, dla utrzymania się w obecnym stanie, niźli do sprawy narodu; przewiduje albowiem że jest koniecznością pozbyć się swych przywłaszczeń na korzyść tak długo gnębionego ludu. Siły jéj pod względem politycznym i moralnym, przez swoję anti-narodową i przeciw-społeczną dążność, wprost są przeciwne niepodległości i radykalnéj reformie Polski. Siły materyalne, jako należące do narodu, oddadzą nie małą posługę powstaniu. Zdanie to o magnatach, uważać potrzeba, jako dotyczące uorganizowanéj arystokracyi. Indywidua przywiązane do Polski, zrzekając się swoich przywłaszczeń, dla równych sobie braci, w żaden sposób do siebie tego stosować nie mogą.

Sekcya Avignon. Nie będziemy się rozszerzali nad tém, że w Polsce, tak jak w całéj sławiańszczyznie, od wieków nazwanych ciemnemi i bajecznemi, od tych których interesem było prawdę na fałsz, a fałsz na prawdę zamieniać, panowało gminowładztwo w całém znaczeniu tego wyrazu: prawdy téj dowiodły nam pisma obcych i swoich, dawnych i teraźniejszych, nawet i nieprzyjaznych narodowości polskiéj historyków. Powiemy tylko na świadectwie własnych dziejów oparci, że potworne przetworzenie społeczeństwa naszego, i przywiedzenie go do tego stanu poniżenia, w jakim przez długie czasy zostawał i dzisiaj zostaje, w zaprowadzeniu do nas katolicyzmu bierze swój początek. Katolicyzm wyrodne dziecko pierwotnego chrystyanizmu, napływ opowiadaczy nowéj wiary, i innych z nimi przybyszów, zaszczepił w umysłach ludzi chciwych i samolubów wyobrażenia nieznane dawniéj Polakom, wyobrażenia niezgodne z ich charakterem narodowym. Duch Rzymu i szlachecki zrobił, że w miejsce równości socyalnéj i politycznéj, w miejsce braterstwa i wolności, powstała wyższość jednych nad drugich, powstali panowie i niewolnicy, powstały stany. Duchowi Rzymu i szlachty zbękarceniu narodowości demokratycznéj, pogrążeniu ludu w ucisk, ciemnotę i niewolą, winniśmy wszystkie nieszczęścia jakie się zwaliły na naszę ojczyznę, — wszystkie niepowodzenia ludzi z poświęceniem, którzy ją od zguby przywróceniem rzeczy do pierwotnego stanu ratować usiłowali, — winniśmy jéj upadek i dzisiejsze nasze tułactwo.

Tak pojmując pierwiastkowy i następny stan społeczeństwa polskiego, przejdźmy teraz kolejno różne jego stany, które nam pogwałcenia najświętszych praw ludzkości w spadku przekazały i do dziś dnia utrzymują.

Szlachta. Szlachectwo z wyobrażeń zagranicznych wylęgłe, egoizmem i chciwością karmione, zdzierstwem i przywłaszczeniem wzrosłe, oznaczało i oznacza stan uprzywilejowany, najpierwsze w społeczeństwie polskiém, pod względem socyalnym i politycznym zajmujący miejsce. Szlachta czyli ludzie którzy się tém nazwiskiem ochrzcili, lub ochrzcić zapragnęli, korzystając z położenia w jakiém ją okoliczności czasowe, przewaga majątkowa, i usposobienie umysłowe postawiły, przywłaszczała sobie wspólne pierwéj wszystkim mieszkańcom prawa, ujarzmiła równych sobie obywateli i tego z postępem czasu dokazała, że sama nazwawszy się narodem, sama narodowość polską reprezentowała. Przy niéj więc pozostały, oświata, bogactwo, wolność, prawo obywatelskie; przy ludzie rzeczywiście naród stanowiącym, ciemnota, nędza, niewola. Szlachta czynna i mężna dopóki miłość ojczyzny i duch w szczupłych obrębach zatrzymanéj przy sobie narodowości, opierać się zdołały wyobrażeniom i obyczajom cudzoziemskim, — koniecznem następstwem rzeczy, stała się zniewieściałą i rozpustną,

i do tego stopnia degradacyi doszła, że, kiedy przez jéj własną winę ojczyzna chyliła się do grobu, innych cnot, i innych namiętności nie znała nad jedyne zamiłowanie swych przywilejów i uporne zatrzymanie chłopów w poddaństwie. Aczkolwiek mieniąca się być równą między sobą, aczkolwiek na dowód téj równości starannie dochowała nam przysłowie: *szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie*, od najpierwszych swego powstania czasów wielkie okazała różnice. I nic dziwnego; gdziekolwiek jest przywiléj, tam musi być przywiléj nad przywiléj. Szlachta bogata czyli magnaci, szlachta tytułowa sama rzeczywiście korzystała z położenia swego socyalnego, sama prawie losem narodu zawiadywała; szlachta niższa, szlachta zagonowa, szlachta służebna, była tylko jéj narzędziem. Talenta same i zdolności w szlachcie niższéj trafiające się, złożyć musiały wprzódy liczne daniny pochlebstw i kadzideł dumie arystokracyi, nim wolno im było zbliżyć się do tych korzyści, jakich znią wspolnie naród pozbawiały. Rzadkie przykłady ocknienia się niższéj szlachty, i okazania energii by położyć tamę chciwości i przewadze magnatów, samo nawet *liberum veto*, nic niedowodzą przeciw téj nierówności polityczné j stanu uprzywilejowanego. I kiedy magnaci, dla pozyskania tytułów i zaszczytów, czołgali się w przedpokojach monarchów i sprawą narodową frymarczyli, szlachta niższa czołgała sią w przedpokojach magnatów, dla nich się na sejmikach swarzyła i zabijała, dla nich partye, niewiedząc po co i na co formowała.

Po tak ogólném ocenieniu przeszłości szlachty, przystąpimy teraz do uważania jéj w dzisiejszym stanie rzeczy. Szlachta po utracie narodu, po utracie wielu ze swych prerogatyw, po utracie wielu cnot, jakie ją kiedyś zalecać mogły, zatrzymała, z temi samemi jak pierwéj nazwami magnatów, szlachty wyższéj i szlachty drobnéj; przywiléj stanu pierwszego, przywiléj poddaństwa.

Magnaci przyczepieni do dworów panujących, tam, na ich usługach, w zbytkach i intrygach, trawią miliony, jakich im pot krwawy poddanych i niewolników dostarcza. Postawieni na szczycie swojego stanu, dumni z tytułów i orderów, jakie u pomazańców bożych wyżebrali; pogardzając szlachtą niższą, tak jak ta pogardza wszystkiém co nie jest uprzywilejowane; są tym wrzodem, tą gangreną, co toczy i umarza pierwsze żywotne siły narodu. W małéj liczbie w kongresowéj Polsce, liczniejsi w prowincyach pod Rossyą, Austryą i Prusami, w każdym razie gotowi są wyrzec się téj ojczyzny, którą tyle razy zaprzedawszy, i terazby bez skrupułu zaprzedali. Reasumując wyobrażenia nasze co do magnatów, powiadamy, stosownie do kwestyi, że ich do sił szkodliwych policzyć należy.

Szlachta znaczniejsza właścicielka ziemska, daleko liczniejsza od czystéj arystokracyi, wierna jéj obyczajów na małą stopę naśladowniczka, tę jednak wyższość ma nad nią, że nienawidząca ciężącéj nad sobą przemocy, zdolna jest do popierania walki ile razy chodzić będzie o samę niepodległość narodu. Lecz gdy przyjdzie zrzec się przywilejów, zrzec się poddanych, co stanowi téj niepodległości konieczny warunek, szlachta ta znajdzie się w krytyczném położeniu. Po mimo nieszczęść doznanych, pomimo wstrząśnień rewolucyjnych, nie potrafiła się ona jeszcze otrząść z zastarzałych przesądów, jeszcze nie może pojąć ojczyzny, w któréjby panów i niewolników nie było. Mamy tu szczególniéj na uwadze szlachtę znaczniejszą w prowincyach pod Rossyą i Austryą zostającą, gdzie znamiona arystokracyi daleko są wydatniejsze, i zamiłowanie przywilejów na wyższym jest stopniu, niż w saméj kongresowéj Polsce. W ogólności szlachta ta nieprzyjazna magnatom, a dumna dla drobniejszéj od siebie szlachty, prócz spólnéj nienawiści ciemiężących ją rządów, i uporu zatrzymania przywilei, żadnym innym interesem niespojona, powiększéj części w rezygnacyi politycznéj uspiona, nieczynności i dobremu życiu oddana, oprócz obszernych włości i potrzebnych do gospodarstwa koni i bydła, nie ma wielkich materyalnych za-

sobów; jest obdłużona, mianowicie w Polsce kongresowéj, i całe swe bogactwa ciągnie z potu swych poddanych. Szlachta więc ta, pod względem politycznym, niepodległości narodu, użyteczną, pod względem socyalnym, szkodliwą siłę stanowi.

Co do szlachty poznańskiéj powiemy, że będąc już *de facto* pozbawiona poddanych, po większéj części zatrudniona, pozbyła się tém samém znacznie przesądów; żywiąc prócz tego miłość pierwszéj ojczyzny, pamięć dawnych swobod, i nienawiści dla prześladującego ją rządu pruskiego, widząc w nowym stanie rzeczy własne korzyści, wesprze nasze usiłowania i stanowić może użyteczną siłę.

Drobna szlachta, pod trzema różnemi zostająca panowaniami, samym tylko tytułem szlachectwa bogata, pamiętna na dawną wolność sejmikowania, ożywiona miłością braterstwa, która wszystkim uciśnionym jest spólna, aczkolwiek dziś, szczególniéj na Litwie, zostaje w pewnym rodzaju odrętwienia, może być policzoną do sił użytecznych odrodzeniu ojczyzny.

Największą i najskuteczniejszą siłą powstania w téj klasie szlachty, jest młodzież po szkołach, uniwersytetach i niższych urzędach zostająca. Młodzież ta, jak wszelka inna, oświecona, pełna dobrych chęci i zapału, niezarażona jeszcze egoizmem, zdolna jest i gotowa do wielkich poświęceń.

Sekcya Bordeaux. Szlachta drobna, uboga, zrównana prawie z ludem przez uciski i straty jakich doświadcza pod rządem obcych, wzdycha do przeszłości, do bytu niepodległego Polski, bo w niéj miała swe jestestwo, swe życie. Dla odzyskania go rzuci się do naywiększych poświęceń. Cierpiąc i będąc bliżéj ludu, nie ma do niego tyle wstrętu, aby się z nim zjednoczyć nie mogła; wtenczas szczególnie kiedy interes ojczyzny, albo raczéj byt polityczny Polski wymagać tego będzie. Jeżeli dotąd chce być szlachtą, to jedynie dla tego, że chce być wolną i równą; niech więc lud dąży do wolności i równości, a ona z nim będzie.

Szlachta średnia kształcąc się więcéj na drodze uprzywilejowanéj, bardziéj od ludu oddzielona panowaniem i szczęściem, w sobie zamknęła uczucia swoje, i braci w swojém tylko widzi kole. Zrównać się z niewolnikiem, z rzeczą, która była jéj własnością, tego ona niepotrafi, i dla tego reformie radykalnéj sprzeciwiać się nieomieszka. Kocha ona byt Polski niepodległéj; lecz to tyle tylko, ile ta gwarantować będzie dawne jéj swobody.

Magnaci żywioł nienarodowy, bo dla nich język, religia, zwyczaje, obyczaje, progi nawet domowe są obcemi. Zaledwo obwiniony w pieluchy, już go otaczają niewolnikami, co mu prawią o jego wyższości; zaledwo mówić poczyna, już jego język kaleczą nie ojczystą mową; zaledwie nauczy się chodzić, już go obwożą po nienarodowych dworach, miastach, domach; tak więc nic ich nie wiąże z narodem, z jego bytem politycznym, wszystko popycha do przywilejów. Od dzieciństwa karmieni wyobrażeniami nierówności, żyjąc nie swym chlebem, potrzebują niewolników, którzyby im takowy zarobili, opływając w zbytkach i rozpuście, niecierpiąc nigdy nieszczęść, wygładzają z siebie politowanie i swojém samolubstwem zagłuszają uczucie miłości bliźniego.

Sekcya La Rochelle. Szlachta polska, czyli właściciele wsi, od najdawniejszych prawie czasów, używała wyłącznie wszystkich swobód, dziś stanowi najoświeceńszą część narodu. Dumna i zarozumiała, mocno się przywiązuje do swoich dawnych prerogatyw, nie zważając że interes kraju czego innego wymaga; wszelkie obce wpływy niezmiernie łatwo przyjmuje, ztąd narodowość leży tylko u niéj w pamiątkach przeszłości.

Lecz jeżeli widzimy niezmiernie wielkie wady w téj klasie, jeżeli uważamy ją za najmniéj zdolną do pozbycia się swojego starego charakteru na korzyść ogólną, nie możemy zaprzeczyć, a nawet sprawiedliwość oddać jéj musimy, że jest duszą i ciałem do niepodległości narodu przywiązana. Ma ona uczucia e-

goistyczne, ale wzniosłe, i te ją pobudzą do wszelkiego rodzaju poświęceń. Postawi opor, ale dobre wyłożenie rzeczy, a bardziéj rozumne postępowanie w przygotowawczém działaniu, stawić ją może na naszéj stronie. Ten opor nie będzie nigdy przeciw niepodległości, ale raczéj przeciw reformie.

Że szlachta bezwarunkowo użytą być nie może w przyszłych ruchach Polski, wypływa to nie tylko z ogólnego o téj klasie pojęcia, ale także z uwagi na oddzielne jéj części. W każdéj bowiem prowincyi, wpływ rządu panującego tyle zdołał uskutecznić, że wielkie różnice dają się spostrzegać, co do saméj wiary w przyszłość Polski. Wpływ ten najwięcéj uderza na ludzi majętnych, i ze znaczeniem. Ztąd widzimy tyle grafów, baronów i t. p. ztąd rozdzielenie szlachty na patryotyczną i zmoskwiciałą. Ci ostatni, jeżeli nie są zupełnie nieprzyjaźni odrodzeniu Polski, muszą jednak być uważani za takich; bo będąc przez rozmaite stosunki z exystującemi rządami złączeni, staną w szeregu ich obrońców, i dopiero wtenczas z nami połączyć się mogą, kiedy zobaczą przewagę na korzyść niepodległości. Ta klasa nieliczna wprawdzie, może jednak wiele szkodzić; ale z drugiéj strony może dostarczyć funduszów, jeżeli działanie będzie dobre.

Uwagę w tém miejscu zrobić potrzeba, że nadzieje i pewność jakie w różnym stosunku, w częściach z podziałów narodu na rożne klasy wynikających, pokładać możemy, zastosować się nie dadzą do młodzieży. Ona wszędzie i we wszystkich klasach ma serce piękne, uczucie wzniosłe, poświęcenie bez granic i nigdy nie wchodzi w wyrachowania egoistyczne, starym tylko właściwe. Urodzenie, majątek, szczęście własne, wszystko to jest u młodzieży niczém, kiedy idzie o zapewnienie losu Polski i milionów jéj mieszkańców. Śmiało więc liczyć możemy na niezwyciężoną moc serca i ducha młodzieży; ona nasze myśli pojmie, i z zapałem za swoje przyjmie; bo są tak piękne i czyste, iż nikt prócz niéj uczuć ich niezdoła.

Szlachtę drobną do mieszczan bardziéj policzyćby można. Są jednak różnice. Mieszczanie polscy nie mieli nigdy takich swobód i przywilejów społeczeńskich, któreby ich przywiązywać mogły do utrzymania dawnego stanu rzeczy; gdy przeciwnie drobna szlachta, ściśle z przeszłością związana, wzdycha do niéj, i łatwoby się dała uwieść, gdyby ją zła wiara lub źle zrozumiany interes narodu, wstecznie chciał poprowadzić, i zamiast dążenia do powszechnego szczęścia, dawne swobody szlacheckie przywrócić usiłował. Przywiązanie to do przeszłości, nie jest jednak silne; utrzymuje się jeszcze przez niezrozumienie rzeczy. Najmniejszy wykaz śmieszności, jaką dzisiaj wzbudzają przywileje szlacheckie, zniszczy ją, i tę wielką część narodu w najlepszém postawi usposobieniu dla przyszłości. Druga różnica pomiędzy mieszczanami a szlachtą zagonową, jest ta, że pierwsi daleko więcéj mają oświecenia. Szlachta zamieszkuje zwyczajnie wsie, folwarki lub dwory pańskie; z trudnością więc przychodzi jéj ponosić koszta, jakich edukacya wymaga; mieszczanie zaś, same miasta zapełniając, gdzie wyłącznie szkoły exystują, z największą łatwością mogą nabywać wszelkich wiadomości, jakie są prawami dozwolone. Ztąd widzimy wszystkie prawie urzęda cywilne zajęte przez mieszczan, lub też przez szlachtę bogatszą czyli właścicieli wsi, gdy tymczasem drobna szlachta zostaje na zagonach, lub w wojsku szuka karyery.

Arystokratów, czyli wielką szlachtę, za nieprzyjaciół uważać potrzeba.

Jeden członek Sekcyi Clermont (1). Społeczeństwo polskie dzieli się dotąd na cztery klasy: dwie uprzywilejowane i dwie nieuprzywilejowane. Pierwszą stanowi *szlachta wyższa*, wraz z panami czyli magnatami; drugą *szlachta niższa*, drobną, zagonową zwana; trzecią *mieszczan*, o których rzecby można iż są for-

(1) *Uwagi tego członka, z powodu ich obszerności w treści tylko przytaczamy.*

mami przywileju nieuprzywilejowani; czwartą nakoniec *lud*, prawie za klasę, nawet za ludzi nieuważany.

W Polsce, jak wszędzie, stan szlachecki był po wszystkie wieki panującym, stał na czele społeczności; z tą różnicą, iż gdzieindziéj, ulegając czasowym okolicznościom, stopniowo słabł i zpolitycznéj widowni zniknął nakoniec; w Polsce zdołał się, choć może nie w pierwiastkowéj sile, aż do naszych czasów utrzymać.

Rozpatrując się w główniejszych stanu tego odcieniach, podzielić go można, na panów czyli magnatów, na szlachtę dawno-herbową, na szlachtę nowo-herbową i na szlachtę cudzoziemską czyli anti-narodową.

Panowie. Historya uczy że ambitniejsi, majętniejsi ze stanu rycerskiego, spowinowaceni z familiami panujących, nagradzani przez nich tytułami i obszernemi włościami, za urojone często usługi, że urzędnicy krajowi i dworscy, jakoto: wojewodowie, kasztelani, i t. p. usiłowali ciągle wynieść się nad resztę narodu, aby nim owładnąć; lecz czy to z powodu własnéj nieudolności, czy też dla znacznie wyższéj przewagi numerycznéj reszty stanu szlacheckiego, nie mile na te ich usiłowania patrzącego, albo też dla naturalnych od tronu stawianych przeszkód, niezdołali nigdy zaprowadzić exystencyi stanu w stanie, czyli swojego wyniesienia się nad stan szlachecki uprawnić. W téj to niepohamowanéj pasyi wyniesienia się nad równą sobie szlachtę, ukonstytuowania się wzorem obcych w odrębne polityczne ciało, leży główna, początkująca przyczyna, utraty niepodległości kraju. Dla nasycenia téj panowania żądzy, panowie polscy nie właściwie cudzoziemskiem nazwiskiem magnatów przezwani, nie wahali się obcéj używać pomocy, mniéj dbając o to, jakie ztąd na kraj spłyną skutki. Dziś utracili oni nawet już i tę przewagę, jaką poprzednio w kraju mieli. Wyjąwszy niektórych jeszcze indywidualnych imion, ze czcią przez szlachtę powtarzanych, reszta do zupełnéj nicości moralnéj zstąpiła. Na zewnątrz podobnież prócz prywatnych stosunków, żadnego politycznego nie mają znaczenia. Podbijające Polskę despotyczne mocarstwa, niszcząc wolność całego narodu, umiały znane sobie i dobrze pojęte dążenie kast z interesem swoim pogodzić, na niém nawet siłę swą ugruntować. Dla tego też panowie polscy, z tak już nikczemnych, jeszcze stali się nikczemniejszymi, straciwszy narodową dumę, która ich niegdyś cechowała.

Pod względem socyalnym, w niczém się oni nie różnili i nie rożnią od magnatów innych krajów. Wysysali zawsze najsubtelniejsze, pożywcze społeczności soki; wszystko co się ku nim zbliżało zarażali tchnieniem swojém; i jeżeli mogą trzymać jakie przed obcemi magnatami pierwszeństwo, to w tém chyba, iż byli więcéj jak tamci nikczemni, krzywiąc myśl narodową, rozsiewając zgubne pojęcia, fałszując światło, jakie rozlewa się na ludzkość, mimo barbarzyńskich usiłowań tronów, i niecnych obłudników, głoszących się stróżami cnot towarzyskich, tłómaczami słowa bożego, słowa prawdy. Sprawiwszy polityczny kraju upadek, oni pierwsi rzucili się do nóg zabójców ojczyzny, jakby jéj wybawicielom; w przekonaniu że im przynajmniéj wspólnie do reszty lud nieszczęśliwy wysysać dozwolą. Lecz zbójcy nie zbyt są skwapliwi do równego działu. Ztąd to pochodzą te dwuznaczne niechęci, te wahania się, odkazywania i pogróżki wzajemne, i te w powstaniach narodowych o pot i krew ludu targi; co wszystko ciemni i dobroduszni mianować zwykli, dobrze pojętym, rozsądnym, porywczością nie szkodliwym patryotyzmem, miłością ojczyzny. Panowie polscy wiedząc dobrze iż przyszłości nie mają, bo przyszłość narodowa, jest dla nich wyrokiem najmniéj, jeżeli politycznéj tylko śmierci, wszelkiemi siłami przeszkadzać muszą narodowi, za tą przyszłością goniącemu, niedozwolić aby przywrócona niepodległość opierała się na zasadach, wolności, równości, braterstwa, téj to prawdziwie piekielnéj dla nich trójcy. Dla tego też we wszystkich przeciw zewnę-

trznemu ujarzmieniu powstaniach, ich zawsze widzimy u władzy; widzimy też same, zrazu pochlebstwa ludowi, obłudę, następnie coraz wydatniejszą chytrość, a w końcu wyraźną bezczelną zdradę. Panowie polscy czują dobrze, iż smutnéj teraźniejszości, sami bez pomocy ludu zmienić nie są wstanie; lecz dozwolić, aby co oni zepsuli, naród naprawiał, własny im egoizm zabrania. Dziś więc już im nie idzie, o rozszerzenie swego znaczenia, panowania, ale o utrzymanie socyalnéj pozycyi.

Nie zastanawiam się nad różnicami jakie w stanie tym, w częściach Polski pod panowaniem Moskwy, Austryi i Prus zachodzić mogą; bo zbyt drobna numeryczna jego siła, bardziéj w poćwiertowanym kraju drobniejąca, jednakowa wszędzie anti-narodowa dążność, wyraźnych różnic nie przedstawiają.

Reszta niższéj szlachty, ogólnie mówiąc, zepsuta zużyta, politycznie i socyalnie nic nie warta. Politycznie nie tylko szpeci Polskę zamiłowaniem wolności słynącą; lecz szkodzi jeszcze Europie, dając istnieniem swojém, przewagę anti-demokratycznym wyobrażeniom: — socyalnie cięży własnemu narodowi, wstrzymuje naturalny i konieczny jego postęp, i stawia mu dowiedzione nie małe przeszkody do wydźwignienia się z upadku, w który sama go wtrąciła.

Lecz tak surowo o całéj masie szlachty, bez słusznéj nagany braku sprawiedliwości, sądzić nie podobna. Szczególne jéj części, jeszcze na coś zdać się mogą; nigdy jednak jako stan, ale zstąpiwszy do ludu, stawszy się ludem. Jeżeliby stan szlachecki miał pozostać stanem, po największych nawet koncesyach, byłby zawsze tém czém jest. Wszelki albowiem przywiléj, zwłaszcza przywiléj urodzenia, ze wszystkich najgłupszy i najszkodliwszy, z korzenia nie wyrwany, odradza się potém pod rozmaitemi kształtami, i polityczne niszczy ciało.

Szlachta dawno-herbowa, liczna część starożytnéj polskiéj szlachty, spokrewniona z panami; majątkiem, zastarzałemi pojęciami, i egoizmem, do nich zbliżona; składa z nimi, a nawet z tronami jednę familią, dobrze Europie, pod nazwiskiem arystokracyi znaną.

Pod względem politycznym, różni się ona od panów tém, że stojąc na czele reszty szlachty, wiecéj jéj niż panom ufającéj, jest od nich samym wpływem jaki na narod wywiera silniejszą; pragnie prócz tego, szczerzéj, silniéj, choć równie w egoistycznych widokach, szczęścia ojczyzny. Lecz pod względem socyalnym, niczém się prawie od magnatów nie różni. Z małemi wyjątkami, tak jest ludowi uciążliwą, jak tamci. Rozpatrzywszy się wszakże, że dziś trudno do feodalnych form wrócić, że same trony, z wysokości swojéj ciągle zstępują, aby przynajmniéj na płaszczyźnie wśród ludu stać im wolno było, że konieczność nakazuje coś odstąpić, aby resztę zachować — zrobi i ona koncesye, przyrzecze, ale przyrzecze tylko, ulepszenia, swobody, udzieli w potrzebie część znacznych kapitałów swoich, chwyci się nawet za oręż; nie z zamiłowania wszakże dobra powszechnego, ale dla własnego interesu, z widoku korzyści jakie jéj przynieść może odzyskanie szlacheckiéj ojczyzny, a nadewszystko dla odwrócenia większych klęsk, okupienia własnéj spokojności, zachowania nadal exystencyi. Taki ją dotychczas duch ożywiał. Przystępując do powstań, popierała je o ile bez naruszenia własnego interesu popierać mogła, zachowując zawsze możność zatracenia sprawy narodowéj, jeżeliby narod mimo jéj woli wychodził z zakreślonych sobie granic, żądał samodzielnie ruchem swoim kierować, zamyślał dotknąć zbyt delikatnego nieproszonych opiekunów interesu.

Ta część szlachty różni się jeszcze od panów, mniéj zepsutemi obyczajami, zachowuje i przestrzega więcéj narodowéj godności, nie czołga się tak bezwstydnie u nóg najezdników Polski, odznacza się wyższą oświatą, czyli raczéj naukami, bo oświata bez pojęcia praw i powinności człowieka, nie jest oświatą.

Polityka przyszłéj w Polsce rewolucyi, nie małą baczność na tę część szlachty zwrócić powinna; nie dla tego aby ten stan na coś mógł się przydać; bo zbutwiałe starego fundamentu materyały, do nowéj budowy użyć się nie dadzą; lecz aby rewolucyi paraliżować nie był w stanie. Liczni, obrotni, przemyślni, różnego rodzaju zasoby do powstania w ręku swych mający, nierównie więcéj jak niedołężni i zesromoceni panowie, rewolucyi zaszkodzić mogą....

Szlachta nowo-herbowa, daleko od dwóch poprzedzających części liczniejsza i znacznie uboższa, stanowi masę, zajmującą pośrednie między niemi a ludem stanowisko.

Pod względem politycznym jedno z nimi ciało — szlachtę wyższą, stan panujący — składając, znacznie jednak różni się od nich. Od starodawnych niepochodząc familij, mniéj ma dumy, pretensyi, zarozumienia; więcéj, szczerzéj kocha ojczyznę, pragnie jéj szczęścia, chociaż dla szczęścia własnego; brzydzi się despotyzmem, choć sama dla reszty ludu despotyczna; nienawidzi obcéj przemocy; bardzo mało lub wcale nie bierze udziału w służalczém czołganiu się obcym tyranom; uniesiona zapałem nie całkiem zepsutéj duszy, zrywa się czasem do czynu, choć dla braku odwagi i wytrwałości dokonać go nie umie; ma wiele uczuć poświęcenia, które w porównaniu z pierwszemi dwoma oddziałami stanu tego, cnotami zwać można; mniéj od nich bogata, powiększéj części zrujnowana, posiada jednak obszerne zapasy wszelkich materyałów, do przyszłéj z despotyzmem walki; politycznie nieroztropna, nieprzedsiębiercza, nieudolna, choć w znacznéj części składające ją indywidua obszerne posiadają nauki; najwięcéj ku ludowi zbliżona, większy na niego wpływ wywiera; lecz więcéj sobą, pomnożeniem majątków swoich, niż krajem, którego ratować nie umie, zajęta, pozwala dwóm pierwszym szlachty oddziałom, wyłączne mieć o publicznéj sprawie staranie; ciesząc się nadzieją iż szczęśliwsza przyszłość bez wielkiego przywilejów nadwerężenia, wróci jéj dawne w odrodzonéj ojczyźnie panowanie.

Pod względem socyalnym uważana, równie jest ludowi uciążliwą jak dwie pierwsze, równie jego żyje pracą; do przyjęcia wszakże reform więcéj skłonności okazuje. Dla ocalenia ojczyzny, może zmniejszyć uciążliwą dla ludu pracę; pewna liczba zrobi więcéj, może zupełnie uwolnić poddanych swoich, może im nawet odstąpić na własność ziemię przez nich uprawianą; lecz większość, a tém bardziéj cała jéj masa, tak wielkiéj ofiary uczynić nie jest zdolną; nie stanie nawet w obronie ludu przed majętniejszą szlachtą, nie upomni się u niéj, o to przynajmniéj, co mu sama ofiaruje. Krzywe wyobrażenia prawności, słuszności, jeżeli nie egoizmu uczucie, i tego jéj uczynić nie dozwolą. Bezwątpienia większość czystszą jest i zdrowszą od panów i dawnéj szlachty; uznaje konieczność reformy socyalnéj; lecz ograniczyć ją pragnie na drobnych, istoty złego nie naruszających ulepszeniach; jak *np.* na zamianie pańszczyzny na czynsz, rozprzedaniu dóbr narodowych, i t. p. Takie reformy zdołałyżby lud poruszyć? Nie byłożby to naigrawać się z jego poświęcenia, ukarać go za to, że wolności, że równości pragnął? O! mało niestety, zbyt mało znajduje się w téj nawet części szlachty takich, którzyby wzniósłszy się nad przesądy, i własny egoizm przytłumiwszy, szczerze całkowitą sprawiedliwość ludowi wymierzyć chcieli!

Przyszłéj rewolucyi polityka, a szczególnie w pierwszych jéj rozpoczęcia chwilach, najbardziéj tę część szlachty na oku mieć powinna....

Zastanówmy się jeszcze nad naturą i siłą wpływów, jakie obce rządy, na jéj ducha narodowego wywierają.

W królestwie kongresowém, szlachta o któréj mowa najwolniejszemi formami rządu aż do 1831 roku obdarzona, najmniéj od wolności odwykła, najniecierpliwiéj teraźniejszy stan znosi; a tém samém sprzyjać musi ruchowi, dla zrzucenia

obcego jarzma przedsiewziętemu. Ale najmniéj prawie utraciwszy zastarzałych wyobrażeń, do towarzyskich reform skłonną nie jest. Bliskość wszakże stolicy, téj kolebki narodowéj oświaty, tego punktu centralnego potęgi, opinii w narodzie panującéj; i większa sposobność komunikowania się na zewnątrz z położenia samego wynikająca, ułatwiają w téj prowincyi Polski rozlanie się światła, zbawienny wpływ wywierającego na pojęcia zdrowszych narodu części.

Pod panowaniem pruskiém, lubo szlachta przyzwyczaiła się patrzeć na posiadaną przez chłopów własność, niemniéj jednak społecznéj reformie przeciwną będzie. Szczerze ona nienawidzi rządu pruskiego: najwięcéj poniżona, przez ciągły, zabijający system pruski, wywłaszczenia gruntowego Polaków, — zubożona, dla własnego interesu, do politycznego ruchu gotową być musi.

Pod panowaniem austryackiém, polityczny nawet ruch, mniej ją skłonną znajdzie: co bardziéj mimowolnie, jak z braku narodowych uczuć pochodzi. Przewrotniejszy, i choć równie nikczemny, łagodniejszy jak inne rządy, rząd austryacki, potrafił uspić, zobojętnić w szlachcie uczucia narodowe; i to wpoić przekonanie, że Austrya, pomimo tego iż do rozbioru należała i najbogatsze prowincye nasze zagarnęła, sprzyja jednak sprawie niepodległości Polski.

Pod panowaniem moskiewskiém, połowę ludności polskiéj objemującém, uczucia narodowe najwięcéj są drażnione; dla tego i szlachta, pod tym względem najbardziéj despotyzmu moskiewskiego nienawidzi. Lecz że tu wolno jéj bezkarnie lud gnębić, i wszystkie z niego ciągnąć korzyści (1), własny jéj interes, waży się z wyższemi jéj uczuciami, miłości ojczyzny, żądzy niepodległego bytu. W tém to wahaniu się, braku determinacyi, leży główna przyczyna, cząstkowych, a tém samém bezskutecznych téj części Polski usiłowań.

Z tego okazuje się, że do ruchu czysto - politycznego, szlachta wszędzie jest mniéj lub więcéj skłonną: socyalnemu zaś, wyjąwszy pojedynczych indywiduów, przeciwną być musi.

Szlachta cudzoziemska czyli anti-narodowa, nieliczna, zaledwie od pierwszego oddziału (panów) numerycznie silniejsza, ważne jednak dziś pod względem politycznym zajmuje stanowisko. Składająca najnieczystszą, bo z upadku kraju powstałą, cząstkę społeczeństwa, w wojnie nawet o niepodległość znaczny opór stawiać będzie. Ludzie bowiem którzy na gruzach własnego kraju, nie wahali się mniemaną wielkość swoję oprzeć i z rąk zabójców ojczyzny dary przyjmować, wszystko poświęcić są gotowi dla utrzymania pozycyi swojéj. W nich każdy z trzech grabieżców, ma swoich naturalnych reprezentantów; tém czynniejszych i gorliwszych, iż wspólny mają interes utrzymać obecny rzeczy porządek. Ta część jest niebezpieczniejszą i nikczemniejszą od samych panów.

Szlachta drobna, uboga, zagrodową zwana, dziś bez żadnego politycznego znaczenia, więcéj zbliża się do chłopów, jak do szlacheckiego stanu. Ubóstwo i niski stopień oświecenia utrzymuje ją jeszcze w dawnych przesądach, każe obstawać za tytułem szlachcica; ale moralne jéj uczucia są nieskażone; miłość wolności naturalna, prosta, bez przesady, w własnéj uczciwości czerpana; miłość ojczyzny nierównie ogólniejsza, wydatniejsza, a szczególnie więcéj bezinteresowna jak w trzecim dziale stanu panujacego; gotowość do poświęcenia się za kraj wielka; przeczucie jakiegoś lepszego bytu narodowego silne. Owa gościnność polska, tyle przez szlachtę wyższą sławiona, wśród drobnéj szlachty ma siedlisko swoje. Urodzona w chałupie chłopa, wychowała się i urosła w porzą-

(1) *Jeden członek z Laroque mówi*: *Pamiętne są mi słowa pewnego obywatela w powiecie Lidzkim*: « *Czego wy chcecie od cesarza? Czy rozumicie że szlachcie* « *lepiéj będzie pod rządem polskim, jak pod panowaniem moskwy? Nie. Dziś* » *szlachta jest pierwszą do wszelkich urzędów, małe opłaca podatki, nie idzie do* » *wojska musem, i ma największą nad chłopami władzę.*» *Tak nikczemnych egoistów, wszędzie jest nie mało.*

dniejszéj nieco izbie zagrodowego szlachcica; przestroiwszy się potém w pałacach wyższéj szlachty w różne cudzoziemskie odzienia, wkrótce wyszła u nich z mody; zapomniana, porzucona na drodze umiera, nim ją znowu chłop, do nowo zbudowanéj chałupy nie przyjmie.

W téj części szlachty najliczniejszéj, bo trzy pierwsze oddziały razem wzięte przewyższającéj, trzy wydatniejsze odcienia ze sposobu życia wynikające spostrzegać się dają; jedni albowiem uprawiają rolą, inni pracują po rozmaitych dykasteryach rządowych, inni nakoniec prywatne u możniejszéj szlachty przyjmują obowiązki.

Zajmujący się rolą są właścicielami drobnych posiadłości, które na utrzymanie licznéj zazwyczaj familii zaledwo wystarczają. Ubóstwo przeszkadza im nabywać tych nawet wiadomości, któreby pierwszą grubą powłokę ciemnoty rozpędzić mogły, i sposoby polepszenia materyalnego bytu wskazały. Ztąd przywiązani do klejnotu szlachectwa, rzemiosłom i rękodziełom oddawać się nie chcą. Wyższa szlachta nie tylko te zastarzałe w nich uprzedzenia ciągle żywiła, ale nawet nowe śmieszniejsze dodać chciała, zapowiadając w konstytucyi 3° Maja, całego narodu stopniowe uszlachcenie. Z braku więc sposobności nabycia oświaty, ta część drobnéj szlachty, zostaje w zgubnéj nieznajomości siebie samćj, jest w sprzeczności z sobą, przez uporne przy szlachetczyzmie obstawanie; ztąd także pochodzi, iż staje się mimo wiedzy swojéj narzędziem szlachty wyższéj, która ją jak dawniéj używała, tak i teraz do swoich widoków użyć może. Przedewszystkiém więc oświecić ją należy, oswoić z nienaturalném jéj położeniem, a zdrowsza część społeczności, bo tylko grubą pleśnią starych przesądów pokryta, łatwo czystym ludem, jakim jest rzeczywiście, stać się może.

Oddział drugi składa się z rozmaitych podrzędnych, najniższych stopni urzędników, po wszystkich dykasterych rządowych, tak administracyjnych jak sądowniczych. Przed rewolucyą nie mało drobnéj szlachty znajdowało się w wojsku. Ogólnie przeto, indywidua oddziału tego zamieszkują miasta, i ichby to właśnie narodowymi mieszczanami nazwać można. Zatrudnienia którym się oddają, i wyłączny w miastach pobyt, ułatwiają im sposobność oświaty, na któréj trudniącym się rolą zbywa; lecz że ta oświata jest powierzchownym tylko pokorem, pozostali przeto szlachtą, straciwszy tylko pierwiastkową, uczciwą prostotę swoję. Mimo to widzimy ich jednak stale, i wyraźniéj jeszcze dla więcéj rozszerzonych pojęć, niepodległości kraju żądających. O reformie społecznéj i ten nawet oddział nie myśli, bo jéj dostatecznie nie pojął; za pomocą prędkiego, łatwego na téj drodze oświecenia, stanie się on silną jéj podporą, rozkrzewicielem tych zasad, przeciwko którym dziś nieoświecony, a przez intrygantów podżegany, mógłby najsilniéj powstawać.

Do oddziału trzeciego należą służący prywatni różnych kondycyj. Śmiesznych i szkodliwych wyobrażeń skutkiem, drobna szlachta uboższa, woli oddawać się najwięcéj godności człowieka ubliżającym i prawdziwie niewolniczym obowiązkom ekonomów, pisarzy prowentowych, włodarzy, karbowych i t. p. a nawet lokai, niż korzystniejszym, a nadewszystko niepodległym rzemiosłom. Ztąd też oddział ten, więcéj wprawdzie od pierwszego wypolerowany, lecz mniéj od drugiego oświecony, więcéj jak dwa pierwsze moralnie jest uszkodzony; i jeżeliby w siłę światła prawdy mniéj ufać należało, uważaćby go można za stracony dla zdrowéj większości społeczeństwa polskiego. Lecz i tu jeszcze, mocą grubéj ciemnoty wspierane zepsucie do gruntu dójść niezdołało. Chwytała i ta szlachta za oręż w każdém powstaniu. Przy takim duchu nie należy rozpaczać o sprawie polskiéj, kiedy jeszcze w jéj obronie, nie równie liczniejsze i zupełnie zdrowe części stanąć mają.

Z przytoczonych tu wyjątków, łatwo juz osądzić jak w Tw^ie^ naszém siły uprzywilejowanego stanu ocenione zostały; dołączywszy jeszcze

postrzeżenia, powyższemi wypisami nieobjęte, ogólna dyskusya następujący daje wypadek:

Szlachta polska, jako stan kosztem reszty narodu własne istnienie utrzymujący, wzięta w całéj masie, bez względu na dzielące ją odcienia i różnice, jest z natury swojéj przeciwną każdéj reformie socyalnéj, śmierć polityczną przywilejom niosącéj; a że reforma taka jest niezbędnym warunkiem odzyskania niepodległości, przez konieczne zatém następstwo, stan ten za siłę szkodliwą, pod politycznym nawet względem uważany być powinien.

To ogólne twierdzenie modyfikuje się wszakże, zstępując do pierwiastków stan szlachecki składających.

Arystokracya polska (1), ten anti-narodowy żywioł, który nie mając nigdy politycznie uznanéj exystencyi, stał jednak przez kilka ostatnich wieków na czele stanu szlacheckiego, odpierać musi całemi siłami swojemi każdą demokratyczną reformę, a dla jéj odwrócenia, jak dotąd nie wahał się u stop najezdników narodową niepodległość składać, tak i teraz gotów jest zdradzić własną ojczyznę. Nie ma on już żadnéj moralnéj siły. Przez znaczną część szlachty od dawna odpychany, potylekroć zawiodłszy położone w nim zaufanie, przy coraz więcéj rozjaśniających się pojęciach, traci codziennie wpływ niegdyś na cały stan szlachecki wywierany. Bez tego wpływu, téj moralnej przewagi, może on jeszcze przez bogactwa, oświatę i rozległe wpływy swoje, stawiać przeszkody w chwili przygotowawczych działań; ale w stanowczym ruchu za siłę demokratycznéj sprawie niebezpieczną uważany być nie może. Arystokracya polska jest bez przyszłości. Ostatnie powstanie i obecne tułactwo wieczny jéj grób wykopały.

Szlachta właściwa, ta która niegdyś zamożną masę panującego stanu składała, nie jest, jak arystokracya, z narodowych uczuć wyzutą. W łonie jéj tli nieustająca żądza zrzucenia obcego jarzma; krwią szlachetniejszych jéj synów obłało się każde narodowe powstanie; i dziś, w imie niepodległości, największe nawet poniesie ofiary, byleby niepodległość zostawiła ją na dawném politycznem a przynajmniéj socyalném stanowisku. Dla tego masa jéj, myśl przywileju żywiąca, rewolucyi społecznéj, a tém samém jedynym środkom odzyskania niepodległości, przeciwną być musi.

W łonie jéj nie ma już oddawna potrzebnych do skruszenia obcego

(1) *Właściwie całą szlachtę polską, tak jak każdy stan uprzywilejowany arystokracyą nazywać by należało. Względnie jednak uważając nasi panowie, czyli magnaci, są arystokratami dla szlachty, tak jako ta jest arystokracyą dla reszty narodu.*

jarzma żywiołów. Numeryczna jéj potęga zbyt jest słabą (1); materyalne zasoby nie wielkie; dawna zamożność klęskami publicznemi, nierządném i zbytkowém życiem w ubóstwo powiększéj części zmieniona; umysłowe tylko wykształcenie, nadają jéj rzetelną w społeczeństwie naszém przewagę. Dla braku przeto środków, nie jest ona w stanie ani obcéj przemocy sama zrzucić, ani prawdziwéj narodowéj potęgi raz poruszonéj do bezwładności przyprowadzić. W ciągu przygotowawczych działań może jeszcze, tak jak arystokracya, z postępem wyobrażeń otwarte walki staczać, albo przybierając demokracyi maskę, obecny ruch skrycie paraliżować; ale nie ośmieli się wystąpić przeciwko ludowi w tenczas, kiedy masy jego w groźnéj postawie o prawa swoje u obcych najezdników i u niéj saméj dopominać się zaczną.

Pomimo to ma ona jednak znaczne siły, demokratycznéj sprawie sprzyjające.

Stan szlachecki z upadkiem ojczyzny politycznie istnieć przestał; bezskuteczność usiłowań którym on dotąd przewodniczył, klęski których stał się przyczyną, i nowe pojęcia coraz więcéj podkopujące samę przywilejów istotę, odjęły mu jeszcze całą moralną siłę, do zupełnéj moralnéj dysolucyi przyprowadziły. Ale jak w każdéj rozwiązującéj się społeczności, wyrabiają zię zawsze nowego życia pierwiastki, tak je wyrabia również i nasza dawna społeczność szlachecka. Wszystko co w niéj jest szlachetne, wzniosłe, do poświęceń zdolne, opuszcza szeregi staréj społeczności, depce jéj przesądy, rozdziera pargaminy, a młodą myśl, nowe życie zwiastującą, z zapałem przyjmuje. Wśrod tego ruchu pierwsze zapewne miejsce trzyma młodzież, boskiém tchnieniem ostatnich walk ożywiona, zimną egoizmu rachubą nie zarażona jeszcze. W tém to nowém pokoleniu, rozwijają się teraz wielkie moralne i umysłowe siły, które w przygotowawczych zwłaszcza działaniach, kiedy myśl nasza do ludu się przenosi, ważną rolę grać mogą.

Ale nie na tém jeszcze kończą się siły, jakie stan szlachecki odradzają-

(2) *Przybliżone nawet w téj mierze cyfry trudno oznaczyć, dla braku statystycznych wiadomości. Jedna z najświeższych statystyk, Schnitzlera* (La Russie, la Pologne et la Finlande. Paris 1835) *w trzech tylko guberniach Mińskiéj, Grodzieńskiéj i Podolskiéj ludność szlachty oznacza. W gubernii Mińskiéj na* 1,100,000 *całkowitéj ludności, jest* 60,000 *szlachty; w Grodzieńskiéj na* 600,000 — 22,000; *w Podolskiéj na* 1,100,000 — 93,000; *a zatém na* 2,800,000 *ludności, znajduje się w tych guberniach* 175,000 *szlachty, czyli więcéj trochę jak* 1/16 *część ludności. Ten sam stosunek, który jednak zdaje się być za wielki, rozciągnąwszy do reszty kraju, otrzymamy na* 20,000,000 *ludnosci,* 1,250,000 *na cały stan szlachecki. Szlachta tak zwana drobna składa niewątpliwie daleko większą téj liczby połowę. Najliczniejszą jest na Podlasiu. Wspomniona statystyka w obwodzie Białostockim na* 250,000 *mieszkańców, liczy jéj* 49,500, *co blisko piątą część całéj ludności tego obwodu stanowi.*

céj się ojczyznie przy swojém nawet rozwiązaniu przyniesie. W nim rozwijała się przez długi czas myśl demokratyczna; pod jéj wpływem wyrabiały się narodowe pojęcia; na niéj oparte były wszystkie prawie instytucye. Myśl ta chociaż w szczupłym jednego stanu obrębie zamknięta, nie przestawała jednak właściwym sobie sposobem kształcić się i doskonalić; wracając przeto do pierwotnego źrodła, rozlewając się na całą masę narodu, przyniesie z sobą te nabytki, jakiemi ją kilko-wiekowe rozwijanie się zbogaciło. Światło wieku usunie zboczenia; zdrowe żywioły staną się wspólną wszystkich własnością. Ważne korzyści! których pozbawione są narody pod berłem absolutyzmu ciągle żyjące.

Ostatni szczebel, szlachta drobna, pargaminem tylko, jak mówi sekcya Montpellier, do uprzywilejowanego stanu przyklejona, najmniéj mieści w sobie pierwiastków demokratycznéj sprawie przeciwnych. Pozycya socyalna znacznéj jéj części, zbliża ją do ludu; dawne przesądy jedynie oddalają. W społecznéj reformie, nic prócz tych przesądów nie mając do stracenia, nie może być jéj przeciwną, a tém samém i środkom do odzyskania niepodległości koniecznym.

I w stanie więc uprzywilejowanym, który z natury swojéj jest antidemokratyczny, są jeszcze siły, siłom ludu rzeczywistą pomoc przynieść mogące.

STAN NIEUPRZYWILEJOWANY CZYLI LUD.

Sekcya Poitiers. Masy ludu naszego do roli przykute, wylewając gorzki pot na korzyść miejscowych tyranów, pozbawione wszelkiéj godności obywatelskiéj, usunięte od wszelkich sposobów kształcenia się moralnie, ręką Kaima od dzieciństwa do późnéj starości mordowane, ledwie mogą mieć czarny kawał chleba na pożywienie, nędzny łachman do okrycia się, odrobinę słomy na posłanie, ciemną lepiankę do schronienia w niéj nagich niemowląt swoich; są nieszczęsną niewolników rodziną we własnéj ojczyźnie; o niczém wiedzieć nie mogą, prócz że udziałem ich jest ubóstwo i cierpienie, że żyją aby karmili panów swoich, umierają aby zostawić po sobie nowe męczenników plemie.

Zdaje się iż stan tak okropnego poniżenia, po tylu wiekach jednostajności w cierpieniu, powinienby człowieka w dzikie stworzenie zamienić. Przecież biedny lud, nie posiadając nauk, tego owocu ciągłych starań, poszukiwań i swobody, nie stracił nic z swéj wzniosłości, bez któréj najbardziéj ucywilizowany człowiek, jest sztuczną tylko potworą. Jest coś co trzyma przeciwwagę zbrodniczym usiłowaniom ludzi nad ludźmi; jest coś co niewidomie wspiera nękanych, aby się kiedyś uciemiężeniu własną oparli siłą. Nazwijmy cudowność tę opatrznością, lub naturalnym instynktem, niezaprzeczymy jednak że się ona w społeczeństwach czytelnie objawia, że wydrukowaną jest tém wyraźniéj na charakterze ludu polskiego. Trzebaż dowodów na zaświadczenie téj prawdy? Rozumimy że ktoby się ich domagał z pośród nas, z pośród tego politycznego odłamku polskiéj ludności, zamiast przekonania się o moralném życiu swojego ludu, przekonałby innych o sobie, że w tém życiu zaumarł gnuśnie. Moralność w postępowaniu, czułość na widok cudzego nieszczęścia, otwartość, prostota i gościnność, pamięć dobrego, łatwe zapomnienie uraz, miłość braterska, sprawiedliwość, nieinteresowność i miłość pracy — oto są

znamiona, po których poznać polskiego wieśniaka, znamiona dowodzące jego czerstwości serca i umysłu. Któż z nas nie napatrzył się na budującą wytrwałość, jaką chłopek polski przedstawia codziennie prawie, w każdém najprzykrzejszém położeniu? Nie widziano-ż go spieszącego z pomocą i skuteczném politowaniem nie tylko nieszczęśliwszemu od siebie, ale i tym ludziom, którzy go nękają, jeżeli ich jaki smutny dotknął wypadek? Mógłże kto, z większą jak on szczerością, otworzyć kiedy próg swój i podzielić się ostatkiem wszystkiego co ma, jeżeli go kto z przypadku lub umyślnie nawiedził? Kto odebraną od kogokolwiek dobroczynność, żywszą kiedy odpłacił wdzięcznością? Kto łatwiéj przebaczył wyrządzoną sobie krzywdę? Kto osądził kiedy sprawiedliwiéj i siebie i drugich? Gdzie braterskie uczucie z najczystszą prostotą objawia się dobitniéj, jak w przywiązaniu polskiego chłopka? W jakiemkolwiek zdarzeniu: zamianie, sprzedaży, lub innym jakim interesie, możnaż znaleść kogo mniéj interesownym jak on? Możeż kto bardziéj kochać pracę, i czynne życie jak polski chłopek, lubo praca jest ciągłym i krwawym jego narzutem? Najpiękniejszéj stronie ludzkiego charakteru, w naszym chłopku przypatrzyć się można. Jeżeli są zboczenia, te naprzód w stosunku do całéj masy bardzo drobnym są ułamkiem, potém, niech się szlachta uderzy w piersi i wyzna sumiennie, czyli one nie mają swojego źródła w niesprawiedliwości uprzywilejowanych braci? Prosty rozum, rękojmią szanowania wolności własnéj i wolności obcéj, widzi w moralném życiu człowieka. Nie wierz kosmopolicie, który głosi miłość ludzi, a za krokami swojemi zostawia ślady egoizmu i cudzéj krzywdy. Rzetelna miłość ludzkości dobrze pojęta, silnie uczuta, nie jest nic innego jak ognisko gorejące moralnemi serca uczuciami. Usuń moralność, ognisko to podobném będzie do smolnych płomieni, zdolniejszych niszczyć niż ogrzewać; przy niéj nie masz ułomności, któraby się w użyteczne sprężyny cnego poświęcenia niezmieniła. Ta to silna podstawa życia — moralność — w ogólności niczém nie zepsuta, męzka i głęboko wkorzeniona, jest fundamentem ludzkiej miłości; kto jéj szuka na téj drodze, w polskich masach znajdzie pierworodne, całkowite jéj gniazdo.

W tych to uczuciach przechowała się dotąd bez skazy wielka myśl osobistéj i powszechnéj wolności; ta myśl początkowała wszystkie cząstkowe i ogólniejsze ruchy, jakkolwiek były one obcym wpływem i wewnętrznemi intrygami psowane i do nicości nakoniec prowadzone. To co nazywamy buntem, rokoszem pochodziłoż zkądinąd, jeżeli nie z silnego przekonania: że władza jednych nad drugiemi, wywierana absolutnie, nie wypływająca z wzajemnéj umowy, jest nienaturalną, przeciwną społecznemu człowieka stanowi. Wszelkim oburzeniom chłopów na panów, pięćdziesięcio-letnim przeszło wojnom kozackim, ilekroć te w jakim bądź kształcie wynikały kiedy, przewodniczyłoż co innego jak owa myśl zrzucenia z siebie jarzma niewoli, i odzyskanie swobody i niepodległości? Wymownem tego świadectwem są warunki pokoiu pomiędzy Chmielnickim a Janem Kazimierzem 1649 r: zawartego pod Zborowem, gdzie myśl niepodległości zaczyna tę ugodę w słowach: *swobody kozackie będą powrócone do dawnego stanu*. Równie też traktat Hadziacki dnia 16 Września 1658 r: po śmierci Chmielnickiego między Jerzym Wychowskim hetmanem kozaków a polskiemi komisarzami nastąpiony, którym zawarowano: »§ 5. » Mieszczanie obrzędu greckiego i łacińskiego mają równe prawa. § 6. Aka» demia w Kijowie i inna gdzie potrzeba będzie ma być erygowana ... gimna» zya, szkoły i druki wolne będą. § 10. W trzech województwach Xięstwo ru» skie składających, nie będą mieć konsystencyi wojska koronne albo litew» skie, a gdyby tam na pomoc przybyć musiały, będą pod komendą hetmana » ruskiego. § 12 Kozacy wolni będą od wszelkich podatków, tak od urzędni» ków królewskich jako i panów dziedzicznych. § 16. A że hetman z wojskiem

» zaporoskiém i województwa przez nich objęte, wszystkie inne postronnych » narodów protekcye odrzucają, przeto wracają jako *wolni do wolnych, ró- » wni do równych...* » Takie były jawne uczucia ludu ruskiego. Wieleż to razy nie krążyły one we wszystkich sercach nękanego niewolnika, całéj połączonéj Polski. Warunki niepodległości kreślone na kartach umowy, przez ciemięzców i ciemiężonych wzajemnie podpisywanéj i nigdy przez pierwszych niedotrzymanéj, słabém tylko są odbiciem tego przeświadczenia, jakie rolnik polak, litwin i rusin w duszy swojéj noszą, jakie w samém milczeniu i cierpliwém do czasu znoszeniu krzywd swoich, stawią pod trybunał każdego, kto sumieniu swojemu nie nakazał milczenia.

Z wyraźnych więc i milczących oznak przywiązania do wolności, wynika w następstwie i ta druga niezaprzeczona prawda, że nikt nigdy czystszego nieokazał patryotyzmu, i prawdziwie obywatelskiego poświęcenia, jak pospolite masy naszego narodu. Otwórz księgę historyi, wybieraj, wskazuj, cytuj najbardziéj uderzające czyny i ofiary stanu rycerskiego, czyli szlachty, pod jakimbądź względem policzone na karb usług publicznych, nic takiego nieznajdziesz, coby sprawiedliwie mogło iść w porównanie z poświęceniem, jakiém odznaczał się lud, w każdéj epoce walki z zewnętrznymi wrogami. Trzebaż namysłu aby to poprzeć dowodami? Trudniéj byłoby zaprzeczyć, niż przekonać. Człowiek przywileju jeżeli spieszył do boju by odeprzeć nieprzyjaciela, oczekiwał stopni, dostojeństw, licznych nagród, wziętości, sławy. Człowiek roli i poniżenia, nadstawiając pierś swoję w obronie kraju, oprócz wewnętrznego przeświadczenia i nagrody w własném sumieniu, jak to zawsze być powinno, niczego spodziewać się nie mógł, zwłaszcza kiedy szlachectwo stało się stanem, a nagrody zwrócono do przywilejów. Chciałby kto może liczebnie porównać ofiary co za ojczyznę poległy? Zgoda. Lecz chcemy wprzód, aby odwieczne otworzono mogiły, gdzie kości obrońców spoczywają; bo niestety, tam tylko jest wierzytelna historya poświęceń ludu, tam pogrobowe metryki poniżonego stanu; kiedy przeciwnie ludzie przywileju, zdybują się na każdej prawie karcie dziejów narodowych. Nie wymagajmy téj smutnéj kontroli, któraby zawstydziła raczéj szlachtę, niżeli zmniejszyć mogła cenę poświęcenia ludu. Wszakże to pewna, ze w każdéj walczącéj masie wojska, zawsze nieporównanie większa liczba walczyła chłopów, niż szlachty; wyjąwszy czasy rycerskie, gdzie obowiązek ten wzięła na siebie wyłącznie szlachta, za co kilkowiekowém panowaniem i przywłaszczoną wyższością do zbytku już zapłaconą została.

Zbliżyliśmy się do najtrudniejszéj może kwestyi, jaka stoi przy ocenieniu sił narodowych; to jest, czy lud materyalnie i uczuciowo silny, ma w łonie swojém żywioł kierowania tą siłą, użycia jéj gdzie i kiedy potrzeba, użycia jéj porządnie i konsekwentnie? Rozwiązanie téj kwestyi, albo serca demokratyczne pocieszy albo zasmuci. Powiedzieliśmy już wyżéj, że lud nasz w usposobieniach umysłowych zaniedbany, dziwnym sposobem utrzymał się przy myśli niepodległości swojéj. Drugą nie mniéj rzetelną prawdą jest, że do zrzucenia podwójnego jarzma, gdzie na przeciwnéj stronie stoją zastępy wyćwiczone w szkole wojny i nauka, żywiołu umysłowego koniecznie potrzeba. Nim objawimy naszę pod tym względem myśl, zapytujemy każdego, kto się z nami na dopiero wzmiankowane prawdy zgodził, czy konfederacyom polskim, powstaniu Kościuszki i ostatniéj rewolucyi, konieczny ten żywioł przewodniczył? Bezwątpienia; bo skoro szlachta, któréj wyłącznie usposobienia umysłowe w naszym kraju przyznajemy, szczególnie trzymała kierunek w owych poruszeniach, tego żywiołu odmawiać jéj nie można. Po téj odpowiedzi kładniemy drugie pytanie, dla czegoż i konfederacye i owe powstanie i ostatnia rewolucya upadły, gdy im tego żywiołu nie brakło? Naturalną rzeczą wypadnie następująca odpowiedź: iż żywioł ten musiał być niedostateczy. A więc kiedy powtania dawniejsze i

ostatnia rewolucya upadły, żywioł umysłowy pokazuje się niedostateczny, i nie wiemy jeszcze gdzie znajduje się dostateczniejszy. Wypadnie zapewne sprawę narodową odłożyć do czasu, nim się ten objawi; to jest, przekazać ją głowie która jeszcze się może nie urodziła, a cierpiącą ludzkość i trapione dusze karmić nadzieją izraela, że przyjdzie kiedyś mesyasz i lud uwolni. Wychodząc z téj zasady, nie pojmujemy jakim sposobem ów olbrzymi geniusz, nowożytny Mars, na zetknięciu się dwóch wieków wzrosły, dumny cesarz zachodu, Napoleon, wśród tak zadziwiającéj bystrości umysłu, po tylu sławnych zwycięztwach upadł i zwyciężonym został? Mając tak ogromne armie, rozum wojenny i polityczny powinien był ogarnąć świat cały i ostatecznie spocząć nie na odludnéj wyspie S. Heleny, ale na samym szczycie tryumfów swoich. Z drugiéj strony, dla czego wszędzie prawie tam zwycięztwo walkom towarzyszyło, gdzie je lud cały toczył ze swemi tyranami? Kto czytał historyą, pamięta zapewne że we wszystkich takich sprawach i talenta umysłowe niezaprzeczone miały miejsce; objawiały się one w saméj akcyi, gdy wprzód albo zupełnie nie były znane, albo widziano w nich pospolite tylko usposobienia. Widać więc że żywioł ten obudza sama akcya, ruch powszechny, duchem i myślą ludu początkowany; widać że wielkie gieniusze wyradzają się na takiéj tylko roli; widać że sprawa istotnie ludowa, ma dwu-względny czarodziejski urok: z jednéj strony podnosi ona zwyczajne zdolności do nadspodziewanego stopnia i dzielnie je wspiera w drodze przedsięwziętéj; z drugiéj tak potężnie działa na tłumy przeciwników, iż mięsza i w nic obraca najbieglejsze obroty wojny i polityki. Powie nam kto, że ludzie w podobnych wypadkach głośni, musieli mieć poprzednio wyższe już ukształcenie. Być może; lubo tego nieumiemy odgadnąć czy do rewolucyjnéj ich wielkości bardziéj przyczyniła się nabyta wiadomość, czy naturalna umysłu bystrość, często objawiająca się w najprostszym człowieku. Wszakże w pierwszym przypadku, mamy ludzi ukształcenia, co zdeptali próżność i podali bratnią dłoń ludowi; w drugim, niezapominajmy że zdrowy, zadziwiający rozsądek, nie rzadko postrzegać się daje w pośród prostych mas ludu, dziś zwłaszcza, kiedy przebrana miara smutnych doświadczeń i duch ogólnych potrzeb tak silnie krążący na całéj kuli ziemskiéj, podnoszą umysł i wydobywają dzielność na skruszenie jarzma niewoli dostateczną; w obu przypadkach, sprawa demokratycznéj Polski, silną znajdzie radę i silny kierunek. Szewc warszawski, przeraził moskali wtenczas, kiedy sprawa polska, nie była jeszcze sprawą ludu; kiedy krzyżowały się z sobą władze kraju, kiedy ich rzeczywiście nie było, lub niedołężnemi były. Szewc podobny pogromi wrogów, okaże się godnym rzymskiego Kamilla, jeżeli przeciwko nieprzyjaciołom lud ramię swoję podniesie, jeżeli on, a nie kto inny będzie woli publicznéj panem, stanie na straży ogólnego kierunku. Duszy, miłości, zdrowego rozumu i wytrwania potrzeba, aby lud skruszył krępujące go kajdany. To wszystko jest w nim [illegible]

z wolnych obywateli, zawsze kilkakroć liczniejszego pobije nieprzyjaciela. Ta myśl głęboko leżała w sercach starożytnych filozofów i prawodawców; tém przekonaniem rządzone Ateny i Lacedemona, garstką swojego żołnierza pokonały ogromne Xerxesa obozy. My tém przekonaniem oddychać powinniśmy; tém bardziéj, że nie tysiące, ale miliony ma Polska przeciwko swoim ciemiężcom, że miliony te, wiekową krzywdą skołatane, w ostatnich czasach wątłą tylko i zmienną ulgą mamione, nie mają nic do stracenia, wszystko do nabycia; że naostatek przed ich obliczem, niosącém powszechne zbawienie w ojczyznie, i nic prócz powszechnego zbawienia, wypadnie z rąk oręż w szeregach tyrańskich; bo nic tak silnie nie przemawia do człowieka ulegającego przemo-

znie, i nic prócz powszechnego zbawienia, wypadnie z rąk oręż w szeregach tyrańskich; bo nic tak silnie nie przemawia do człowieka ulegającego przemo-

cy, jak głos wolności i swobody, z łona samego ludu wychodzący; bo nic bardziéj w sercu ludzkiém niewzrusza natury obcą nawet wolą skrępowanéj, jak powszechna wola w słowie, w spojrzeniu, i czynie rodzinnym wyrażona — a wiemy kim najwięcéj szeregi nieprzyjaciół Polski są zapełnione.

Widzimy tedy, że w masach ludu polskiego leży cała potęga, przed którą nikną wszelkie przeciwności; nikną tém bardziéj, że i żywioł stojący na stronie wewnętrznych przeszkód, w znacznéj części zlać się jest gotów w korzyść ojczystéj sprawy. 22,000,000 ludności okrywa 14,505 mil kwadratowych polskiéj ziemi w granicach przedrozbiorowych, tojest jakie były przed 1772. Biorąc miarę, ze stosunku właścicieli ziemskich do ogółu ludności w królestwie kongresowém gdzie liczą pierwszych 160,000, drugiéj 4,000,000; nie mamy na całą ludność dwudziestu-dwu-milionową, jak do miliona właścicieli, którzy ten ogrom terrytoryalny posiadają, i wszystkie z niego korzyści pożerają. W téj masie ludu, tak ciemiężycieli swoich liczbą przewyższającéj, mieszka czysta moralność i z niéj płynące prawdziwe a tém samém wielkie poświęcenie; z téj saméj masy należy oczekiwać, na zasadach wyżéj przywiedzionych i téj roztropności w działaniu, i tego dobrze widzącego rozumu, który jeżeli gdzieindziéj sztuczniejszym i delikatniejszym, tu realnym, prostym, i zbawienniejszym dla sprawy powszechnéj zawsze się objawia; taż sama masa tak dotąd poniżona, jest wzorem patryotyzmu; czerstwą jest, i męzką w duchu niepodległości. Jeżeli natrafia się na różnice, te tkwią w temperamencie, który już to z sroższych lub lekszych uciemiężeń, już to z położenia okolic i klimatu wypływa. Jedna w dnie duszy, różnie wydaje się na odmiennym temperamencie, zawsze żyjąca myśl narodowości. Ztąd to bez ubliżenia ogółowi wyznać można, że Mazur, Żmudzin, Ukrainiec, wyprzedzają zapałem braci innego zakąta; gdy Krakowiak, i mieszkaniec południowéj Rusi, najczęściéj człowiek Wołoskiéj rasy, pod imieniem Mołdawana powszechnie znany, dwie przeciwne w tym względzie trzymają ostateczności. Wyobraziwszy sobie *np.* wojsko z takiego ludu złożone, brew w brew naszym wrogom patrzące, szczególnéj woli swojéj zostawione, niewątpliwie sądzićby można że najpierwszy cios pod którym zwinąłby się nieprzyjaciel wypadłby z ręki Krakowiaka; Mazur ze Żmudzinem tuż w ślady rzuciliby się z całą zaciętością na jego pokonanie; a kiedy Ukrainiec złorzeczyłby za wydarte mu pierwszeństwo w boju, ścigając nieprzyjaciela do saméj matni, mieszkaniec Pobereża mamałygą karmiony, nieopuściłby zręczności udusić wroga, ile razyby mu w miejscu gdzie się nawinął. Zawsze, jakieżkolwiek zachodzą odmienności temperamentu, jeden i tenże sam duch, jedna i taż sama myśl, jedno uciemiężenie, i jeden interes wielką miłością braterstwa spojony, niepożytą stanowią siłę dla odzyskania bytu Polski i praw jéj mieszkańca.

Zwróćmy teraz jeszcze uwagę na postępowanie obcych rządów względem mas ludu, własném, domowém jarzmem gniecionych.

W Prusach, tak urządzono poddaństwo, ażeby chłop zabezpieczony w swojéj siedzibie potrzebnym dostatkiem, nad ktorym czuwają władze rządowe, stłumił uczucie swojego poniżonego stanu, a przez ocukrowaną niewolą nawykł do upodlenia i niepomyślał o podniesieniu w sobie godności człowieka.

Austrya, ten zamęt szwargotliwéj i nudnéj, *langzamowéj*, zawsze jednak korzystnéj, bo zdobycze za nic kupującéj polityki, nie tylko wzorem Prus, wywarła wszelkie środki aby lud o ile można wynarodowić, lecz postarała się jeszcze o takie urządzenia, któreby przed światem mogły być uważane za troskliwą nad poddanymi opiekę, a w istocie ażeby nie znosząc ani pańskiéj władzy, ani uległości poddańskiéj, jednéj i drugiéj stronie nastręczyć powody częstego udawania się do władz rządowych niby po sprawiedliwość. Mandataryuszom swoim, których musi miec każde dominium, nakazała czuwać nad losem chłopów, a obowiązki tych, właścicielom dóbr przy sobie miec pozwoliła; co tak dziwnie wią-

że z sobą interesa dominialne, że chłop często skrzywdzony przez pana, udaje się do oficyalisty, noszącego imie mandataryusza, a rzeczywiście albo płatnego przez dziedzica, albo przezeń osobiście wyobrażanego. Rząd ten ustanowił przytém inwentarz jeneralny dla całego kraju, przepisujący stosować odbywanie robocizny dziennéj nie już do ilości roboty, ale do czasu zakreślonego od rana do wieczora. Pewna na pozor ulga. Dawniéj niewymłóciwszy naprzykład za dzień pańszczyzny kopy twardego ziarna, kończył ją drugiego dnia bez żadnego już rachunku; dzisiaj stanąwszy do roboty o świcie, a kończąc ją o zmroku, przypilnowany, musi z ujmą sił swoich zrobić zawsze jedno i toż samo. Zaprowadzono też urządzenia i co do karności. Z tego wynikło, że pan który mógł poddanemu wlepić naraz tyle nahajów ile mu się podobało, teraz ma naprzód uważać ażeby do operacyi użyty był kij nie nahaj, potém, ażeby na raz jeden nie bito więcéj nad pięć kijów. W tém Meternichowskiém urządzeniu poddaństwo tyle zyskało, że przeznaczony *np.* na sto kijów, może je wszystkie odebrać bez obrazy prawa we 24 godzinach. Na wypadek sporu, skrzywdzony udaje się naprzód ze skargą do władzy miejscowéj, czyli do tych samych katów którzy go oprawiali, późniéj dopiero do cyrkułu.

Za Alexandra wydano imienne ukazy o nieuciemiężaniu chłopów, powtórzono je kilkakrotnie, kazano ogłaszać gromadom; assygnaty jednak przez panów sprawnikom i zasiedatelom kryjomo wsuwane, jedyny środek utrzymania się tych urzędników, potrafiły i tę mniemaną ulgę zrobić niewykonalną. Zgorszeniem przejąć się trzeba na wspomnienie, że bogatsza szlachta, panowie dziedziczni, w rzemiośle tyranii i barbarzyństwa wyścigali swoich władców. Miłość złota i honorów, tak silnym jest urokiem dla serc znarowionych, że przy niéj ginie miłość istotnéj obywatelskiéj wolności i bratestwa: człowiek zapomina o ludziach, albo raczéj tyle tylko o nich pamięta, ile mu są potrzebni do nasycenia jego chciwości.

Sekcya Clermont. Lud wiejski, ta najznamienitsza część narodu, najobfitsze przynosząca plony, a najmniéj w stosunku użyteczności swojéj wynagradzana, jest dziś w opinii powszechnéj i w naszém przekonaniu, najwalniejszą, najpotężniejszą siłą, do zwalczenia zewnętrznego i wewnętrznego nieprzyjaciela, odzyskania Polski niepodległéj i Polski demokratycznéj. Numeryczna ludu potęga przechodzi wszystkie inne klasy; moralna jest równie wielka. Najwznioślejsze cnoty: miłość ojczyzny i miłość bliźniego, gościnność, otwartość, uprzejmość, łagodność, pielęgnuje on w sercu swojém i one wykonywa, wśród najostrzejszéj niewoli, którą od wieków z rezygnacyą znosi. Przez jakąż to fatalność zatarło się w nim uczucie własnéj jego godności i praw mu należnych? Odjęłaż mu one niewola? Nie zaiste! Historya przedstawia nam kilka jego powstań, które jako cząstkowe, pojedyncze, niepoprzedzone powszechną między nim a prawdziwymi jego przyjaciółmi zmowę, żadnego rezultatu przynieść nie mogły. Nie zbywało mu nigdy na ochocie, i dobréj woli; ale niewiadomość środków wydźwignienia się, nieznajomość sił własnych, dobroduszność, zbytnie zaufanie sprawiły, iż oczekiwał od panów swoich, od ich sumienia ulepszeń, i ulepszeń tylko. Znośniejszym był nieco los braci jego rolników w dobrach narodowych; nie pojmując lepszego bytu, do takiego wzdychał, taką lepszość miłował; za taką niekiedy z kazalnic i trybun usta cnotliwe wymównie do szlachty przemawiały. Myśl jego nigdy się jeszcze nie wzbiła do pojęcia rzetelnych obywatelskich swobod. Ztąd przemoc raz bezkarnie uświęcona, instytucyami obwarowana, z pokolenia przenosząc się do pokolenia, przyprowadziła go do téj abnegacyi polityczno-moralnéj, jaka się w masie jego postrzegać daje. Dzieje świadczą, że grunt na którym wzniosło się społeczeństwo polskie był demokratyczny; wszechwładztwo spoczywało w narodzie, narod z jednéj składał się klasy, panowała rowność, nieznano niewoli. Po zaprowadzeniu monarchii i katolicy-

zmu, acz porządek towarzyski uległ zmianie, istniała jeszcze wolność osobista, wolność pracy, lud miał własność, był jeszcze, według ówczesnych pojęć, wolny. Za Jagielończyków dopiero (od 1496) zaczęła szlachta formami prawa, bezprawie swoje uświęcać, a za elekcyjnych królów (od 1575) dokonała najzupełniejsze, najbezwstydniejsze ujarzmienie niezmiernéj większości własnego narodu. W panującym stanie rozwiązła, gwałtowna samowolność, powszechny bezrząd i nierozum, w uciśnionym gruba ciemnota, niepozwoliły zepsutego porządku, ani spokojną, ani gwałtowną reformą naprawić. Szlachta nie chciała zrzec się cząstki nawet przywłaszczeń swoich; lud o należne sobie prawa dopominać się nie umiał.

Przypatrując się ludowi naszemu, piękny i wspaniały jego przywiązania do ojczyzny, przedstawia się obraz. Ziemia polska same tylko gorycze życia dla niego rodziła; on jednak z szlachetną bezinteresownością niepodległości jéj bronił. We wszystkich wojnach, jego to ramie nieprzyjacioł gromiło. Przy zgonie ojczyzny nie heroizmże to ludu, nie jegoż to męztwo, choć w małéj wywołane cząstce, zatrwożyło jeometrów połnocy ćwiertujących Polskę i okryło blaskiem wielkości schodzący z politycznego widnokręgu narod. Nie od wojskaż to wyglądała szlachta poświęcen w 1793 r. aby uwolnić się od ciemiężców i interwencyatorów swoich? Nie drżałaż na samę myśl pospolitego-ruszenia ludu, które położyłoby koniec i jéj bezprawiom i obcéj przemocy? Podczas ostatniego powstania, na placu boju, lud był głównym, najznakomitszym bohatérem; jego to ramie wspierało odwalony kamień grobowy matki ojczyzny; krew z żył jego wytoczona przesiękła ziemię polską i użyzniła ją. Wyda ona plon—już go wydaje. Myśl zbawienia przedziera się do ludu, wskazuje mu cel, podaje środki!

My najmocniejsze mamy przeświadczenie, że cała nadzieja narodowa, na nim polega. Niedola jego doszła już do najwyższego kresu; nie lęka się on większych cierpień, a wymordować go materyalnie, jest niepodobieństwem.

Jeden członek Sekcyi Clermont. Nad tym najliczniejszym stanem, bo od wszystkich innych zbiorowo wziętych liczniejszym, nie ma potrzeby obszernie się zastanawiać. Jego położenie i potęga numeryczna, sama się bez trudności na pierwszy rzut oka całkowicie w całym swym blasku przedstawia. Prawda że i w tym stanie postrzedz można trzy główniejsze odcienia: są poddani, parobcy czyli wyrobnicy wiejscy, i tak zwani komornicy. Lecz odcienia te w istocie mało się od siebie różnią; wspólne nieszczęście tak mało ich rozdziela, że stanu tego uważanie z téj strony byłoby zbytecznćm. Zastanówmy się tedy nad nim ze strony tylko moralnéj.

Lecz i ten wzgląd obszernych uwag nienastręcza, przez powszechne, każdemu wiadome, właściwe ludowi naszemu cnoty. Czystości obyczajów, prostéj i otwartéj szczerości, uczucia braterstwa, w całém znaczeniu tego wyrazu; gościnności aż do ujęcia sobie samemu, i tym podobnych niezliczonych cnot domowych w zakopciałéj chłopa chałupie szukać potrzeba; a raczéj tam je tylko w najnaturalniejszych kolorach znaleść można. Wzniosłość uczuć patryotycznych, bezinteresowne dla dobra powszechnego, dla szczęścia ojczyzny poświęcenie siebie: są to cnoty, właściwym charakterem chłopa polskiego będące. Pomimo zupełnego braku światła, on przecie sam jeden pielęgnuje, i przechowuje z wieku do wieku narodowość w jéj nietykalnéj, pierwiastkowéj czystości. O niego to właśnie, wszelkie wyszukane mody, obce zwyczaje, cudzoziemskie nowości, narodowość zabić mogące, rozbijają się, jak rozhukane fale o twarde skały. Ma on w wysokim stopniu naturalne, wytłumaczyć się nie dające, jakieś instynktowe, że tak powiem, widzenie przyszłego narodowego szczęścia. Nie rozumuje on, mimo wrodzonego rozsądku i trafnego o rzeczach sądu; gdyby bowiem rozumował, gdyby się choć raz nad przyczynami niedoli swojéj

zastanowił, dawnoby już postrzegł i swoję wartość i siłę, wiedziałby co mu czynić należy. Potrzeba zatém uwagę jego w tę stronę zwrócić, w którą niezaprzeczenie jeszcze się nieoglądał; bo historya niezostawiła nam śladu rewolucyj chłopskich, prócz cząstkowych gdzie niegdzie ruchów. Lud tak wielki, tak odważny, waleczny, tak ojczyznę kochający jak polski, raz w całéj masie swojéj poruszony, przełamie wszystkie przeszkody, i sam nieszczęśliwym być przestanie, i ojczyznę uszczęśliwi. Żadna w świecie siła, zwyciężyć go niezdoła. Jego to jeszcze zdaje się być powołaniem, tych niewdzięcznych niedołęgów, których dawniéj na swą zgubę bronił, dziś krwią swoją z niewoli wykupić. Potrzeba mu tylko wskazać najprostszą, i najdogodniejszą drogę, a nawet do pierwszego najbliższego punktu doprowadzić — a do mety, jakkolwiek odległéj, sam on dobiegnie.

Sekcya Montpellier. Najliczniejszą klasą, przedstawiającą zarazem największe do odrodzenia Polski żywioły, jest klasa wieśniaków. Podzielićby ją można, mając wzgląd na pochodzenie języka, i odznaczające zarysy charakteru na trzy odnogi: tak zwanych Polaków, Rusinów i Litwinów.

W całém niemal królestwie kongresowém, w zaborze pruskim i części Galicyi, rolnicy są Polacy. Religia katolicka, wyjąwszy osadników Niemców, którzy po większéj części są protestantami. Charakter żywy, lud więcej oświecony, mniéj uciążony przez szlachtę: nienawiść gwałtowna do obcego rządu, gotowość w każdym czasie do skruszenia jarzma. Wyraz Polska, wolność, a przytém zwrót należnych praw, jest to hasło, które się żywo odbije w ich sercu, i do boju wywiedzie. Jednakże nauczeni kilkokrotném, przykrém doświadczeniem, nie wierzą panom; a zdrada stoi im zawsze przed oczyma, jak złowieszcze widmo. Naród mężny, wytrwały na trudy, prędko mogący być wyćwiczony w obrotach; każda broń przypada do jego ręki; lecz szczególniéj w okolicach leśnych strzelba, w Krakowskiém koń i lanca.

Większa połowa Galicyi i część dawniejszego zaboru Moskwy pod imieniem Wołynia, Ukrainy i Podola, zamieszkaną jest przez włościan znanych pod imieniem Rusinów. Religia w téj części Galicyi uniacka, na Wołyniu, Ukrainie i Podolu najwięcéj schyzmatyków, reszta uniatów. Mimo jednego pochodzenia, wpływ obcych i inne okoliczności poczyniły tutaj nie małe różnice. W Galicyi chociaż mniéj cięży ręka szlachty nad chłopem, jednakże system rządu jest zgubniejszy dla sprawy Polskiéj niż gdzieindziéj; bo umiał sobie dosyć zjednać wieśniaków Galicyjskich. Tutaj właściciel posiadłości exekwuje podatki, chłop zaś ma prawo w każdym razie zaskarżyć pana. Tym sposobem wieśniak w ponoszeniu nadzwyczajnych ciężarów, nie widzi jak tylko szlachtę; w opiece zaś, jaką mu prawo daje, łaskawy cesarz ciągle mu się na myśl nasuwa; a mało oświecony, nie umiejąc zdać sobie z tego sprawy, Polskę i szlachtę za jedno bierze. Mimo więc dawnych wspomnień, licznych pamiątek, które go do imienia Polski przywiązują, myśli że szlachta dla tego tylko pragnie niepodległości Polski, aby go tém snadnéj gnębić: lęka się przeto i tego złego na gorsze zmienić. Z tego względu tutaj więcéj własnym interesem, niż szlachetniejszą podnietą lud poruszać potrzeba; wskazanie lepszéj przyszłości, swobodniejszego bytu, to tylko jest w stanie podać broń do ręki tamecznym rolnikom. Między Wołyniem a Ukrainą i Podolem daje się postrzegać ta różnica, że na Wołyniu majętności są daleko większe, zawiadywane najczęściéj przez rządców możnych właścicieli. W skutku tego, wieśniacy są mniéj zbliżeni do dworów, więcéj ciemni, więcéj gnębieni i zdziczali. Ciążąca ich niewola, każe im powitać każdą zmianę, rokującą lepsze czasy. Podole i Ukraina, gdzie w pamiątkach, w pieśniach gminu, silnie odbija się wyraz swobody; gdzie klimat więcéj południowy, czyni charakter ludu więcéj żywym, namiętnym; gdzie myśl mieszkańca tak daleko sięga, jak są rozległe stepy jego krainy — o, tutaj, przyrodzenie samo czy-

ni tę ziemię siedliskiem gwałtownych wstrząśnień. Swoboda, wolność, w mgnieniu oka, wywiedzie go na wrogów; a przywodząca mu ręka bardziéj powinna umieć hamować zbyteczny zapał, niżeli podbudzać uspione tylko namiętności. Kraj żyzny, przedstawiający wiele zapasów do powstania, w okolicach leśnych i górzystych piechota, na obszernych równinach Podola i Ukrainy wyborna jazda.

Właściwa Litwa, Żmudź, Biała Ruś, Czarna Ruś, Polesie. Te trzy ostatnie, lubo z uwagi na pochodzenie do Rusi liczyćby należało, jednakowoż długo letnie połączenie z Litwą, więcéj je do niéj, niżeli do Rusinów zbliżyły. Religia w Litwie właściwéj i Żmudzi katolicka; w innych częściach unia i cokolwiek katolików. Lud chociaż mniéj oświecony jak Polski, jednakże naturalne jego pojęcie nieobcém mu robi imie ojczyzny, imie Polski. Wrodzony upor czyni go stałym i wytrwałym w przedsięwzięciach. Zawziętość ku nieprzyjaciołom, łatwość poruszenia, są to cechy ktore znamionują szczególniéj jego charakter. Żmudź gospodarcza i wybitniejszy tutaj charakter narodu, nastręczają znaczne korzyści do rozpoczęcia poruszeń. Należy jednak niespuszczać z pamięci że co do religii, Żmudzini są nadzwyczaj fanatyczni. Obszerne lasy Litwy, sprzyjają bardzo wojnie partyzanckiéj, gdzie przy znajomości miejsca z małemi nawet oddziałami, można zwyciężyć przeważne siły nieprzyjacielskie.

O zaborach dawniejszych Moskwy można powiedzieć w ogólności, że barbarzyński sposób wybierania rekruta, obmierzłém czyni ludowi moskiewskie panowanie.

Mimo różność pochodzenia, religii, języka, jest silny węzeł, który ściśle łączy wszystek lud polski, który mu nakazuje wszędzie i zawsze bratem się nazywać. Węzłem tym niejest co innego, jak wspólna wszystkim miłość ojczyzny. Proste, lecz naturalne i żywe pojęcie ludu, stawia mu na pamięci, że ta ziemia, którą ciągle potem, a tak często krwią swoją skrapiał, była niegdyś wolną od obcego jarzma. Z jego pieśni, powieści gminnych, które od pokolenia do pokolenia przechodzą, można widzieć, że ani dawna chwała Polski, ani jéj nieszczęścia nie są mu obcemi. Z jego przepowiedni, z mowy o przyszłości, sądzić potrzeba że ma wiarę w moc narodu, w odrodzenie ojczyzny; a wrodzone mu męstwo i na chwilę wątpić niepozwala, abyśmy nie byli zdolni własną siłą skruszyć jarzma które tak nas boleśnie dolega. Nadaremnie ci co rozszarpali kraj nasz, starają się zatrzeć w ludzie pamięć imienia polskiego; nadaremnie Prusy w dawnym swoim zaborze usiłują zatracić język, a ulepszeniem bytu materyalnego przywiązać wieśniaków do swojego rządu. Ostatnia rewolucya świadczy o sympatyi Prus *książęcemi* dawniéj zwanych, zkąd powstańcom Żmudzi i Litwy nie mało dostarczano broni i amunicyi; a tak tutaj jak i w Prusach *królewskich*, poczciwy lud często na pół polskim językiem zaręcza, że niezapomniał swojego pochodzenia, że zawsze gotów jest podnieść broń za wspólną wszystkim sprawę. Co większa, Gdańszczanie ponajwiększéj części Niemcy, marzą jeszcze o polskich czasach i powrotu takowych gorąco pragną. Rząd tyrański, przerażony sympatyą żywo okazywaną wygnańcom polskim opuszczającym port tego miasta, zmuszony był potrójnym łańcuchem bagnetów otoczyć tę małą garstkę; szwadrony zaś kawaleryi i działa wystawić przeciwko ludowi, chcącemu poraz ostatni uścisnąć swoich dawnych braci. Kurlandya która za czasów Kościuszki ostatnia broń złożyła, i tą razą żywo pragnęła mieć udział w walce. Potrzebaż jeszcze dołączyć moralny wpływ na lud polski ostatniéj wojny, świeżą sławę i nieszczęścia, aby tém mocniéj utwierdzić się w tém przekonaniu, że lud nasz, nie może być nigdy, jak tylko ludem polskim.

Sekcya Avignon. Wieśniacy, część przeważna narodu, pierwsza jego siła żywotna, najużyteczniejsza, ludzie niegdyś wolni, chciwością i przemocą szlachty, głupotą a bardziéj obłudą i nikczemnością katolickich księży, tych narzędzi tyranii i przywilejów, do stanu niewoli przywiedzeni, przez długie wieki

byli istotami żyjącemi tylko, ale nie ludźmi, bo od natury danych przymiotów i praw używać nie mogli. Chłop stał się własnością panów, od ich woli zależny, był rzeczą. Nędza, ciemnota, nieludzkie obchodzenie się, i odbywanie ostatnich posług, całym były jego udziałem. I to działo się w kraju, który bronił Europę, tak zwaną chrześciańską, od barbarzyńców, i to było dziełem tych którzy za wolność krew przelewali!

Konstytucya 3° Maja, ogłosiła wolność osobistą wszystkim mieszkańcom kraju, a tém samém i chłopom (1); zostawując i gwarantując jednakże poddaństwo, i sądy chłopów oddając w ręce ich panów, w niczém stanu rzeczy niezmieniła.

Po rozbiorze Polski, wieśniacy różnego pod różnemi rządami doznawali losu. Wieśniacy pod rządem Pruskim będący, wszyscy prawie zostali właścicielami gruntowemi lub wieczystemi posiadaczami; zupełnie niezależni od panow, są w lepszym stanie jak chłopi innych prowincyi i więcéj oświeceni. Prześladowanie jednakże jakiego doznają od Prusaków, nienawiść ku językowi i religii, które im rząd gwałtownie narzuca, utrzymują w nich ciągle ducha polskiego i chęć połączenia się z pierwszą swą ojczyzną, od któréj przemocą oderwani zostali.

Położenie chłopów pod rządem austryackim zostających jest odmienne; tam bowiem pańszczyzna i dowolność szlachty nad nimi z dawnych czasów utrzymują się. Rząd zdaje się wprawdzie opiekować ludem wiejskim i bronić go od nadużyć panów; jednakże mandataryusz, pośrednik między chłopem a rządem, jest zwykle przez właściciela utrzymywany, im zawsze przychylny, a tém samém ślepy na wszelkie niesprawiedliwości jakie pod jego okiem panowie poddanym wyrządzają. Obowiązek do długiéj i ciężkiéj służby wojskowéj, podległość karze cielesnéj za przewinienia, uciemiężenia zarówno doznawane od szlachty, jak od urzędników niemieckich, i przywiązanie do ojczyzny, są to pobudki zdolne obudzać w nich chęci do zrzucenia obcego jarzma.

W części Polski stanowiącéj królestwo kongresowe, wszyscy mieszkańcy, podług konstytucyi królestwu nadanéj, mieli być równi w obliczu prawa. Równość ta atoli, raz z ambon ogłoszona, poszła w zapomnienie pod wymierzonym nazajutrz pana i ekonoma batem. Wolność i równość bez bytu samodzielnego, przy poddaństwie, jest czczą rzeczą, jest urąganiem. Prawo oddało właścicielom władzę sądzenia chłopów za przewinienia policyjne, dozwoliło im nawet, w takich razach wymierzać karę cielesną; prawo więc to usankcyo-

(1) *Prostujemy to mylne twierdzenie sekcyi Avignon. Konstytucya 3° Maja, nie ogłosiła wolności osobistéj wszystkim mieszkańcom, a tém samém i chłopom ogłosić jéj nie mogła. Artykuł 4. téj konstytucyi, wziąwszy tylko pod opiekę prawa umowy jakieby dziedzice z poddanemi swoimi zawrzeć chcieli, tak dalej mówi: « Zawarowawszy dziedziców przy wszelkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jak najskuteczniéj zachęcić pomnożenie ludności krajowéj, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak* nowo przybywających, *jako i tych, którzyby pierwiéj z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny* wrócić *chcieli: tak dalece iż każdy człowiek do państw rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek bąć strony* przybyły, lub powracający, *jak tylko stanie nogą na ziemi polskiéj, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce; wolny jest czynić umowy na posiadłość, robociznę, lub czynsze, jak i dopóki się umówi; wolny jest osiadać w mieście lub na wsiach, wolny jest mieszkać w Polsce, lub do kraju, do którego zechce powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął.» — Konstytucya przeto 3° Maja, zapewniała wolność osobistą tylko dla nowo przybywających cudzoziemców i dla tych którzy opuściwszy Polskę do niéj wróciéby chcieli; postanowienie dopiero Kościuszki (z dnia 7 Maja 1794 r.) ogłasza: « iż każdy chłop z osoby swojéj jest wolny: może osiąść gdzie mu się podoba, byleby* i t. d.....»

nowało tém bardziéj zwyczajem wprowadzone nadużycie, bo ztąd poszło że chłopi, nie tylko za przewinienia policyjne, ale nawet za proste niedopełnienie obowiązków poddaństwem nakazanych, od panów i od ich służalców obelgi i chłosty znosili i znoszą. Toż prawo dozwoliło chłopu wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce; panu zabroniło go zatrzymywać, a w przypadku długu, nakazało sądowne poszukiwanie. Aleć chłop, tak pod nowym, gdyby i tego dokazać potrafił, jak pod starym właścicielem, ciągle z żoną, dziećmi i czeladzią, na pańszczyznę pędzony, możeż włóczyć się po sądach? Słowem chłopi królestwa pozostali w takich samych stosunkach względem panów, po ogłoszeniu wolności, jak przed jéj ogłoszeniem, i tak zostają w niewoli i ucisku jak zostawali. Są przecież między nimi różnice, tak co do bytu materyalnego, jako też usposobień moralnych. W Mazowieckiem, w Płockiem i całéj Wielko-Polsce, które zaraz po traktacie Tylżyckim Księstwo Warszawskie formowały, nakazane były przez rząd układy między właścicielem a poddanymi; w skutek czego włościanie mniejszą odrabiając pańszczyznę, a tém samém więcéj mając czasu do uprawy posiadanego gruntu i innego rodzaju zarobkowania, w lepszym znajdują się stanie, a niżeli chłopi na Rusi czerwonej, w Lubelskiém i na Podlasiu, gdzie ciężką pańszczyzną, daninami i innemi uciążliwościami nękani, zostają w nędzy i często zbywa im na kawałku chleba. Toż samo powiedzieć można o chłopach w Sandomierskiém i Krakowskiém, których całe bogactwo stanowi ciężko uprawiany nie ich kawał ziemi, koń, i to nie u każdego, do uprawy tegoż kawałka ziemi potrzebny, krowa, jedna lub dwie sztuki trzody lub innéj gadziny.

Najnędzniejsze położenie społeczne wieśniaków jest w prowincyach pod Moskwą. Tam chłop do dziś dnia jest własnością, któréj wszędzie poszukiwać można; tam właściciel jest panem życia i śmierci swego poddanego. Prawo przepisuje wprawdzie karę na szlachcica, za zabójstwo chłopa; ale sądownictwo krajowe, procedura, a najbardziéj powszechne przekupstwo, wystarczają za prawo. Wieśniak, oprócz poniżenia aż do stanu bydlęcego ze strony panów, ponosić jeszcze musi ciężką służbę wojskową. Lecz jeżeli chłop Litewski, Podola, Wołynia i Ukrainy, długą i ciągłą niewolą przytępił uczucia; jeżeli dla ciemnoty i nędzy niepojmuje swojéj niedoli i znosi jarzmo cierpliwie, to przekonany i zapewniony o swojém wyswobodzeniu, złatwością powstanie; mianowicie lud trzech ostatnich prowincyi, któremu dochowane w pieśniach wojny narodowe o wolność, dumy o Chmielnickim, Doroszeńce, Sawie, odmłodnią duszę i sił do skruszenia kajdan dodadzą. Lud ten pozna że prześladowania jakich niegdyś doznawał od Polski, nie były dziełem ludu polskiego, ale dziełem tych, którzy jeszcze i dzisiaj tak nieludzko z nim się obchodzą.

Zbierając nasze wyobrażenia o włościanach, powiemy: że pomimo poniżenia, ciemnoty i nędzy w jakich po większéj części zostają, mają przywiązanie do ojczyzny, pragną wolności, nienawidzą i niecierpią swoich i obcych ciemiężycieli; są odważni, mężni i wytrwali: dowodem tego czasy wojen i nieszczęść począwszy od 1794 roku, dowodem ostatnia rewolucya; są poczciwi, wiele naturalnego mają rozsądku; przekonani tyle razy o niesprawiedliwościach, które ich gnębią, oświeceni o własnym interesie, pojmą tém więcéj swą niedolą, zrozumieją sprawę narodu i powstaną z zapałem.

Sekcya Bordeaux. Niewolnik przechowujący pamięć dawnéj niepodległości, którą kilka wiekow ucisku niezatarły; mszczący się rozmaitemi sposoby nad swoimi tyranami; zuchwały, hardy, dobrowolnie karku nieuginający, chociaż w pożyciu familijném łagodny, czuły i litościwy na nieszczęścia drugich: takim jest lud polski kongresowéj. Chce on być wolnym; nienawidzi panów i onym nieufa. Do wolności i równości, do demokratycznego życia, wzdycha on na drodze polskiéj; bo łączy go z Polską tożsamość ro-

du, języka, wiary; popycha prześladowanie obcych, ich dzisiejsze i dawniejsze uciski i gwałty. Wytrwały i mężny, śmiało rzuca się na tych co go do walki wyzywają; doświadczyli tego jego nieprzyjaciele w czasie wojen na polu bitwy; po drogach i domach publicznych w czasie pokoju. Brakuje mu tylko umysłowego wykształcenia, któreby rozjaśniając jego wiedzę, wskazało mu drogę po któréj postępować powinien.

Innym jest lud litewski. Dłuższa niewola, odleglejsza pamięć swobod, większy ucisk, więcéj w nim wygładziły uczucie osobistéj jego godności. Od niepamiętnych czasów stawszy się własnością swojego pana, uważa się za rzecz; zapytany kto jesteś, nie odpowiada nazwiskiem kraju, lub prowincyi, ale swojego pana imieniem. Rzadko w nim ujrzysz krnąbrność, zemstę, oburzenie się na ucisk; spokojne jest, głuche narzekanie jego; pokora w wyższym jak gdzie indziéj stopniu; wyobrażenie nierówności więcéj zaszczepione; większy brak śmiałości i odwagi.

Lud Ukrainy, Podola i Wołynia, po tylo-letnim ucisku, nie stracił téj silnéj miłości swobod, za którą tylokrotnie walczył. Ma on w pamięci wszystkich męczenników sprawy swojéj; zna gościńce (drogi) którémi oni przechodzili. Pełen jest wiary w przyszłość swoję; oczekuje, jak mówi, duszy która go oswobobodzi, uwolni. Ta wiara objawia się we wszystkich jego rozmowach i czynach. Dla miłości swobod rzuca nawet siedziby swoje, udaje się do obcych, aby tam wolniejsze mógł pędzić życie. Nieupokorzyła go ani duma panów, ani urzędników rządowych; często zdarza się że tych ostatnich napadając, chłosta. To mocne uczucie wolności i równości, czyni go śmiałym, odważnym, mężnym, a ciągła myśl o swobodach, zgromadza go około tych, którzy mu pocieszenia niosą, nadzieje żywią. Moskwa nie przywiązało go do siebie tożsamością religii; jéj popi nie zjednali sobie jego zaufania, bo wzdychającemu do wolności, niewolę, poddaństwo przynieśli. Ucisk więc moskwy popycha lud ten ku Polsce; w ostatniéj rewolucyi oczekiwał on ażali w imie wolności do powstania wezwany nie będzie. Śmiało rzec można, że w społeczeństwie polskiém, ta część ludu ma w sobie największe do reformy socyalnéj siły, a będąc około pewnych z pomiędzy siebie osob scentralizowana, na ich wezwanie całą masą rzuci się do broni.

Lud ruski Galicyi, też same żywi uczucia wolności i równości, lecz piekielna polityka rządu, utrzymująca go w ciągłéj walce z panami (szlachtą) nadweręża jego do ojczyzny przywiązanie.

Lud poznański, przez lepszy byt, mniéj jest gotowym do poświęcenia się za wolność i równość; niski bowiem stopień jego umysłowego wykształcenia, nie może mu wskazać, iż to co dziś ma, to czém dziś jest, niczém jest w porównaniu tego co mu się należy, czém być powinien. Opieka wszakże pruska niewynarodowiła go, niezniemczyła. Dawne wojny i ucisk, odmienny język i religia, i to naturalne zamiłowanie swojego rodu, przywiązują go do bytu Polski.

Jest jeszcze wiele innych różnic pomiędzy włościanami, a szczególnie w krajach zabranych przez Moskwę. Tam są liczne wsie, których mieszkańce niedawnemi czasy w poddaństwo obróceni zostali. W nich uczucie wolności i równości jest silniejsze; przeszłość mniéj zatarta; jest śmiałość, męztwo; a procesa z panami, i prześladowania z tego powodu od rządu i panów doznane, okazują do czego lud ten jest zdolnym.

Sekcya La Rochelle, Cała potęga przyszłéj walki o niepodległość, leży w ludzie rolniczym. Materyalnie jest on najliczniejszy, bo stanowi ogromną większość narodu; moralnie, posiada najwięcéj ducha narodowego. Wszystkie jego obyczaje zachowały się od najdawniejszych czasów w czystości; żadne obce wpływy nie zdołały go przerobić; ma on serce czyste; miłość ojczyzny, poświęcenie, gotowość do powstania, są jego zalety; biedny, przygnieciony cięża-

rem tyranii panów, niosł zawsze swoje bezinteresowne ramie w obronie ojczyzny; w każdém szlachecko-narodowém powstaniu wielki miał udział; nie w korzyściach lecz w walce i ogólnéj niedoli. Przyszłość Polski na nim zawisła.

Lecz ta potęga ludu, jakkolwiek najwięcéj stanowi, nie jest jednak wszystkiém. Socyalny i polityczny stan ludu, odsuwa go dotychczas od wszystkiego, co może światło i pojęcie w człowieku rozszerzyć; dla tego też udziałem jego ciemnota. W nim nie szukajmy siły rozumowéj, wyższych pojęć; on zdolny tylko jest sercem i dłonią za kraj i swobody walczyć.

Ta ostatnia uwaga podpadnie jednak pewnym modyfikacyom, jeżeli zastanowimy się nad różnicą pomiędzy samym ludem, w każdéj prowincyi. W księztwie Poznańskiém *np.* lud daleko oświeceńszy jak w któréjkolwiek prowincyi. Zniesienie poddaństwa, więcéj dostatku i sprawiedliwości w stosunkach z panami, polityka nareszcie rządu, nienawiść pomiędzy nim a szlachtą wzniecić usiłująca, są to ważne pobudki, które mu myśleć pozwalają, a tém samém pojęcie własnego interesu ułatwiają. Ważne także korzyści, nastręcza w téj prowincyi instytucya landwerów. W królestwie kongresowém klasa ludu, mniéj swobod używa, jak w ks: Poznańskiém, ale więcéj jak w innych prowincyach; ztąd to oświata, w tym samym stosunku spostrzegać się daje. Oprócz tego najbliższym będąc świadkiem wszystkich politycznych ruchów, lud téj części Polski daleko łatwiéj i lepiéj interes narodowy pojąć jest zdolny. W innych prowincyach pod panowaniem Moskwy i Austryi będących, lud w zupełnéj prawie ciemnocie i nędzy pozostaje, i oprócz osobistego poświęcenia, żadnéj od niego pomocy spodziewać się nie można.

Nie idzie jednak zatém, ażeby i w téj klasie nieznajdowali się ludzie, którzy szczęśliwsi od innych, więcéj mają sposobności do nabycia wiadomości szlachcie właściwych; jest bowiem wielu kmieci i czynszowników, w rozmaitych zakątkach Polski, którzy pod wielą względami na wyższéj stoją stopie. Tacy ludzie w mniejszéj liczbie, znajdują się w każdéj niemal wiosce; oni nie małe korzyści sprawie ogólnéj przyniosą, bo przez swoję zamożność i lepsze pojęcie rzeczy, mogą być użyci do ruchów rewolucyjnych, tém bardziéj, że całą duszą przywiązani są do sprawy, która im przyniesie swobody, dotychczas w nadziei tylko spoczywające.

Sekcya Toulouse. Lud polski podzielić można na dwie główne gałęzie — Polaków i Rusinów. Dialekt sławiański tych ostatnich nie stawa bynajmniéj na zawadzie do udzielania myśli, i wspólnego komunikowania się. Polak Rusina, Rusin Polaka zrozumieć może. Jest to ważna rzecz w działaniach rewolucyjnych, jest to piękny grunt jedności narodowéj. W księstwie poznańskiém, skutkiem posiadania własności, w królestwie kongresowém skutkiem wyżéj rozszerzonéj oświaty, jak równie w okręgu rzeczypospolitéj Krakowskiéj, części Galicyi i części Litwy, słowem wszędzie gdzie język polski się rozszerzył, włościanin ma więcéj rozwinięte władze; więcéj do życia politycznego jest przysposobiony. Królestwo kongresowe świeżéj zemsty od Moskala doznało, świeżemi gruzami budzi niezatarte pamiątki, miejscami walk niedawnych przypomina tryumfy armii narodowéj; w królestwie kongresowém nie tylko młodzież, ale starcy, kobiety dzieci wszyscy byli świadkami, widzami, słuchaczami dramy listopadowéj, królestwo kongresowe najwięcéj ma wyrobionych wojskowych lub energicznych ludzi; wszyscy prawie mieszkańcy mówią jednym językiem, wszyscy jednéj niemal hołdują religii. Królestwo kongresowe jest najwięcéj uprawném polem do rewolucyi. Krainy Litewskie nieustanne dawały dowody przywiązania do ojczyzny. Od czasu gwałtów na Litwie dokonanych, to jest od jéj odłączenia od Polski, nowe jakby peryodyczne walki, odświeżały zapał i rozżarzały zemstę jaką lud ku Moskalom przechowuje. Wiązała się Litwa z konfederatami barskimi dla niedopuszczenia podziału kraju; robiła powstania, pomna-

żała wojska narodowe, gdy Targowiczanie prowadzili za sobą zgraję Moskali, niwy jéj widziały hufce Kościuszki, Napoleona, szeregi wojska rewolucyi Listopadowéj; każdą zorzę odradzającéj się ojczyzny z lubém utęsknieniem, z nadzieją i radością witali Litwini, jako synowie jednéj matki Polski, węzłem krwi, braterstwa i nieszczęścia złączeni.

Lud Ruski, którego środkiem narodowości jest Ukraina, przechowuje w sobie gorącą ku szlachcie zemstę, któréj nie raz rozliczne dawał już oznaki, z czasów dawniejszych za Chmielnickiego, ze świeższych za Zieleżniaka i Gonty. Chłop Ruski w Polaku widzi pana, który go zdziera, który mu pańszczyznę robić nakazuje, który mu niepozwala bez swego zezwolenia żenić się, który go bez względu czyli on zostawia dzieci sieroty, lub żonę młodą, lub starą matkę, oddaje w rekruty, gdzie 25 lat służyć potrzeba; dla tego nienawidzi on pana, nienawidzi Polaka. Chłop ruski dawniéj wolny, dziś w kajdany okuty, nie myśli znosić je z pokorą, nie całuje ich, lecz oczekuje sposobnéj chwili; dla tego nienawidzi również i Moskala. Nosi on w sobie uczucie wolności. Wszystkie jego dumki są melancholiczne, jakby wzdychał do czegoś; tony ich żałosne, jakby rozpaczał że niewolnik. Czasem pieśń jego jest marsowa; śpiewa że jest olbrzym i wstydzi się że w jarzmie zostaje. Nieraz marzy o kozaczyźnie: z chlubą przypomina swoje złote swobody za Zygmunta i Batorego, przysługi oddane Polsce na koniu i czajkach, przeciw napadom Turka, Tatara, i Moskala; opłakuje klęski; chce się pomścić śmierci Pawluka i Nalewajki, pragnie czasów hetmańskich — pragnie być wolnym. Lud ten ciemny i fanatyczny ma w sobie zarody cnot wielkich; lud ten z natury swojéj jest demokratyczny; sprawa wolności wielkiego w nim ma sprzymierzeńca. Przez nieufność jaką w nim Polacy wzbudzili, trudno będzie na raz pierwszy do walki go wywołać; ale raz głosem sumiennym wywołany, w walce wytrwa i siły swoje niewyczerpanemi, coraz wzrastającemi zasoby zasilać będzie. Pamiętać na to należy że lud ten składa masę mieszkańców w prowincyach wcielonych do Moskwy, jakoto: na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie; że jego szczep nietylko stanowi większą część ludności Galicyi, nie tylko ma swoje gałęzie w królestwie kongresowém, ale jeszcze się daleko po za Dniepr rozciąga; że ogarnia go myśl ogólna jedna — nienawiść ku tyranii; że za popędem w jedném miejscu nadaném, cała jego masa iść gotowa; że przeto mając sympatye ukraińskiego ludu, możemy całe jego plemie do powstania zapalić, i Moskwę zatrudnić wewnętrzną wojną, wojną krwawą i dla niéj straszną. Lud ruski nie umie czytać ni pisać; lecz ma w gronie swojém, w każdéj wioseczce, na wzór dawnéj starszyzny, kilku ludzi posiadających w gromadzie pewne poważanie, ludzi poczciwością i rzetelnością odznaczających się, głęboko i zdrowo rzeczy biorących, instynktem wszystko przenikających, prawdziwych powiedziéć można, patryarchalnych filozofów. Oni są radą, głową, dla innych; wzorem postępowania, przykładem, naczelnikami niejako sekretnéj przeciwko dziedzicom i rządom zmowy.

Jeden członek sekcyi Rouen. Dla ludu Podola i Ukrainy, nie ma większych do powstania pobudek, jak wydobycie się z pod jarzma niewoli; nic go bardziéj nie zelektryzuje jak czyste słowo wolności. Potrzeba tylko przemówić własnym jego językiem: nie ma pana, nie ma chłopa, nie ma pańszczyzny, daremszczyzn, propinacyi! Nie można tego ludu porównać z żadnym innym, podobnie jak on nieoświeconym. Ma on tak zdrowy rozsądek, iż ten czyni go wielkim. Jeżeli na samym zaraz wstępie nie będzie mu dany wyraźny przykład téj wolności, do któréj się go zachęca, któréj on żąda, zrazi się, obudzą się w nim podejrzenia. Potrzeba więc złożyć mu niedwuznaczną rękojmią iż sprawa polska jest sprawą ludu, jego sprawą: sprzeciwiający się właściciele powinni być ukarani; a w tenczas echo wolności z szybkością błyskawicy przebieży tę rozległą krainę i powszechne wywoła powstanie. Czyż Gonta, może iść w porównanie

z prawdziwymi wyznawcami demokratycznych zasad? a jednak na odgłos wybicia się z pod przemocy szlachty, zgromadził on tłumy ludu, a królewska rzeczpospolita, nie mało miała trudności do przywrócenia dawnego porządku rzeczy. Nawykły do biedy i ciężkiéj pracy, chorągwi swojéj nigdy lud ten nieodbieży, i jak szarańcza, co w miarę postępu swego tworzy się w grubą i obszerną chmurę, tak powstanie na Podolu i Ukrainie, znajdzie gotowych wszędzie i wszystkich bez wyjątku włościan. To co powiedział Godebski Cypryan, pisząc o Legionach polskich, trafnie się do nich stosuje: *Jak nie sobie pod jarzmem wół kraje zagony; również kto inny zbiera pracy jego plony.* Czyliż lud Polski nie czuje tego, że pracą swą żywi ciemiężców, jak pszczoły opasłego trutnia? Co do zasobów potrzebnych do wojny, nikt niezaprzeczy że prowincye te są najpierwsze w Europie, bo najbogatsze w żywność wszelkiego rodzaju, dzielne konie i piękne bydło. Wodzowie byleby zdatni byli z łatwością zaradzą wszelkim potrzebom. Są szlachta, panowie i żydzi bogaci. Nie brać pierwszym pierścionków ślubnych, bo to zdaje mi się do romansow należy, ale srebrne wazy, półmiski, czajniki, łyżki, widelce, pieniądze gotowe; a lud widząc szczerą chęć wyjarzmienia go, obedrze w swoich cerkwiach bałwany srebrem przyozdobione i razem z innemi kosztownemi sprzętami na ołtarzu wolności złoży. Ktoby mi tu chciał zarzucić, że lud Podola i Ukrainy jest fanatyczny, odpowiem prosto że go nie zna. Szlachta i księża dla własnego interesu są fanatykami; lud tego interesu nie ma, trafnie i zdrowo o wszystkiém sądzić umie. Między duchowieństwem nawet szlacheckiém czyli katolickiém, a chłopskiém to jest grecko-ruskiém lub inném jakimkolwiek wielka zachodzi różnica. Pierwsze jest posiadaczem dóbr; małe nawet, ubogie probostwa mają zawsze jakieś sumy oparte na dobrach; bo duchowieństwo szlacheckie nie pracuje. Drugie nie ma żadnych przywilei, żadnych posiadłości. Proboszcz we wsi żyje jak chłop; ma sobie wydzielony grunt, ogród i chałupę; równie jak chłop obowiązany jest pracować. Dzieci jego nie mogą nigdzie odbierać edukacyi, jak w gubernialnych seminaryach; ojciec przeto musi koszta znaczne, wymagane przez archyrejów opłacać. Słyszałem często jak uskarżali się na tysiączne uciski i niesprawiedliwości; lecz któż ich wysłucha? komu się użalą? Dla tego i duchowieństwo nawet ruskie, aczkolwiek ciemne z większą łatwością pojąć jest zdolne słowo zbawienia w duchu demokratycznym, niżeli duchowieństwo szlacheckie, również ciemne, lecz tak jak szlachta interesowane w zachowaniu wspólnych grabieży i przywłaszczeń. Może mi ktoś powiedzieć że księża katoliccy sprzyjali rewolucyi listopadowéj? Odpowiem, że w rewolucyi téj nie objawiono żadnych zasad; nikt przeto o utracie przywłaszczeń nie myślał, a tém samém księża i szlachta mogli zachęcać lud do boju, sami nawet w szeregach wojska walczyć. W ogólności na karb przeszkód, różnicy wyznań kłaść u nas nie można. Zstępujących na krwawą ziemię naszę, ze słowem wolności i zbawienia, cały lud powita ze łzami radości, i usiłowania ich z zapałem wesprze.

Jeden członek z Decize (1). Żmudź będąc nierozdzielna od Litwy, ma jednę z nią historyą; zwyczaje, obyczaje, przesądy są wspolne; język różni się tylko akcentem. Szlachta Żmudzka próżna i głupia, jak każda inna, chciała podrobić historyą, którąby dodała blasku jéj urodzeniu; i w tym celu wymyśliła bajkę o Palemonie i 300 czy 400 wygnańcach rzymskich, którzy podług niéj przybyli na statkach wojennych do Połągi, małego portu na morzu Baltyckiém; z tamtąd wsiedli na mniejsze statki, i idąc w gorę rzeki Windawy przyszli na Dubisę; tą postępując również w górę wylądowali w dzisiejszym powiecie Rosieńskim, w miejscu gdzie jest dziś małe miasteczko Ejragoła, i od wyrazu *Iragałas*, co znaczy w języku żmudzkim *jest koniec* nazwali swoję nową osadę. Od tych to Rzy-

(1) *Umieszczamy w zupełności uwagi członka tego, nad częścią Polski, najbliżéj mu znaną.*

mian mieni się pochodzić znaczniejsza szlachta żmudzka; i tak poprzednik Bilewiczów miał się nazywać *Bil*, Staniewiczów *Stan*, Giełgudów *Gielg* i t. p. Jak powiedziałem historya Żmudzi jest nieoddzielna od Litewskiéj; wszystkie ich zwycięstwa i klęski wspólne; rządzona była jako księstwo należące do Litwy, przez książąt krwi panującéj; Kejstut wsławił oręż żmudzki w wielu bitwach; czasem też oręż ten bywał straszny saméj Litwie w licznych zatargach domowych.

Dawna Żmudź była rozleglejszą od dzisiejszéj; część jéj wcieloną została do Prus, część przyłączona do królestwa kongresowego polskiego. Język najlepszy świadek historyczny dowodzi tego. Połowa województwa Augustowskiego i wszyscy mieszkańce Prus, od strony Żmudzi aż po Niemen, mowią akcentem żmudzkim. Dzisiejsza Żmudź dotyka morza Baltyckiego w cyplu gdzie są miasteczka Połąga, Kretynga, i zajmuje brzegi morskie prawie aż do ujścia Niemna; daléj graniczy lądem z Prusami, aż do miasteczka zwanego *Nowe-miasto*; tam bierze za granicę prawą stronę Niemna, którą postępuje aż do ujscia rzeki Niewiaży w Bobkach o 3 mile od Kowna. Niewiaża stanowi jéj granicę z Litwą, z Kurlandyą graniczy lądem. Zajmuje ona najpiękniejszą część Litwy; najlepsze ma łąki i pastwiska, grunt żyżny i bardzo łatwy do uprawy. Trzy powiaty całe: Telszewski, Szawelski i Rosieński, który jest najobszerniejszy i najludniejszy w całéj Litwie, i połowa Upitskiego czyli Poniewieżkiego składają Żmudź dzisiejszą.

Ludność nie jest mi dokładnie znaną; wynosić jednak zdaje się do 3,000,000 (1).

Żmudzin ma charakter poetyczny, pełen melancholii, łagodny, powolny, nieznający wybuchnień gniewu; ale raz obrażony staje się zaciekłym i nigdy nie przebacza uraz mu wyrządzonych.

Położenie jeograficzne Żmudzi jest przyczyną, iż szlachta nie może uciskać włościan z równém, jak na Litwie okrucieństwem. Sąsiedztwo Prus i królestwa kongresowego, które dawniéj protegowało wszystkich przychodniów, daje łatwość chłopom żmudzkim chronienia się przed tyranią szlachty. Bywały częste zdarzenia iż ludność całych wsi należących do złośliwych panów, przechodziła do Prus i tam była protegowaną. Ztąd pochodzi iż szlachta bojąc się wyludnienia, które pociąga upadek majętności, zmuszona jest moderować chciwość swoję i z chłopem łagodnie postępować, ograniczając się na trzydniowéj pańszczyźnie, w tenczas, kiedy w Litwie całéj, szlachcic jest dowolnym panem chłopa i jego robocizny. Ta ostatnia okoliczność robi że charakter ludu niespodlony niewolą jest niepodległy; chłop żmudzki miłuje wolność i swobodę, a chociaż niezbyt uciskany przez szlachtę, karmi silną nienawiść ku wszystkiemu co wyobraża tyranią. W każdém powstaniu sam instynkt prowadził go ku oswobodzeniu się z pod jarzma szlacheckiego. W 1794 roku, na odgłos zwycięstw Kościuszki, ktorego po dziś dzień chłopi żmudzcy nazywają jenerałem chłopskim (*jenerołas mużiku*), cała prawie ludność żmudzka pod dowództwem jednego chłopa, ogłosiła się niepodległą, i uzbrojona opierała się przez cztery przeszło miesiące połączonym siłom szlachty i Moskwy. Ruch ten wywołany instynktem niepodległości i nienawiści ku szlachcie, przytłumiło zwycięstwo odniesione przez wojsko moskiewskie we wsi Meszkujciach (w Szawelskim), wspierane wojskiem

(1) *Dzisiejsza Żmudź, podług określenia członka z Decize, stanowi mniejszą połowę gubernii Wileńskiéj; a że ludność téj gubernii nie przechodzi* 2,000,000, *na Żmudz przeto zaledwie milion liczyćby można. Wojew: Augustowskie nie ma więcéj jak* 500,000 *ludności; wziąwszy większą téj liczby połowę, i dodawszy do niéj mieszkańców Prus, językiem żmudzkim mówiących, ludność dawnéj nawet Żmudzi, półtora miliona przechodzić nie może.*

nadworném wielu szlachty żmudzkiéj (1). W roku 1831 chłopi powiatu Telszewskiego, bez żadnego uczestnictwa szlachty rozpoczęli najpierwsi powstanie, przez odbicie 800 rekrutów prowadzonych z miasta Telsz, a ułatwiwszy takową wyprawę, skupionemi siłami rzucili się na najzłośliwszych ze szlachty, któréj przeszło 30 osób stało się ofiarą ich zemsty; poczém dopiero rozpoczęli utarczki z wojskiem moskiewskiém. Data tego powstania jest miesiącem wyższa od innych powstań na Żmudzi, a powstania żmudzkie były najpierwsze na Litwie. Szlachta zamilcza o tém, sobie w pismach swoich pierwszeństwo przyznaje. Tenże sam rozum niepodległości i nienawiści ku szlachcie zrobił, iż po pierwszéj bitwie pod Połągą w roku 1831, kiedy szlachta wcisnąwszy się podejściem na dowódzców, zamiast iść naprzód za szeregami zostawała, 60 przeszło szlachty po wygranéj bitwie, przez chłopów rozstrzelanéj zostało. Waleczność chłopa żmudzkiego w boju jest nie do zrównania; popęd naturalny do kawaleryi. Każdy Żmudzin na koniu jest śmiałym do nierozwagi i pod dobrym dowódzcą zdolny do najśmielszych przedsięwzięć. Szwadron kawaleryi Szawelskiéj pod Szawlami w 1831 (2) i wiele innych przykładów dowodzi tego najlepiéj.

W potrzebie Żmudź, obfitująca w dobre konie i jezdców z natury, może łatwo wystawić w przeciągu jednego miesiąca 25 do 30,000 kawaleryi. Konie żmudzkie znane są ze swéj wytrwałości i żywości. Każdy młody chłop, syn gospodarza, a wielu nawet i wyrobników, podług uświęconego wiekami zwyczaju musi mieć dobrego konia, dobre siodło i resztę rynsztunku; bez tego bowiem nie dostałby żony. Jest więc wielka łatwość sformowania kawaleryi, małym albo żadnym kosztem. Szlachta ma również wiele i bardzo dobrych koni. Inne bogactwa kraju są: bydło, zboże w obfitości, płótno, które się wyrabia w każdym prawie domu, sukno proste czyli samodział. Pieniądze są ponajwiększéj części w ręku szlachty i żydów; nie trudno jednak znaleść i chłopów mających po kilka i kilkanaście tysięcy talarów bitych holenderskich (3). Żyzna ziemia i bliskość portów morskich, Rygi, Lipawy i mniejszych, Mitawy, Kowna, Babty, robią ten kraj pieniężnym i zamożnym.

Oświata wśród chłopów jest prawie żadna; religia w wielkiém poszanowaniu, księża słuchani z uczczeniem. Jest wielu chłopów umiejących czytać i trochę pisać, ale tylko własnym żmudzkim językiem; polski mają w obrzydzeniu, z przyczyny iż szlachta nim mówi wyłącznie. Dziwna sprzeczność daje się widzieć w uczuciach ludu tego. Nienawidzą, jak powiedziałem, swoję szlachtę i język którym ona mówi, a kochają z czułością Polaków z królestwa, których nazywają prawdziwymi Polakami, braćmi swymi (*Tikri Lankay*, *brolay musu*). Każdy z Palaków korpusu Giełguda widział, z jakiém rozrzewnieniem i otwartością przyjmował ten dobry lud wojsko polskie; gdziekolwiek o niém dowiedziano się, cała ludność z okolicy o mil kilka niosła żołnierzom, co tylko mieć mogła najlepszego w domu, kiedy powstańce właśni a zwłaszcza szlachta, nie odbierali takiéj przychylności dowodów.

Chłop żmudzki ma naturalny, zdrowy rozsądek: rozumuje z największą trafnością. Starce i ludzie doświadczeni są u niego w wielkiém poważaniu.

(1) *Chłop który powstaniem tém naczelnie dowodził, wraz z siedmio innymi, sądzeni byli przez sąd komisyi cywilno-wojskowéj i ćwiertowani w Szawlach. Sam czytałem w archiwach szawelskich dekret przeciwko nim ferowany.*

(2) *We 100 koni kawaleryi powstańców Szawelskich, Narburt ich dowódzca, pod rzęsistym ogniem karabinowym i kartaczowym, wpadł do miasta Szawel. Nieprzyjaciel którego do 5,000 było, przerażony tą śmiałością, rzucił broń, i o pardon prosił; lecz postrzegłszy że nikt za szwadronem nie postępuje, wziął się do niéj na nowo: z całego szwadronu zostało piętnastu tylko ludzi; Narburt dowódzca i tylu walecznych padło ofiarą zdrady lub niedołężności jener: Giełguda.*

(3) *Talar bity wynosi 9 zł: pols.*

Szlachta żmudzka, jak każda inna, jest bez różnicy patryotyczną, co do wybicia się na niepodległość, lecz egoistyczną kiedy idzie o przywileje. Dzieli się ona, jak w całéj Polsce, na magnatów, których szczęściem jest bardzo mała liczba; na średnią, która jest liczną i na drobną czyli właścicieli pojedynczych osad. Pod względem poświęceń i usposobienia naukowego, średnia jest najlepsza; bogata albowiem dla lenistwa z obfitości wypływającego jest ciemną, a biedna z przyczyny nędzy. Ta ostatnia lęka się jeszcze postradać swojego *klejnotu* szlacheckiego. Dla tego we wszystkich powstaniach magnaci albo tylko obojętni, albo zdradzali, drobna zaś szlachta była nieczynna. Młodzież średniéj szlachty jest bardzo dobrze wychowana; liczne kolegia, liceum Krożskie i uniwersytet wileński, dają do tego sposobność. Młodzież ta, jako niezarażona egoizmem i rozumująca, przyjmie zasady nasze z zapałem i poświęci się na wszystko.

Obok Żmudzi leży Kurlandya, księstwo dawniéj Polsce hołdujące. Jest to kraj bardzo bogaty i ludny. Lud mówi językiem własnym, od litewskiego i żmudzkiego różnym; szlachta pochodząca od kawalerów krzyżowych, czystym niemieckim językiem.

Lud jest niezmiernie zaciekły i śmiały w boju, skłonny do zamieszek i chciwy wolności; ztąd szlachta dla własnego bezpieczeństwa złagodziła jego kajdany, korzystając z liberalnego szału Alexandra. W ukazie swoim (z 1815 r.) mówi car ten: iż powodowany uczuciami ludzkości, radby zasady dziewiętnastego wieku, o ile one fundamentalnych podstaw społeczeństwa nie naruszają, widzieć wprowadzonemi w życie; dla tego zwracając baczność na stan włościan chciałby go znośniejszym uczynić: lecz że fundamentalne prawa robią szlachtę właścicielami włościan, nie chcąc przeto naruszać rzeczonych praw, nakazuje gubernatorom, ażeby zebrali oświadczenia od każdego pojedynczego właściciela, czyli jest za lub przeciw uwolnieniu chłopów od poddaństwa. Podług tych oświadczeń, większość w każdéj gubernii stanowić miała; od szlachty przeto wszystko zależało. Zebrano i obliczono głosy, a wypadek okazał, iż wniosek Alexandra, we wszystkich guberniach, tak polskich jak moskiewskich, przez większość szlachty odrzucony został: przyjęła go tylko szlachta kurlandzka. Oswobodzenie chłopów kurlandzkich, rozłożone było na lat piętnaście: zaczęto je 1815 roku, skończono 1830. W skutek tego, chłop dawniéj do jednéj wsi przywiązany, może dziś przechodzić w całéj gubernii kurlandzkiéj, ale nie daléj; pańszczyzny nie zniesiono, wolno tylko chłopom umawiać się z właścicielem o ilość dni roboczych. Przez takie rozporządzenie nie chłopi, ale szlachta w istocie zyskała; bo tworząc jedno ciało, ściśle węzłem wspólnego interesu spojone, sama dowolnie stanowi cenę, którą chłop nie mogący wyjść za granicę gubernii, przyjmować musi. Ośmielony jednak tą pierwszą koncesyą lud nabrał więcéj otuchy i stał się wymagającym; codzień nowe powstają zamieszki, i nowe ze strony rządu okrucieństwa, bo już podług nowego prawa, rząd w miejscu szlachty pełni powinność kata.

Takie usposobienie umysłów, przyjazne naszym widokom, nie powinno być przez nas zaniedbane; tém bardziéj że położenie Kurlandyi, która dotyka całą jedną stroną morza, i najważniejszego na morzu baltyckiém portu i warownego miejsca (Rygi), ważne jest pod względem strategicznym.

Zbierając w jednę całość rzucone tu postrzeżenia, okazuje się, iż równie pod politycznym, jak socyalnym względem, lud polski stanowi największą kraju potęgę. Jego nienormalny, anti-społeczny stan, pozbawia go wprawdzie tych sił, które wolne tylko narody, pod prawem równości kształcić i rozwijać mogą; lecz z drugiéj strony, toż samo położenie stwarza w nim nieznaną innym narodom potęgę. Masy albo-

wiem nasze, podwójném jarzmem gniecione, żywią dla ujarzmicieli swoich głęboką nienawiść. Im większa je przemoc ucisku, im mocniejsze jest jéj parcie, tém większą musi być reakcya, tém mocniejsze wyrabiają się siły, tajemne wprawdzie, ale niemniéj rzeczywiste.

Na dwudziestu przeszło milionach mieszkańców, ogół narodu polskiego składających, 15,000,000 jest ludem wiejskim. Taką masę raz poruszoną, mógłżeby zewnętrzny nieprzyjaciel pokonać? Garstka uprzywilejowanych, śmiałażby stawić jéj opór? a jeżeliby stawiła, czémże byłoby to opieranie się? Lud przewagą saméj masy swojéj, zdolny jest zniszczyć zewnętrznych wrogów, a wewnętrznych ujarzmicieli do nicości przywieść.

Obok téj materyalnéj, jest w nim jeszcze równie wielka moralna siła.

Nie mając względu na drobne, przypadkowe, powiększéj części z przemijających okoliczności zrodzone różnice, biorąc tylko wpólne całemu ludowi naszemu charaktery, łatwo postrzedz, iż długa niewola i najzupełniejsza nędza, przytłumiły w nim tylko, ale nie zniszczyły jego sił moralnych. Lecz aby zrozumieć nierozwikłane jego pojęcia, ocenić siłę tłumionych uczuć, trzeba umieć czytać w wypadkach, które przed zwyczajną rozwagą niedostrzeżone przechodzą. One to zdradzają istnienie wielkiego żywiołu życia, na dnie martwych na pozor i nieporuszonych mas leżącego.

Uczucie własnéj indywidualnéj godności, żądza wyjścia ze stanu dotyczasowego upodlenia, objawiają się codziennie, na wszystkich puntach Polski, przez owe powszechne na szlachtę narzekania i tę głuchą nienawiść jaką lud dla sprawców niedoli w sercu swojém karmi. Reprezentantami jego są tak zwani zuchwali, krnąbrni chłopi, co cierpliwie znosić nie umieją wyrządzonych sobie krzywd i obelg; są to owe całe gromady, co narzuconych powinności pełnić nie chcą; są jeszcze ci, co tak trafnie oceniając zwichniętą dążność przeszłych powstań, na obłudny głos szlachty milczeniem odpowiadali, lub na zdrajców narodowéj sprawy krwawe wyroki pisali; są nawet i ci, którzy dla słabéj nadziei odzyskania praw swoich, rzucali się do walki z zewnętrznym nieprzyjacielem. Takim to językiem, dobrze szlachcie znanym, tłómaczy lud uczucia, objawia pojęcia swoje.

Na placu boju, nigdy lud-żołnierz nie wątpił o zwycięstwie; miał wiarę we własne męstwo, nie drżał przed niewolników tłumem. Usta jego niewyrzekły bezbożnego zdania: *opuszczeni od obcych upaść musieliśmy*. Upadek przypisywał on zdradzie, i nie mylił się, bo wszędzie była zdrada. Do walki ochoczy, mężny, wytrwały, do niewygód i niedostatków przywykły, z otwartą dla obcego a skrytą dla domowe-

go jarzma nienawiścią, ile razy walczył z bronią w ręku, czuł we własnych siłach, cząstkę siły powszechnéj — był niezwyciężony. Jak powstanie całą masą, mocniéj jeszcze siły te uczuje i onym zaufa.

Polska, ręką szlachty prowadzona, była zawsze nieczułą dla niego macochą, a jéj nieprzyjaciele ująć go sobie starali się. To jednak nie zniszczyło w nim miłości rodzinnego kraju, nienawiści do obcego jarzma. Polska jest zawsze dla niego ojczyzną, a obcy najezdnik, dary nawet przynoszący, cudzoziemcem, wrogiem. Jakieś wyższe uczucie wiąże go z przeszłością, i w przyszłość unosi.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na charakter moralny ludu naszego, na to źródło wszelkich sił moralnych, tém mocniejszego o ich wszechmocności nabędziemy przekonania. Cnoty przodków naszych przechowały się w nędznych chatach wieśniaka czyste, młode, czerstwe, niezarażone zepsuciem wśród fałszywéj cywilizacyi, wylęgającém się. Nieskażona dusza ludu, nieskażony stworzy ruch; nie splami go wyuzdana namiętność, ani brudny egoizm; sprawiedliwość przewodniczyć mu będzie, sprawiedliwość, którą opor tylko przywłaszczycieli w surową zmienić zdoła.

Są więc w masach ludu naszego wszystkie siły moralne. Dziś leżą one ukryte i nierozwinięte jeszcze; lecz pierwsze wstrząśnienie, wyprowadzi je na jaw, i w całéj potędze rozwinie.

Najsłabszą stroną ludu są jego umysłowe siły, zbrodniami szlachty w rozwijaniu się swojém wstrzymane. Ale i te nieprzestały wszakże istnieć, i właściwym sobie wyrabiać się sposobem. Jest w masach ludu naszego prosty, zdrowy rozsądek; jest trafny sąd o rzeczy publicznéj, trafniejszy często od tego jaki oświeceńsza klasa wydaje. Te nierozwikłane, instynktowe pojęcia, zamienią się w jasne wśród rewolucyjnego wstrząśnienia. Każdy albowiem ruch silny, wielki, powszechny, szybko rozwija pojęcia mas, i co jest najważniejsza we właściwym zawsze rozwija je kierunku. Wykształcony oświatą umysł nie łatwo może się otrząsnąć z przeszłości, stanąć wśród nowych rzeczy, z nowemi myślami; stare zwykle przynosi i niemi wikła i zaciemnia świeże pomysły; kiedy naturalny rozsądek, wśród okoliczności, wśród samego ruchu rozwijający się, stwarza myśli zawsze ze stanem rzeczy, z potrzebami czasu zgodne. Takich ludzi z łona ludu mieć będziemy, tak jak ich miały wszystkie rewolucye społeczne.

Pod politycznym przeto względem uważając masy ludu naszego, w nich leży największa siła powstania; ogromem masy swojéj, naturalną żądzą wyjścia ze stanu dotychczasowéj nędzy, uległości i upodlenia, zwyciężą one zewnętrznych nieprzyjacioł, a wewnętrznym naka-

żą milczenie. Pod socyalnym względem też same siły, wśród powstania rozszerzone i wzmocnione, są dla nas rękojmią, iż usamowolniona społeczność, pierwiastek przywileju z łona swego wyrzuci, na zasadach równości organizacyą swoję oprze.

Innego rezultatu dyskusya w Tow: przynieść nie mogła. Wiara w lud, jest wiarą Tow^a. Głęboka, wszechstronniejsza rozwaga coraz więcéj ją wzmacnia, i w coraz mocniejsze przekonanie zmienia. Ona wskazuje nam największy, najważniejszy, jedyny prawie obowiązek: pracować nad wydobyciem i rozwinięciem tych sił, które dotąd w masach nierozwikłane spoczywają.

Uzupełniając obraz przedstawiający różnicę stanów w społeczeństwie polskiém, załączamy tu jeszcze uwagi nad stanem miejskim, którego część największa do nieuprzywilejowanéj klasy, policzoną być może. Miasta albowiem nasze, oprócz nie wielkiéj liczby znaczniejszych, zapełnione są mieszkańcami trudniącymi się jak lud wiejski uprawą roli (1). Właściwi mieszczanie, fabrykom, rzemiosłom, handlowi oddani w małéj są liczbie. Ztąd stan miejski nie tworzył u nas nigdy, takiéj jak w innych krajach politycznéj potęgi, na ogólne narodu życie słaby tylko wpływ wywierał. Jak siły w nim spoczywające uważane i oceniane były, następujące wyjątki poznać dadzą.

Sekcya Poitiers. Klasa ta, utworzona w Polsce wzorem miast niemieckich, złożona już to z przybylców zagranicznych, już to z chłopów, których osadę zastały lokacye miejskie, jakkolwiek miała prerogatywy dotyczące politycznego i cywilnego jéj stanu, jakkolwiek wpływała do prawodawstwa, do stanowienia podatków, do związków konfederackich i innych aktów, w których szło o wyznanie lub zaręczenie woli całego narodu, jakkolwiek była stanem swobodnym i znaczenie w kraju mającym; od elekcyi jednak królów zacząwszy, coraz bardziéj chyliła się do upadku i pod przewagą szlachty przyszła do tego, iż prócz wolności handlu i rzemiosł, nic już nie służyło jéj więcéj. Mieszczanin, dla którego władza zwierzchnicza szukała niegdyś pewnéj dystynkcyi w sądownictwie, dla którego trybunał tylko magdeburski obowiązującą był magistraturą w apelacyi; bez którego nie poważono się usunąć tak dziwacznego przywileju; którego przyzwolenie na sejmie 1350 r. umyślnie w tym celu przez Kazimierza Wielkiego zwołanym, powagę trybunału zagranicznego na trybunał krajowy przeniosło; który mógł być dawniéj właścicielem dóbr ziemskich; którego stan przez szlachcica przyjęty nieubliżał szlachectwu; który oprócz tego tylko że nie miał herbu i nie mógł senatorskiéj otrzymać godności; był z resztą równy szlachcicowi; ów mieszczanin, ze zwyczajem rozdawania starostw szlachcie, przeszedł pod jéj jarzmo, i wyjąwszy bogatszych

(1) Polska kongresowa liczy 8 miast wojewódzkich, 70 obwodowych i powiatowych, 373 miasteczek. Podług Schnitzlera, w guberniach: Wileńskiéj, Mohilowskiéj, Mińskiéj, Grodzieńskiéj, Podolskiéj, Wołyńskiéj, Wileńskiéj, Kurlandzkiéj i w obwodzie Białostockim, jest miast gubernialnych 9, powiatowych 89, miasteczek 713. Wszystkie te miasteczka są rolnicze; znaczna nawet część miast powiatowych oddaje się równie rolnictwu.

kupców, zamożnością tylko w sferze pewnego znaczenia utrzymujących się, niczém więcéj nie był później jak chłopem czynszowym, mieszkającym w mieście, niemającym innego jak w radach municypalnych wpływu. Był czas kiedy zaczęto się trudnić losem tak poniżonych mieszczan. Sejm konstytucyjny otworzył tę epokę. Dwie atoli przyczyny zostawiły całą rzecz *in statu quo*. Naprzód że szumne krzątanie się około publicznych interesów, było bardziéj nadęte pozorem, niż odznaczone szczerym zamiarem porównania stanów; powtóre, że cała praca czteroletniego sejmu tragiczną zakończyła się katastrofą. Ustawa 18 Kwietnia 1791 r., przypuszczająca reprezentantów miejskich z głosem stanowczym do narad sejmowych jedynie tyczących się miast i handlu, tudzież ułatwiająca nobilitacye, przez które mieszczanin nabierał dopiero zupełnych obywatelskich prerogatyw, dostatecznie maluje myśl owego tak głośnego prawodawstwa. Każdy mieszczanin możniejszy, nie wiele z téj ustawy zaczerpnie sympatyi do kasty, przedtém tak sobie nienawistnéj; ubogi, wysuniony nieco z rzędu prześladowania, przez samę nieskończoną odległość, jaka go odgradza od przywilejów i godności szlacheckich, musi bardziéj sprzyjać powszechnéj sprawie, gdzie go czeka rzetelna równość, niż sprawie części, która najwięcéj zrobić może, jeżeli zapewni ludowi, a w nim klasie mieszczan, jaką koncesyą.

Czując tę prawdę, że handel bogaci kieszenie a wyziębia serca, twierdzeniem tylu znamienitych pisarzy zamanifestowaną, moglibyśmy patrzyć okiem niedowierzania na klasę mieszczan, więcéj wątpić, niż ufać onéj. Lecz zastanowiwszy się że zatrudnienia czysto-handlowe, leżą szczególnie pośród żydów, Ormian i innych cudzoziemców, miasta nasze zamieszkujących; przywiodłszy na pamięć wzniosłe poświęcenia polskiego mieszczanina, jego ofiary, jego gotowość do walki z nieprzyjacielem, jego zapał ilekroć w ojczysty dzwon uderzono; przypomniawszy te historyczne wypadki, gdzie patryotyzm jego najpierwszy uderzał o głowy przedajne, gdzie go wstrzymywano w surowym lecz sprawiedliwym zapędzie, gdzie dusza Kilińskiego skupiła całą dzielność obywatelskiego charakteru; przyznać musimy, że klasa Polaków mieszczan, jest klasą godną narodowéj sympatyi, nie ma nic wspólnego z widokami arystokracyi, wyobraża część ludu, o tyle tylko szczęśliwszą, że osobiście mniéj jest prześladowaną ze strony domowych ciemiężców.

Dalecy jesteśmy, w tém skreśleniu dzisiejszego oblicza mieszczan naszych, od tworzenia stronnictwa w ich klasie. To cośmy o nich wyżéj powiedzieli, odnosi się wprost tylko do tego, jak mieszczanie uważać się mają w stosunku ze sprawą ludu, która nas obecnie zaprząta; bynajmniéj zaś czémby być mogli w saméj sprawie i potem, gdyby wpływ ich figurował w charakterze kasty jakkolwiek uprzywilejowanéj. Nadtośmy wiele przebyli, nadto nas rewolucya francuzka nauczyła, abyśmy niemieli protestować w każdém zdarzeniu przeciwko wszelkim przywilejom. Wiemy że najmniejsze złe wyradza złe wielkie; pojmujemy że niebacznie prowadzony interes publiczny w samém rozpoczęciu rewolucyi, że szala na stronę jakiejkolwiek klasy narodu przechylona, krwią polską na polskiéj ziemi przekopiowałyby smutną scenę politycznych zmian we Francyi. Od czasu jak w duszy naszéj krążyć zaczęła myśl sprawiedliwości społecznéj, brzydzimy się stanem arystokracyi szlacheckiéj; ale też uchowaj nas Boże i od arystokracyi pieniężnéj, lub jakiejkolwiek innéj. Precz ze wszystkiemi! precz z każdą! Sebyłamy współczucie nasze ku klasie mieszczan, dla tego że dostrzegamy z historycznego i dzisiejszego jéj położenia symptomat ogólnéj dążności, i tę nadzieję, iż gotową iest walczyć z wrogami, nie jako klasa, lecz jako lud, i w masach ludu. Gdyby mieszczanin walczyć miał dla jakiegokolwiekbądź wyjątkowego przywileju, przeto iż oddał kiedyś usługi należne ojczyźnie, znajdzie w nas otwartych przeciwników; staniemy przeciw-

ko niemu, jak stoimy przeciwko szlachcie, która przesądów wyrzec się nie chce.

Sekcya Clermont. Monarchizm z natury swojéj na nierówności, na przywilejach, na różnicy stanów opierający się, po swojém w Polsce ustaleniu się, dał początek klasie mieszczan, która zatrudniała się handlem, przemysłem, rękodziełami, odrzuconemi przez stan rycerski, a ludowi wiejskiemu niedostępnemi. Mieszczanie otrzymali przywileje, już to w celu zachęcenia cudzoziemców aby przemysł swój do kraju tém ochotniéj przynosili, już to aby władza królewska mogła się na nich, jako na środkowym stanie w razie potrzeby oprzeć. Od czasu dopiero, kiedy szlachta i władzę królom odjęła, i lud miejski do nicości przywiodła, miasta upadać zaczęły. Zniszczono dawne ich prerowatywy: pozostała zaledwie wolność osobista i wolność pracy. Mieszczanie wyżsi wprawdzie oświaceni od ludu wiejskiego, lecz ówczesnym przesądom ulegli, nieumiejący ocenić rzetelnych przyczyn swojéj niedoli, bez ścisłego między sobą związku i porozumienia się, numerycznie słabi, nie umieli i nie mogli zrzucić z siebie jarzma szlachty; przyszli z niém to warzyszyć pogrzebowemu ojczyzny obrządkowi. Konstytucya 3° Maja zrównała ich tylko cywilnie ze stanem szlacheckim; od 1807 roku zaczęli praw politycznych używać, lecz to w jednéj tylko części Polski. W krajach zabranych przez Moskwę, mieszczanie rządzą się podług ustawy dla miast przez Katarzynę II nadanéj. Mają prawa cywilne, własną municypalność, wybierają ławników, burmistrza, mogą uczęszczać do szkół i do uniwersytetu, otrzymywać stopnie wojskowe, nie wprzód jednak nim nieudowodnią że szkoły skończyli, lub że ich ojcowie są pierwszéj, drugiéj lub trzeciéj klasy kupcami, albo też znacznemi właścicielami. Pomimo to nieznośném jest dla nich jarzmo zewnętrznych ciemiężców; pragną zupełniejszéj wolności, prawdziwéj równości, namiętnie kochają ojczyznę, pełni są męstwa i poświęcenia się dla sprawy publicznéj. Za rewolucyi Kościuszki, lud to warszawski, krakowski, wileński, wojska opiekunów naszych pobił i wygnał, a naczelnych menerów Targowicy przykładnie ukarał. W nocy 29 Listopada widziano lud warszawski bohaterskim, w nocy 15 Sierpnia prawdziwie rewolucyjnym.

Oprócz tego mieszczanie odznaczają się wyższém oświeceniem, mają rozległe stosunki handlowe, znaczne kapitały i inne do powstania potrzebne zapasy. Siła ich z siłą wiejskiego ludu złączona, wzmocni ją i rozszerzy.

Sekcya Angers. Klasę mieszczan koniecznie dzielić potrzeba na dwie klasy: zamożną i ubogą. Do pierwszéj należą kupcy giełdowi, fabrykanci, jakoteż handlarze obcym językiem mówiący. Ci wszyscy, jako oddani handlowi, a tém samém do przenoszenia się z kraju w kraj przyzwyczajeni, albo grubym egoizmem przejęci, nie mają ojczyzny. U nich kto panuje, ten panuje, byleby im samym dobrze się działo. Jeżeli z milionowéj cząstki dochodów swoich, nieśli niekiedy ofiary na potrzebę kraju, to i te zawsze były miarkowane, stosownie do powodzenia się téj lub owéj strony. Ztąd ile razy zdarzyło się iż z nimi w czasie obleżenia traktowano, traktowania te kończyły się zawsze na kapitulacyi. Dla tego trzeba się strzedz, aby nie tylko do władzy nie weszli, ale nawet do żadnych negocyacyi przypuszczani nie byli. Drugą klasę składają rzemieślnicy wszelkich rzemiosł i mniejsi handlarze. Biedą i poczciwością nie rożnią się oni od chłopów; lecz mieszkając w miastach, bliżéj wypadków i scen politycznych, więcéj mają światła, doświadczenia, odwagi, więcéj wierzą w siłę narodu, wierząc we własną, nieraz już w powstaniach doświadczaną.

Sekcya Avignon. Miasta polskie, zaludnione i wzrosłe początkowo przychodniami z obcych krajów, używały szczególnych swobód i przywilejów. Mieszczanie mogli nabywać posiadłości ziemskich, należeli do urzędów publicznych, do prawodawstwa i reprezentacyi narodowéj w izbach sejmowych. Lecz począwszy

mianowicie od królów elekcyjnych, szlachta pochłaniając w sobie wszelką wolność narodową, uchwałami sejmowemi i przemocą tego dokazała, że mieszczanie, nie będąc wprawdzie zniżeni do niewoli chłopa, pozbawieni zostali wszelkich swobód, wszelkich praw cywilnych i politycznych. Miasta, uciemiężane od starostów, których zostawały dożywotną własnością, po oddaniu nieraz znakomitych posług narodowi i okazaniu przywiązania do ojczyzny, zubożały, zaledwie ślady pierwszéj swéj świetności przedstawiają, i nie wiele z nich tytuł miasta, we właściwém znaczeniu tego wyrazu nosić dzisiaj może. Konstytucya 3° Maja, to olbrzymie dzieło szlachty naszéj, zamknąwszy jedynie w stanie szlacheckim moc stanowienia praw dla narodu, mieszczanom niektóre z dawnych ich swobód, z nadzieją szlachectwa, łaskawie powrócić raczyła.

Przystępując do ocenienia mieszczan w obecném położeniu, podzielimy ich na kupców, rzemieślników i rolników. Mieszczanie kupcy i fabrykanci znakomitsi, arystokracya swego stanu, zamożni w kapitały, lecz oddani chciwości i egoizmowi, i o tyle tylko zajmujący się wypadkami politycznemi, o ile te mają styczność z ich spekulacyą, nie mogą być rzeczywiście policzeni do sił użytecznych powstaniu. Sądzićby jednak można że rzadkie przykłady patryotyzmu, jakie indywidua i z téj klasy okazały, nie będą bez naśladowców; i że kupcy znamienici, nie mając do stracenia przywilejów, owszem w nadziei zrównania się w prawach z innymi mieszkańcami kraju, i dla samych widoków handlowych, powinniby przyłożyć się do odrodzenia ojczyzny.

Kupcy i fabrykanci niżsi, rzemieślnicy i rolnicy, część znakomita ludu, ponoszący ogromne ciężary podatków i monopoliów, zdzierani przez niższych urzędników rządowych, lub panów tam gdzie miasta do szlachty należą, uciemiężani kwaterunkiem i ciągłą służbą wojskową, ożywieni w ogóle uczuciami narodowemi, mający łatwość oświecenia się i nienawidzący powszechnie domowéj i obcéj przemocy, stanowią wielką i użyteczną siłę. Dali oni liczne tego dowody. Dosyć tu wspomnieć rzemieślników warszawskich w roku 1794 i w nocy 29 Listopada. Co do zasobów fizycznych, klasa ta w ogólności nie jest zamożna; mianowicie rzemieślnicy i rolnicy małych miasteczek. Między rolnikami wielu jest nawet co nie są właścicielami ale czynszownikami. Do téj klasy policzymy jeszcze ludzi w prywatnych obowiązkach zostających, to jest tych co nie będąc szlachtą, nie są poddaństwem przywiązani do ziemi. Aby dać wyobrażenie o moralném usposobieniu i oświacie téj klasy mieszczan, powiemy że ludzie oddający się sztukom pięknym i literaturze, lekarze, nauczyciele prywatni i publiczni, młodzież aplikująca się po sądach i różnych gałęziach administracyi krajowéj, duchowieństwo niższe, po największéj części są to ich dzieci, które zdolne są pojąć i pojmą interes narodu, i do pojęcia go tém więcéj ojcom swoim dopomogą.

Znaczna część miast zamieszkała jeszcze jest przez żydów i cudzoziemców. O żydach powiemy niżéj. Cudzoziemcy w ogóle obojętni lub nie życzliwi sprawie naszéj, dla małéj swéj liczby szkodzić jéj niepotrafią.

Jeden członek sekcyi Clermont (1). W Polsce miasta były zawsze nieliczne, mało ludne, bo wolno wzrastające, a wzrosłszy nawet na nowo upadały. Stan ich zależał od woli, fantazyi panującego, od jego gustu, widoków, polityki. Ztąd ta rozmaitość przywilejów, ta gmatwanina praw, któremi przed upadkiem narodu rządzili się mieszczanie. Nieszczęsne wyobrażenia szlacheckie, nie tylko niedozwalały drobnéj szlachcie oddawać się rzemiosłom, ale nawet i wyższéj miast zamieszkiwać, handlowi i kunsztom poświęcać się; chłopek równie nie mógł w mieście osiąść, raz dla tego że był niewolnikiem do ziemi na któréj się urodził przywiązanym, potém cóżby on tam począł ciemny i bez najmniejszego zasobu na rozpoczęcie choć małego handlu? Dla tego to miasta nasze składały się

(1) *I te uwagi w treści tylko są umieszczone.*

zsamych prawie cudzoziemców. Po większéj części zapełniali je niemcy, łatwością zrobienia majątku zwabieni: niezapełnione zaś nimi ulice dopełniali żydzi którzy jakkolwiek mniéj u nas jak w innych chrześciańskich narodach prześladowani, większych wszakże urągań, natrząsania się i wzgardy doznając, nie mogli Polsce sprzyjać. Ztąd to miasta nasze na tak nizkiéj stopie stały; ztąd to aż do konstyt: 3° Maja narodowości w nich nie było; bo nie liczę tych drobnych, rolniczych miasteczek do rzędu miast, które żadnéj formy miasta nie przedstawiają. Konstytucya dopiero 3° Maja, dawną gmatwaninę przywilejów i nadań, niejako uporządkowawszy, królewskim, to jest właściwym miastom jedno prawo nadała. Z tego to powodu stan miejski z zadowolnieniem ustawy sejmu konstytucyjnego przyjął; chociaż te oczekiwaniom jego nieodpowiedziały. Podobała się nadewszystko zamożniejszym mieszczanom fikcya uszlachcenia z czasem całego narodu. Nie wszyscy jednak, bo znaczna nawet ich większość urojenie to, jeżeli tylko zręczny wybieg, wycofanie się z krytycznego położenia w jakiém szlachtę polską stawiał przeważny podówczas wpływ rewolucyi francuskiéj, urojeniem nazwać można, nie wszyscy mówię urojenie to, wykręt czy romans, za podobny do wykonania uznawali.

Słusznie i trafnie ktoś powiedział: że *Polska jest we wsiach a Francya w miastach*. Polska wiejska stawała i naturalnie stawać musiała w opozycyi wyrabiającéj się sile miejskiéj narodowéj. Po upadku dopiero kraju siła ta widoczniéj rozwijać się zaczęła. I jakkolwiek upadek Polski niewyrachowane, niepowetowane na kraj ściągnął klęski, jednak od tego dopiero czasu zaczęła Polska zewnętrzną formę więcéj europejską przybierać, lubo i bez téj nieszczęsnéj katastrofy, naturalny postęp, takież same przyniosłby owoce. Od upadku tedy kraju miasta polskie wzrastać zaczęły; i chociaż wrogowie nasi na nich siłę swą opierali, łatwo wszakże jest dostrzedz, iż wyrabiała się w nich jednocześnie i narodowa siła. Wyjąwszy kilku tylko miast niemieckich lub żydowskich wyłącznie, wszystkie już dziś (nie licząc rolniczych) w znacznéj części zapełnione są polską, lub przez czasu przeciąg spolszczoną ludnością. Tak korzystna zmiana zapewnia narodowéj sprawie korzyści, jakich przed pięćdziesięcio laty miasta przedstawiać nie mogły. Powstanie jest teraz łatwiejsze; bo wątpliwości nie ulega iż nierównie więcéj znajduje się sposobności do rozpoczęcia ruchu w mieście choćby niewielkiém, gdzie ludność jest skupiona, aniżeli w kilkudziesięciu wsiach, na rozległéj przestrzeni rozrzuconych. W miastach łatwiéj i prędzéj wyrabia się opinia publiczna, a skoncentrowana w jednym punkcie, większéj przewagi nabiera.

Ze smutnego doświadczenia wiemy dobrze, iż same przeciw obcéj przemocy czyli w celu li-politycznym powstania, nieudały się; témże doświadczeniem nauczeni, zamierzamy dość późno ruch socyalny wywołać; zobaczmy tedy co mu przynieść mogą miasta nasze.

Dla lepszego téj kwesty rozwiązania, przypatrzmy się bliżéj żywiołom w skład stanu miejskiego wchodzącym.

Między cudzoziemcami najliczniejsi są niemcy. Jedni z nich od najdawniejszych zacząwszy czasów ciągle do Polski przybywając, zacierali zwolna narodowość swoję, zginęli w ogromnéj polskiéj rodzinie, stali się Polakami; drudzy po upadku dopiero kraju na ziemi naszéj osiedli. Pierwsi, jako Polacy, nie mogą być politycznemu ruchowi przeciwni, jako z własnego przemysłu powiększéj części utrzymujący się i niezbyt bogaci, socyalnemu powstaniu nawet opierać się nie mogą. Drudzy przeciwnie, w celu wynarodowienia Polski, przez Austryą i Prusy nasłani, w widokach własnych z piekielną polityką rządów swoich zgodni, za utrzymaniem istniejącego porządku być muszą. Socyalna wszakże rewolucya zaręczająca wszystkim mieszkańcom równy udział w korzyściach społecznego życia, nie tylko ich nie zrazi, ale nawet przychylniejszymi sprawie Polski uczy-

ni, wyjąwszy małéj liczby hrabiów, baronow, wielkich fabrykantów, bankierów i t. p. którzy majętności ziemskich za małe pieniądze podstępnie ponabywali. Niemal z pewnością twierdzić można iż cała ta ludność, w dobrze prowadzonym ruchu socyalnym, szkodliwą nam nie będzie; owszem powolny niemców charakter i głęboki ich rozsądek, obok przedsiebierczéj i żywéj Polaków popędliwości, wielce pomocnym stać się może; a ich przemysł fabryki i rękodzieła, do zaopatrzenia materyalnych potrzeb posłużą.

Innych cudzoziemców nie wielka po miastach naszych znajduje się liczba. Są Francuzi, Włosi, Szwajcarzy, Grecy, Węgry, a w prowincyach do Moskwy przyłączonych Moskale; lecz wszyscy razem nawet wzięci, nie tworzą żadnéj znakomitéj siły.

Uważając teraz mieszczan pod względem ich zamożności i sposobów utrzymania się, podzielić ich można na pięć następujących klas: do pierwszéj należą bankiery, kupcy hurtowi, wielcy fabrykanci i t. p. — do drugiéj właściciele znacznych domów, niżsi kupcy, właściciele pomniejszych fabryk, znacznych hotelów, wszyscy przedsiebierce i handlarze na wysoką skalę i t. p. — do trzeciéj wszyscy urzędnicy średni (od 2 do 9,000 rocznéj płacy mający), właściciele pomniejszych domów, reszta podrzędniejszych kupców, właściciele znaczniejszych oberż, nauczyciele szkół publicznych, rzemieślnicy zamożniejsi i t. p. — do czwartéj właściciele pomniejszych oberż i małych domków, reszta rzemieślników, urzędnicy podrzędni, kramarze i t. p. — do piątéj nareszcie czysty lud miejski, wyrobnicy, służący i najubożsi rzemieślnicy. — Przejdźmy kazdą z nich w szczególności.

Klasa wyrobników, służących, najuboższych rzemieślników i t. p. nader liczna, jeżeli do niéj biednych nędzarzy, bo zgłodu umierających żydów dodamy, jest pod względem materyalnym tak jak chłopi nieszczęśliwą. Nie mając najmniejszéj pewności utrzymania się z familiami, jest jeszcze od nich nieszczęśliwszą, chociaż więcéj wolności używa. Przez ciągły swój pobyt w miastach, w tém siedlisku zepsucia i rozpust, nieoświecona, fizycznemi potrzebami, głodem przyciśnięta, moralnie jest uszkodzoną. Nie przestaje jednak, jak tego poprzednie powstania dowodzą, być dobrym, poczciwym ludem. I choć w grubéj pogrążona ciemnocie, sama dojść nie potrafi do rzetelnych swojego nieszczęścia przyczyn, łatwiéj wszakże i prędzéj jak lud wiejski pojmie krótkie, jasne ich wyłuszczenie. Do ruchu politycznego, a tém bardziéj socyalnego jest ona zawsze gotową.

Klasa urzędników podrzędnych, rzemieślników ubogich, kramarzy, właścicieli pomniejszych oberż i małych domków i t. p. prawie od pierwszéj liczniejsza, nie wiele lepiéj się mająca, bo ledwo w ochędożniejszém nieco ubóstwie liczną familią wychować mogąca, znacznie oświeceńsza i równie patryotyczna, jest wraz z poprzedzającą klasą filarem numerycznéj potęgi mieszczan. Wyższe światło gorętszym natchnęło ją patryotyzmem, wskazało cenę wolności i narodowych swobod; w jéj to ustach brzmią z całém przekonaniem słowa: *jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy*. Ona dla reszty ludu stanie się pośrednikiem oświaty, rozkrzewicielem najpotrzebniejszych mu pojęć, które sama łatwo oceni i zrozumie.

Klasa urzędników średnich, nauczycieli szkół publicznych, rzemieślników i kupców zamożniejszych, właścicieli mniejszych domów, znaczniejszych oberż i t. p. dosyć jest liczna, znacznie jednak od dwóch poprzedzających słabsza; pod każdym prawie względem między mieszczanami średnie trzyma miejsce, a w sobie saméj nieskończone różnice przedstawia. Z całego stanu ona zdaje się być najoświeceńszą, i pod tym względem ważne siły przyszłéj rewolucyi przynieść może; jest prócz tego zamożną, przemyślną, i pracowitą. Pomimo rozmaitości opinij politycznych, większość jéj szczerze ojczyźnie sprzyja; na stro-

nę nawet rewolucyi socyalnéj przejścby mogła, byleby przez silną, energicznie działającą opinią wciągniętą została, bo na poświęceniu jéj nie zbywa.

Klasa właścicieli znacznych domów, niższych kupców, właścicieli pomniejszych fabryk i t. p. mniéj od podobnych sobie w innych narodach, ale więcéj od poprzedzających klas zepsuta, może być uważana za drugą szlachtę dawnoherbową w miastach. Nie jest ona liczna, ale posiada majątki w kapitałach, fabrykach, rozlicznych zasobach, których dla egoizmu swojego na korzyść dobra ogólnego nie złoży. Zepsuta, dla wyobrażeń socyalnych jest zupełnie obumarłą; w politycznym ruchu może przez ambicyą i chęć wyniesienia się mieć udział, ale i ten cząstkowym będzie, bo znaczna jéj część z cudzoziemców się składa. Sama tylko silna opinia, do ofiar zmusić ją zdoła.

Klasa nakoniec bankierów, kupców hurtowych, wielkich fabrykantów, jest najzepsutszą częścią społeczności miejskich. Są to miejscy magnaci. Różnią się we wszystkiém od dwóch ostatnich klas: wszyscy prawie są cudzoziemcy; egoizm w najwyższym stopniu, moralne zepsucie, o niesprzyjanie ruchowi nawet czysto-politycznemu obwiniać ich każe. Posiadają w ręku swoim mnogie i rozliczne materyały do prowadzenia wojny niezbędne; lecz takowych w nadziei tylko znacznych i pewnych zysków, dobrowolnie udzielić mogą. Sama nawet, jakkolwiek silna opinia, nic na nich wymodz nie potrafi: jeden terroryzm prawa, może ich na uczciwszą naprowadzić drogę.

W ogólności rewolucya znajdzie w stanie miejskim znaczne sumy pieniężne, rozliczne, wyrobione i surowe materyały do prowadzenia wojny potrzebne; ręce do mnogich prac, mieszkańcom wsi nieznanych, usposobione; znaczna jego większość stanowi zdrową społeczności polskiéj cząstkę. On niezliczone masy narodu uzbroi, odzieje, przekształci, w niezwyciężone korpusa zamieni; on je duchem powszechnéj u siebie zsumowanéj i wykształconéj narodu opinii zagrzeje, i do nadludzkich dzieł usposobi. Cieszmy się przeto, że dziś tak już znacznie narodowość polska w miastach wyrobioną została.

RÓŻNICA POCHODZENIA.

Jak wszystkie narody, tak i Polska pochłaniała w sobie, jednoczyła drobniejsze, słabsze członki wspólnego szczepu; wcielała również sąsiednie innéj rasy większe i mniejsze społeczeństwa; a obcym przychodniom przytułek, gościnność i opiekę dawała. To zlewanie się jedno i różnorodnych żywiołów, trwało przez cały ciąg exystencyi narodowéj. Ztąd jedne części zupełnie już wcieliły się w masę narodu, inne zachowały jeszcze mniéj lub więcéj wyraźny, pierwiastkowy swój charakter. Dziś Polska przedstawia pod tym względem trojakiego rodzaju mieszkańców: jedno-plemiennych, różno-plemiennych, lecz już znarodowionych i właściwych cudzoziemców.

Masę narodu naszego stanowi najznamienitsza gałęź sławiańskiéj rodziny, prowadzona przez długie wieki jedną, polską myślą. Ona wyobraża narod, ona jest narodem; jéj życie, jest jego życiem; inne części całkiem od niéj zawisły. Masa jéj obejmuje przeważną większość, bo blisko 3/4 całkowitéj ludności (na 20,000,000 jest przeszło 14,000,000 Sławian). Wewnątrz są odcienia; stanowczéj różnicy, takiéj jaka naprzykład dzieli społeczeństwo Moskwy od społeczeństwa Polski, nie

ma. Język nawet ruski, którym większa połowa téj klasy mówi (1), ze wszystkich dyalektów sławiańskich najpodobniejszy do polskiego, nie przeszkadza wzajemnemu udzielaniu myśli, a tém bardziéj jedności narodowéj, wiekami wyrobionéj, nie znosi.

Obcego szczepu, od dawna znarodowione ludy: Litwinów, Żmudzinów, Prusaków, Lettów i t. p. tworzą masę przeszło 1/10 część ludności (2,000,000) wynoszącą. Wszystkie dobrowolnie wlały się w Polskę, i od dawna stanowią jedne, nierozdzielne z nią jestestwo, są Polakami. Z narodowości dawnéj zachowali tylko język.

Do znarodowionych cudziemców, należą jeszcze od wieków w Polsce osiedli Niemcy, Ormianie i Tatarzy. Pierwszemi zapełniały się ciągle wszystkie prawie miasta nasze; Ormianie od 13° zacząwszy wieku osiadali na Rusi czerwonéj i Podolu; Tatarzy w 14^m wieku przyszli jako jeńcy wojenni; wszyscy wcielili się w wielką rodzinę polską, przyjęli nasz język, przestali być cudzoziemcami. Numeryczna ich siła nie jest wielką. W Prusach tylko polskich, ludność niemiecka przenosi resztę mieszkańców; jest jéj bowiem 920,000, na 1,700,000 całkowitéj ludności; a język niemiecki, od krzyżackich jeszcze czasów, ciągle się tu utrzymuje.

Klasa dotąd nieznarodowiona jeszcze, składa się z 3,000,000 przeszło indywiduów. Najznakomitszą jéj liczbę stanowią żydzi: potém Niemcy i Moskale, po rozbiorze kraju u nas osiedli. Téj części narodu brakuje najważniejszéj siły, brakuje narodowéj polskiéj myśli. Polska nie jest dla nich ojczyzną; jest to kraj który im wygodniejsze, zyskowniejsze jak gdzie indziéj zapewnia życie. Ruch więc tylko socyalny może tę znaczną masę poruszyć; czysto-polityczny, znajdował ją zawsze albo obojętną, albo wprost mu przeciwną. Poświęcenia jakie się zdarzały, były tylko cząstkowe.

Z uwag jakie w tym przedmiocie poczynione w Tow: zostały, zebrawszy treść powyższą, przytaczamy jeszcze główniejsze postrzeżenia, tyczące się żydów. Nie z jednakowego stanowiska zapatrywano się na tę liczną u nas klasę; rezultata więc dyskusyi nie mogły być jedne.

Sekcya Avignon. Przybyli do kraju naszego żydzi, szczególniejszéj opieki królów doznawali. Przez nadane swobody, stanowili oni pewny rodzaj uprzywilejowanego stanu; przez swe prawa, religią i mocną wiarę w powrot do Jerozolimy, byli rzeczywiście narodem żydowskim, w narodzie polskim. Lud polski niecierpiał ich i cierpieć nie mógł; raz jako nieprzyjaźnych religii jego przybyszów, powtóre jako uprzywilejowanych jego zdzieraczy; pogardzał nimi, a poduszczany od księży, ciężko ich prześladował. Żydzi utracili z czasem swobody krajowe; jednakże religią, instytucye, nadzieję w powrot do pierwotnéj ojczyzny i charakter osobnego narodu żydowskiego, w całości dochowali.

(1) *Mówiących językiem polskim jest* 6,770,000, *ruskim* 7,520,000.

Krew ich nie mieszała się nigdy z krwią naszą; nie mając nic wspólnego z Polską, interes polski nie był i być nie może ich interesem. Nie doznają oni wprawdzie dzisiaj prześladowań; pogarda atoli dawna w niczém się dla nich nie zmieniła. Oszukaństwo, zysk podły, przebiegi i nikczemności są cechy najwydatniéj ich odznaczające; są to pijawki co ostatnie siły chłopów wysysają. Nie jest naszą rzeczą dowodzić czyli żydzi mogą stać się użytecznymi polski mieszkańcami; przykłady obcych krajów za tém przemawiają; ale że w obecném położeniu nie są polakami, że są szkodliwi, to pochodzi z ich wyobrażeń, z ich praw, pochodzi głównie z naszych własnych krajowych instytucyj, które dozwalając im stanowić osobny naród, od narodowości i interesu Polski wyłączyły, żydami być kazały.

Sekcya Montpellier. W Polsce znajduje się przeszło dwa miliony Izraelitów, którzy prawdziwie oddzielny naród w narodzie stanowią. Jeżeli niezawsze przychylnymi byli sprawie Polski, przyczyna tego leżała w przesądach religijnych; a bardziéj w pogardzie, którą ich obkładano, w prześladowaniu nieraz doznaném, w prawie nakoniec wyjątkowém, które nie tylko nie przypuszcza ich do wielu korzyści, jakie szczególniéj mieszczanom są zapewnione, ale jeszcze przeciąża ogromnemi podatkami, a do uciemiężenia i zdzierstw obszerne urzędnikom zostawia pole. Zachodzi jednakowoż różnica między Izraelitami w dawnym zaborze Moskwy, a innych częściach Polski. Pierwsi, zmuszeni dawać rekruta, wysyłani na zaludnienie w odległe stepy, tém samém nie są przychylni moskiewskiemu panowaniu; dla drugich zdaje się, że tak sprawa Polski, jak i innych narodów jest obojętną; w dzisiejszém zatém położeniu tam się przechylą, gdzie ich czekać mogą większe korzyści. Sądzic wypada iż wymiar należnéj sprawiedliwości, zmusi ich niejako do sprzyjania przybranéj ojczyznie, a zaszczytne nazwisko obywatela, obudzi uczucie godności człowieka, którą w nich upośledzono. Ich religijne dogmata, każą im pobyt na ziemi naszéj, za tymczasowy uważać; co wprost jest przeciwne nadziei aby narodowość polską przyjęli; jednakże z czasem oświata, dziś zaś interes materyalny, zobojętnią szkodliwy wpływ, jakiby ta anti-narodowość sprowadzić mogła.

Sekcya Poitiers. Całém zatrudnieniem żydów jest handel, szynk, rzemiosła, lichwiarstwo i rozmaite szachrajstwa, krajowi a szczególniéj masom pospolitego ludu szkodliwe. Stan ich niegdyś zmieniał się bardziéj według fantazyi i przesądu panujących, oraz podług prawodawstwa sejmowego, niżeli według zdrowych uwag skutecznego zaradzenia złemu. Dotąd nieupowszechniło się jeszcze to przekonanie, że chcąc ich naprowadzić na drogę prawości, potrzeba ich przyjąć do obywatelstwa i wydobyć z poniżenia w jakiém zostają. Z tém wszystkiém żydzi, pomnąc na opiekę jaką mieli w Polsce oddawna, szczeglniéj podczas powszechnego ich w Europie prześladowania, i porównywając stan przeszły z tym w jakim są dzisiaj na naszéj ziemi, mogą bardziéj sprzyjać sprawie Polski, aniżeli jéj tyranom. Używanie ich wpływów i zręcznego faktorstwa w różnych potrzebach przez teraźniejsze rządy może pochlebiać i zaspakajać niektórych; ogrom jednak podatków i rozmaite narzuty któremi są obarczeni, szczególniéj zaś wyludnianie i niszczenie ich przez rekrutowanie, ogólne i cząstkowe pobory, dotykają wszystkich i oburzają jakkolwiek gnuśny i znikczemniony ich charakter. Podczas ostatniéj rewolucyi, byli pomiędzy nimi zdrajcy; lecz ogół błogosławił orężowi polskiemu. Ze strony moskiewskiéj walczył żyd przymuszony; my mieliśmy w znacznéj części dobrowolnie pomnażających szeregi wojska. Wszystko ich bardziéj skłania ku nam, niżeli ku naszym wrogom, którzy niemniéj i ich oczywistymi są wrogami; a jednak władze rewolucyjne 1830 roku jak ze wszystkiego, tak i z tego korzystać nieumiały, albo nie chciały. Są ślady ministeryalnego języka, jakim odzywano się na projektowane zachęcanie i branie żydowstwa do wojska; mówiono: iż żydzi zbrudziliby sprawę naszę,

niewierną krwią swoją. Słusznie Maurycy Mochnacki (w dziele o powstaniu narodu polskiego) powiedział: « Krótko mówiąc, i bogdajby przyszłość korzy-
» stała z tego doświadczenia, każde powstanie w Polsce znajduje się w takiém
» położeniu, w takich stosunkach z żydami, że ten żywioł albo pozyskać, albo
» przynajmniéj koniecznie zobojętnić wypada, aby nie szkodził. Rewolucya
» 29 Listopada ani pierwszego, ani drugiego nie uczyniła. A jednakże przezor-
» ność i filantropia, rozum i filozofia, powinny ją były natchnąć lepszą polity-
» ką względem tego plemienia. Żydzi niechaj wiedzą, że póty się nieskończy
» tułactwo, wzgarda i nieszczęście Izraela na świecie, póki cała Polska niepo-
» wstanie; a każda rewolucya w Polsce, niechaj to wie, że oni Moskwie bar-
» dzo szkodzić mogą. » Owoż w żydach, z saméj niejako natury zręcznych do pojmowania rzeczy, sprawa Polski mieć może znaczną pomoc. Ale póty o nią skutecznie dopominać się nie będzie miała prawa, póty na nią liczyć nie może, pokąd w zaniedbane do dzisaj i zostawione przemysłowi szachrajstwa synagogi, tego domowego tułactwa, nie wniesie głosu ludzkości i zainteresowania się jego losem przez stanowcze postanowienia. Mocą religii tak fanatycznie wyznawanéj, mając zwrócone oczy ku ziemi obiecanéj, mogą żydzi długi czas niewchodzić w całkowite obywatelstwa polskiego potrzeby, mogą długo jeszcze zachować się przy przesądnych nałogach; lecz to przypuszczenie niepowinno zrażać umysłu polskiego do radzenia w taki sposób, ażeby Izraelita, mimo całą swoję ślepotę i zabobonność, mógł przejść kiedyś w normalny stan dobrze ukształconego człowieka. A któż temu zaprzeczyć może, że ten skutek osiągnie się łatwo przez braterskie postępowanie podczas walki z nieprzyjacielem, i mądrą, sprawiedliwą organizacyą po jéj ukończeniu?

Sekcya Clermont. Ta klasa ludu pod słońcem Polski żyjąca, obnażona z wszelkich praw politycznych, a ukazująca się jakby uprzywilejowana, szczególnością swego charakteru, niezmiennością swych obyczajów, swoją solidarnością, wpływem jaki wywiera na wszystkię stany społeczeństwa polskiego, trzymająca ze szkodą kraju główny kierunek handlu, posiadająca ogromne kapitały, przytém od wszystkich pogardzana, politycznie za nic uważana, niezobywatelniona, narod w narodzie tworząca — zasługuje na szczególniejszą, wyłączną uwagę. Reakcya Izraela może być wielka, trzeba umieć go użyć. Co do nas, my Polaków wyznania mojżeszowego uważamy za istotną siłę w przyszłym ruchu politycznym i socyalnym, kładniemy ich w równi ze stanem chłopsko-mieszczańskim; i jeżeli do dziś dnia nim się nie stali, to taż sama piekielna moc, co ludowi wydarła swobody i w poddaństwie go trzyma, co ojczyznę zgubiła, stanęła również na przeszkodzie ich ucywilizowaniu się. Izraelici wszystko mają do zyskania, nic do stracenia; są więcéj do Polaków jak do Moskali przywiązani; a przynajmniéj więcéj kochają Polskę, jako w niéj urodzeni. W ostatniéj rewolucyi, wielu izraelitów warszawskich, okazało przykładem że sprzyjali sprawie polski; nieśli z osób i majątków ofiary; ale nierozum, przesąd i nieludzkość sejmu i fałszywa polityka rządu narodowego, nieumiały ich zainteresować. Ztąd też niewidziano w téj klasie mieszkańców wielkich dla ojczyzny poświęceń.

Jeden członek S. Angoulême. Klasa Izraelitów polskich, różna pochodzeniem, językiem, wyznaniem i obyczajami, od tylu wieków ziemię polską zamieszkująca, narod w narodzie stanowiąca, na pierwszy rzut oka, każdemu myśleć umiejącemu człowiekowi nasuwa pytanie, dla czego zawsze na téj saméj prawie stopie polityczno-religijnego ukształcenia zostawała? Odpowiedź dosyć trudna; lecz kto rozważał dopełnione przez szlachtę grabieże i prześladowania żydów, piekielne jéj podstępy dla nasycenia własnéj chciwości pieniężnéj, jéj spiski niecne dla obalenia równości innych klas na korzyść swoję, znajdzie następującą odpowiedź: że prześladowanie o religią, aby pod jéj płaszczykiem

odrzeć z majątków oddaną handlowi i bogacącą się klasę żydów, uczyniły ich nieubłaganymi i najzaciętszymi nieprzyjaciołmi tych wszystkich, co nosili imie katolików; zaciętość zrobiła ich fanatykami, a prześladowanie coraz więcéj wzrastające, zrodziło potrzebę łączenia się i centralizowania przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi; nieszczęścia więc jednego członka stawały się nieszczęściami całéj klasy. To scentralizowanie się wielkie im korzyści przyniosło, ale z drugiéj strony wielkie szkody dla społeczeństwa całego zrządziło. Zaciętość więc, fanatyzm, i coraz większe odłączanie się od reszty społeczeństwa, były prostemi następstwami prześladowania. Ztąd da się wyciągnąć ta wielka nauka: że dopóki w Tow:, czy to z moralnego uczucia czyli z potrzeby, jedność istnieje, wszelkie burze i zamachy ludzkie nie są w stanie takiéj budowy obalić; kiedy przeciwnie egoizm odłączający ludzi, gubi pojedyncze członki i całe narody. Dla téj to przyczyny chłop i żyd polski, obadwaj razem prześladowani i uciemiężani, stanowią, że tak powiem, dwa odzielne narody, których ani wściekłość kasty uprzywilejowanéj, ani obcych najezdników spiski zgładzić nie potrafią. Prześladowanie i uciemiężenie zawsze nadają hartu duszy człowieka, i wzmacniają żądzę tego na czém mu zbywa.

RÓŻNICA WYZNAŃ RELIGIJNYCH.

Polska przedstawia wielką co do wyznań religijnych rozmaitość. Według statystyki z 1825 r. znajdowało się:

Katolików w Polsce kongresowéj 3,200,000; w Rp. Krakowskiéj 110,000; na Litwie i Rusi 2,400,000; w Galicyi 1,500,000; w Xięs. Poznańskiém 600,000; w Prusach Polskich 750,000; razem 8,560,000,

Uniatów w Polsce kongresowéj 100,000; na Litwie i Rusi 1,640,000; w Galicyi 2,000,000; razem 3,740.000.

Greckiego wyznania na Litwie i Rusi 3,230,000; w Galicyi 200,000, razem 3,430,000.

Roskolników na Litwie i Rusi 180,000.

Protestantów w Polsce kongresowéj 300,000; w Xięs. Poznańskiém 330,000; w Prusach polskich 920,000; w Kurlandyi i Semigalii 600,000(to jest cała ludność), razem 2,150,000.

Muzułmanów na Litwie i Rusi 50,000.

Żydów w Polsce kongresowéj 400,000; w Rp. krakowskiéj 10,000; na Litwie i Rusi 1,300,000, w Galicyi 300,000; w Xięstwie poznańskiém 70,000; w Prusach polskich 30,000; razem 2,110,000.

Z tego okazuje się, iż żadne wyznanie nie łączy w sobie przeważnéj narodu większości; a tém samém za siłę polityczną, pod tym względem uważane być nie może. Oprócz tego łagodny charakter Polaków był przyczyną, iż religijne dogmata, niepotrafiły ich natchnąć tym krwawym i nieubłaganym fanatyzmem, który tyle klęsk na resztę Europy ściągnął; dziś tém bardziéj, różność wyznań, podrzędną a raczéj nic nieznaczącą przeszkodę jedności narodowéj stanowi. Jak przedmiot ten w T^wie^ był uważany, kilka następujących wyjątków objaśni.

Sekcya Châlons sur Marne. Różność religii jest wielką klęską dla narodu. Hi-

storya dostarcza nam smutnych przykładów, jak dzieci jednego narodu mordowali się wzajemnie i osłabiali narodową siłę z powodu przesądów religijnych. Te to przesądy niszczą braterstwo i w bliźnim nakazują widzieć przeciwnika wiary, którego nie mogąc zmusić by czuł tak jak inni, prześladować poczytywano długo za cnotę. Polska nie była wolną od smutnych skutków intolerancyi, wojny kozackie rozniecone przez ucisk wieśniaków a popierane przez intolerancyą religijną, wypędzenie arianów, prześladowanie dysunitów, jątrzyło przeciwko sobie dzieci jednejże ojczyzny, osłabiło Polskę i o upadek przyprawiło. Dziś lubo podobne smutne sceny niepowtarzają się więcéj, i niechęć religijna nie objawia się tak wyraźnie, nie jesteśmy przecież zupełnie od niéj wolni. Żydzi unikają wchodzić w stosunki familijne z chrześcianami, lud wiejski ma odrazę od luteranizmu, dysydenci nienawidzą innych wyznań.

Przebiegnijmy istniejące u nas religie i wyznania.

Katolicy. Ich wyznanie jako najliczniejsze jest panujące w Polsce, przechodzi bowiem jednę trzecią część całéj ludności. Katolicyzm długo był posuwany do fanatyzmu i stawał się przyczyną smutnych wypadków; z postępem oświaty, niknie intolerancya w wyznaniach téj religii. Wieśniacy są jednak znacznie do niéj przywiązani; ale z powolnością zapatrują się na inne wyznania znajdujące się w Polsce. Żmudź najbardziéj jest fanatyczną. Katolicyzm kwitnie w kongresowéj Polsce, w Poznańskiém, w części Galicyi od Szląska aż do Rusi Czerwonéj, oraz na Litwie i Żmudzi.

Dysydenci. Wyznanie to miało być znane w Polsce od dawnych czasów. Włodzimierz wielki car ruski przyjął ten obrządek, który ztąd rozkrzewił się do innych części Rusi. Liczba wyznawców dochodzi 1/6 części całéj ludności. Ciemnota utrzymywana przez zgubny wpływ cara, jako głowy tego obrządku, jest przyczyną niemal powszechnego fanatyzmu. Wyznanie to rozkrzewia się w prowincyach ruskich odpadłych do Moskwy.

Uniaci powstali z religii greckiéj, uznając papieża za głowę; mniéj fanatyczni od pierwszych, więcéj od katolików; liczba ich donosi 1/6 całéj ludności: znajdują się na Wołyniu i Rusi Czerwonéj.

Protestanci. Kłótnia akademików krakowskich ze służącymi Karnkowskiego, i nieuzyskanie domaganéj się sprawiedliwości, sprowadziło upowszechnienie téj nauki w Polsce. W Prusach tak się rozkrzewiła, że nawet Albert margrabia brandeburski, siostrzeniec Zygmunta ostatni mistrz krzyżacki, naukę tę przyjął. Do tego wyznania policzyćby można kalwinów, tém więcéj iż mała ich liczba w Polsce spowodowała ich łączyć się z pierwszemi i częstokroć w jednych i tych samych zborach odbywają swoje nabożeństwa. Są to powiększéj części mieszkańcy miast, trudniący się rzemiosłem, przemysłem lub handlem; są więcéj oświeceni; w ogóle rzadko znaleść protestanta nie umiejącego choć czytać; z postępem oświaty mniejszy jest u nich fanatyzm i intolerancya jak w innych wyznaniach. Liczba ich przechodzi 1/10 część całéj ludnosci. Po najwiękSzéj części są w prowincyach do Prus odpadłych i nieco w kongresowéj Polsce.

Oprócz żydów, znajdują się w Polsce inne jeszcze wyznania, lecz w niezmiernie małéj liczbie. Jedném z takich są muzułmanie, których liczba zaledwie 50,000 dochodzi.

Zapatrując się na te różne opinie religijne, dostrzedz można, iż lubo intolerancya u nas przytłumioną została, żadne jednak wyznanie oddzielnie wzięte, nie stanowi siły narodu, nie może być brane za hasło do powstania; tym bowiem nierozważnym krokiem, wzniecając uspiony zapał jednéj części narodu, choćby nawet najliczniejszéj katolickiéj, wynoszącéj 1/3 część całéj ludności, obudzimy przeciwko sobie fanatyzm reszty, nierównie liczniejszéj bo 2/3 wynoszącéj. Tolerancya, wolność opinii i sumienia, jest także jedną z sił narodu. Pożądaną zapewne byłaby jedność religii w narodzie; nadejdzie ona kiedyś; dziś jeszcze śmy od

niéj dalecy. Jedna jest tylko prawda, a wszystko co nie jest w jéj obrębie, musi być fałszem; z jednéj dobrze pojętéj i zrozumianéj prawdy, wypłynąć muszą jedne opinie i jedno pojmowanie stosunków człowieka z przyczyną niewidzialną istnienia świata; ztąd wyniknie jedna religia. Dziś tolerancyą uspimy fanatyzm, ułagodzimy serca, zbliżym różnowierców ku sobie, braterstwo na wyższym postawimy stopniu. Stronnicy różnych wyznań, widząc zabezpieczony i zupełnie wolny swój obrzęd w Polsce, uczują pewną wdzięczność dla narodu, i poświęcą się dla niego. Wreszcie samo zabezpieczenie wyznań, które nie będą miały potrzeby bronić się, uspi w tym względzie różnowierców; postęp oświaty reszty dokona.

Co do stanu duchownego, ten w obecnéj chwili na dwie podzielićby można klasy: arystokracyą, czyli biskupów, prałatów, i kanoników — i duchowieństwo niższe to jest: proboszczów i wikaryuszow. Niższa klasa duchowieństwa ma oddzielny od wyższéj interes. Przyczyną tego jest iż powiększéj części składa się z ubogich mieszczan i wieśniaków, którzy dla braku funduszów, zaledwie mogąc powziąść najpierwsze początki łaciny, udają się do seminaryów, gdzie rutynowym sposobem kształcą się do stanu duchownego, a tém samém z trudnością dojść mogą do wyższych urzędów w hierarchii kościelnéj. Związki familijne łączą ich z ludem, ale fałszywy kierunek edukacyi robi ich narzędziem wyższego duchowieństwa, które powiększéj części pochodząc ze szlachty z nią się połączyło. W ogólności niższe duchowieństwo w Polsce nie jest tak przewrotne jak gdzieindziéj; odznaczało się niemal w każdém powstaniu narodowém.

Sekcya Avignon. Przybysze co pierwsi w Polsce katolicyzm opowiadali, powiększeni z czasem w liczbie krajowcami, utworzyli na wzór zagraniczny, tak nazwany stan duchowny, stan uprzywilejowany, znakomity niegdyś wpływ w narodzie mający. Stan ten w duchu Rzymu powstały, wyrokom Rzymu podwładny, jego wyłącznie miłością, fanatyzmem i obłudą ożywiony, najsilniéj przyczynił się do ociemnienia ludu i okucia go w kajdany.

W ogólności dzieliło się duchowieństwo na świeckie i zakonne. Duchowieństwo świeckie ze szlachty prawie złożone, tak jak sama szlachta dzieliło się na arystokracyą, na więcéj i mniéj uprywilejowanych, stosownie do stopni w hierarchii swego stanu posiadanych. Arystokracya duchowna pierwsze godności w narodzie zajmująca, do przepychu, dumy i zbytków arystokracyi szlacheckiéj łączyła wszystko to złe, jakiém tylko duch katolicyzmu natchnąć ją był zdolny. Duchowieństwo niższe, ślepo uległe arystokratycznemu, nieokazało żadnych cnot, jakie niegdyś szlachtę naszę zalecać mogły, Interes Polski nie był jego interesem; nie miało i mieć nie mogło najmniejszéj cechy narodowości (1). Duchowieństwo zakonne, poklasyfikowane na tysiączne odcienia i rodzaje, jakie bezrozum, fanatyzm, a najwięcéj prosta obłuda powymyślały, było zbiorem ludzi, z małemi bardzo wyjątkami, wskazanych na gnusność, głupotę, lub rzeczywistą szkodę i hańbę narodowi przynoszących. Wychowanie i oświecenie młodzieży w ich prawie zostawało rękach. Jezuici, którzy kierunek tego wychowania pod swoje panowanie zagarnęli, zaszczepiali w młode umysły najprzewrotniejsze i najzgubniejsze wyobrażenia. Słowem stan duchowny, był plagą narodu polskiego.

Po rozbiorze Polski, duchowieństwo przestało być stanem; jego wygórowane pretensye upadły; duch wieku i postęp odjął mu ten niezasłużony urok,

(1) *Twierdzenia S. Avignon nie wszystkie są historyczne; surowy sąd o duchowieństwie naszém złagodzony być powinien. Nasi duchowni od pierwszych zacząwszy wieków odznaczali się silném do narodowości przywiązaniem; często bronili ją od obcych napływów; podlegli despotycznéj, anty-narodowéj władzy Rzymu, nieprzestali być Polakami. Tę sprawiedliwość oddaje im historya. Nie można więc kłaść ich w równi z duchowieństwem innych krajów.*

jakim go ciemnota i przesądy zeszłych czasów przyodziały; zakony zniszczałe przerzedziły się; wychowanie młodzieży przeszło w lepsze ręce, lub, jeżeli niektóre zatrzymały jeszcze ten zaszczyt przy sobie, lepiéj i godniéj mu odpowiadają. Tak że dziś duchowieństwo nasze, więcéj oświecone, więcéj znarodowione, więcéj zbliżone do ludu — nie mówimy o całym ogóle, ale o większej jego części; nie mówimy zwłaszcza o ogóle arystokratycznym, gdzie w braku uczuć narodowych, duch katolicyzmu silnie jeszcze przemawia — dziś duchowieństwo nasze zdolne jest pojąć i pojmuje sprawę publiczną, nienawidzi ciemiężycieli, a przez swoj wpływ na umysły ludu, którego pierwszym jest stróżem, stanowić może użyteczną siłę.

Tak rozumiemy o duchowieństwie naszém w prowincyach pod Austryą, Prusami i w kongresowéj Polsce będącém; wyjąwszy tych, którzy podczas ostatniéj rewolucyi, na spowiedziach niewolą i posłuszeństwo carowi nakazywali; tak o niém rozumiemy na Litwie i innych pod Moskwą zostających częściach, mianowicie o mnichach, wyjąwszy mnichów schizmatyków, ślepych i fanatycznych narzędzi cara.

Co do różności wyznań religijnych mieszkańców naszego kraju, ta nie zrobi żadnéj dywersyi w ogólném powtaniu. Nie było i nie ma w narodzie naszym wrodzonéj nienawiści religijnéj. Cząstkowe prześladowania fanatyzmu, jakie się kiedyś u nas pokazywały, były jedynie dziełem katolickich księży. Dziś katolicyzm przestał być sprężyną namiętności ludzkich, a spólność nieszczęścia i braterstwo łączy i kojarzy Polaków pod hasłem wolności.

Sekcya Poitiers. Różnice religijne nie są niczém stanowczém w sprawie rewolucyi, do jakiéj wzdycha serce prawdziwych Demokratów. Wszystkie prawodawstwa religijne rozszerzały się w miarę jak się w nich odbijały oznaki uszczęśliwienia ludzkości; wszystkie rewolucye polityczne, tam się prędzéj dokonały, gdzie rzecz religijną zostawiono czasowi, a chwytano obronę praw człowieka, dawszy wprzód poznać spólne wszystkim tych praw warunki. Czyliż sądzimy że wojny Rusinów z Lachami wywołane zostały przez rozdwojenia wprost kościelne? Niedojrzale pojmuje ówczesną i dotychczasową społeczność Polski, kto tak uważa. Kwestya wyznań spoczywała w kwestyi powszechnego ucisku szlachty nad ludem ruskim. Tę podniosły uczucia wolności i swobody, każdemu człowiekowi wspólne, mocniéj obudzające się w tym, kto szczęśliwy wczoraj, wstąpił w stan poniżenia; tamtę zrodziła rozigrana nienawiść. Nadto jest drogie życie człowieka, ażeby go niosł lekkomyślnie na pastwę formom i imaginacyi. Pojedynczy umysł może się zapędzać, opływający w zbytkach, może szukać krwawéj drogi dla okrycia siebie sławą i osiągnienia czego jeszcze nie posiada. Wszakże i tu główną przyczyną walki osobistéj i gromadzenia do niéj łatwowiernych, było zawsze dobro na ziemi spodziewane. To są wyjątki z powszechnych dążeń, jakie rodzajowi ludzkiemu są wskazane; nie mniéj za wyjątki uważać potrzeba i owe wyprawy do palestyny, owe krzyżowe wojny średnich wieków, któremi interes księży i monarchów, we krwi niewinnéj zatapiał ziemię. Czas teraźniejszy bogatszym jest w doświadczenie, a wojna ludu nie może mieć powodów wojny książęcéj. Dziś, kiedy wszystko pała duchem wolności, kiedy narody zaczęły przemawiać do siebie bratnim językiem, kiedy wzniosły się aż do gorzkich wyrzutów samym sobie, za dopuszczenie ucisku i tak długi w nim letarg, papiezkie i metropolitalne poszepty, muszą zostać bez skutku. Powszechny rozum, biegiem kolejnych wypadków rozjaśniony, niedopuszcza tych mniemań, aby do uniwersalnéj, tak pożądanéj jedności, mogły prowadzić formy wyznania; aby jedność, istotnie od działalności pojęć moralnego życia zawisła, miała się otrzymać przez zaślepienie, czyli inaczéj mówiąc, siłą obumarłéj władzy człowieka. W naszym kraju, w którym zaczęła grać myśl powszechnéj i zewnętrnéj niepodległości, w którym kra-

ży poprzednio głos przygotowawczy, słowo nauczające, prawda z niezepsutém sercem harmonizująca, nie będzie pobożnego, czyby to był chrześcianin, katolik, schyzmatyk, izraelita, muzułmanin, protestant, kalwin, lub jakiegobąć wyznania człowiek, któryby dla kształtu myślenia, odpychał myśl samą, i niełączył się z dążeniem, mającém za jedyny cel oswobodzenie wszystkich i szczęście każdego. Fanatyzm religijny, który u nas, w porównaniu z innemi ludami, najmniéj jest zakorzeniony, i nigdy kamiennego nie objawił uporu, niepotrafi przeważyć pierwotnego uczucia ludzkości, zwłaszcza widząc kierunek rewolucyi nie w żadnym pojedynczym człowieku, ale z łona naturalnego wszechwładcy, to jest z łona ludu wypływający. Jeżeli gdzie to w Polsce, hierarchia duchowna najmniéj służalczą jest katolicko-apostolskiéj władzy. Wykonywa ona regułę i obrzęd przepisany, z dotychczasowego przekonania, iż to wszystko głównemu powołaniu człowieka bynajmniéj nie przeszkadza; większa jéj część jednak za najgłębsze uczczenie Boga, miłość kraju i miłość bliźniego uznała. Może pysznił się niegdyś prałat, zajmując dygnitarskie krzesło i broniąc na niém interesów papiezkich; podczas ostatniej rewolucyi widzieliśmy, jak za najwyższy zaszczyt uważał, błogosławieństwo sprawie narodowéj i osobiste jéj poświęcenie się. Czas porewolucyjny ciężarny prześladowaniem duchowieństwa polskiego przez cara, a z drugiéj strony bogaty w wielkie pomysły rewolucyj religijnych, w przekonywające dowodzenia filozofii humanitarnéj, w wielkich mężów, co godnie wznieśli się na drodze Massylonów, Bosuetów Monteskich, Fleurych, Mablich; czas ten brzmiący odgłosem natury i społecznych potrzeb, silnie ręczy, że z kilku tysięcy księży, mało zostanie takich, którzyby, gdy się otworzy ruch ludowéj sprawy, przenieśli kardynalski kapelusz, nad prawdy Lamenego. Nieomylimy się mówiąc, że na stronie przeciwnéj znajdzie się jakaś część biskupów i jezuitów, swoją wyższością i intrygami ślepo hołdujących katolicyzmowi; reszta jeżeli nie w zupełności pośpieszy wesprzeć sprawę ludu czynem, w zupełności atoli będzie gotową przyjąć reformę, jaka wyniknie na korzyść powszechną. Duchowieństwo uniackie, z położenia swojego mniéj ważne, więcéj pochlebia temu twierdzeniu; z duchowieństwem zaś schizmatyckiém, gdy cały lud stanie w obronie praw swoich, nie będzie wiele mozołu. Jedna część przywiązana do gruntu, druga zmuszona do przyjęcia schizmy, często, jak to zdarzało się widzieć, błogosławiąca ostatniemu na Rusi powstaniu, uspokojona w obawie przejścia w stan mniéj szczęśliwy, nie wesprą czarnemi namowami interesu ukoronowanego moskiewskiego władyki. Zawsze jednak przedmiot ten, dotyczący najsłabszéj strony człowieka, nieobeznanego z wyobrażeniami koniecznych przemian religii, obok niecnych usiłowań nowych sojuszników papizmu, należeć będzie do bacznéj uwagi i ostróżnego zachowania się przyszłéj władzy rewolucyjnéj.

Jeden członek sekcyi Angouléme. Społeczeństwo polskie ze względu na różnicę wyznań religijnych, a ztąd na wynikający opor i przeszkody w reformie radykalnéj uważane, nie przedstawia, podług mnie, tak wielkich trudności, jakich nam przykład dają dzieje innych narodów. Panujący w naszym kraju katolicyzm, odznaczający się prócz innych wad, najgłówniejszą i najszkodliwszą *nietolerancyą* innych wyznań, pomimo dziesięcio-wiekowéj exystencyi swojéj, w łagodném sercu polskiego ludu, nie znalazł siepaczy przekonywania mieczem o swoich egoizmem nacechowanych dogmatach. Wszystkie odcienia chrystyanizmu, zamieszkujące ziemię polską, nietchną tą zawiścią i chęcią bezużyteczną rozlewu krwi bratniéj dla różnicy wyznań, jaka się widzieć dawała i daje w krajach południowéj Europy, gdzie się wylągł katolicyzm. Na szczęście więc, i tak iuż zkądinąd obciążonéj wadami społeczności polskiéj, wszelkie zawiści jakieby jeszcze z tego względu napotykać można, przed propagandą demokratyczną ustąpić muszą.

Schizmatycy, przemocą w większéj części po podziale kraju przez moskwę za prowadzeni, tyle razy zmieniwszy panowanie, już to szlachty polskiéj, już moskiewskiéj, nigdy nic na tém nie tracąc ni zyskując, nie dają i teraz najmniejszéj obawy oporu dążnościom naszym. Byłoby to zresztą nie tylko niepolityczne ale niepodobne do uskutecznienia usiłowanie, aby w wieku, w którym żyjemy, kiedy ludy przestały mordować się o dogmata religijne, chcieć na nowo pobudzić je do rzezi, o co? o głowę widzialną kościoła. Czy to car, czy król, czy papież będą ją reprezentowali, mało to już obchodzi ludzkość, zaczynającą myśleć o zrzuceniu kajdan tak politycznych, jak religijnych ciemiężców, mimo usiłowań katolików-jezuitów, którzy chcąc odzyskać swoje i szlachty kruszące się berło, starają się różnemi sposobami spokojność sumienia religijnego ludów zaburzyć.

Stan duchowny narodu naszego, w ogólności uważany, jeżeli z powołania jako przewodnik sumienia, nie przyjdzie w pomoc radykalnéj reformie, nie będzie zapewne tyle nierozsądnym, aby miał szczęściu tak własnemu jak drugich przeszkadzać. Gdyby idąc za przykładem duchowieństwa francuzkiego usiłował rewolucyą społeczną wstrzymać, usiłowania jego spełznąćby musiały na niczém, sam zaś straciłby tylko to co dziś posiada, szacunek i wzięcie. Nie należy więc mieć żadnéj ze strony duchowieństwa polskiego obawy; owszém mam błogie przeczucie, że duchowieństwo to, odda wielkie usługi sprawie naszéj.

Uniaci i protestanci, osobliwie ci ostatni, najwięcéj zbliżeni tak formą, jak przekonaniem do naszych zasad, nie mogą jak być pomocą dążeniom naszym. Pierwsi i drudzy, przez szlachtę-katolików niedawnemi jeszcze czasy, o dogmata i obrządki religijne, tak jak my teraz o zasady radykalne prześladowani, wesprą usiłowania T^wa naszego, na czele swojém wolność polityczną i religijną niosącego.

Na tém kończymy przedstawienie uwag wywołanych w Tow: kwestyą przedwstępną. Różnice stanów, pochodzenia i wyznań religijnych, pod wszystkiemi względami uważane, dały ostatecznie poznać skład społeczeństwa polskiego i jego siły, ruchowi politycznemu i socyalnemu przyjazne lub szkodliwe. Pozostaje nam jeszcze przypatrzyć się im z innego stanowiska, zbliżyć je do siebie i ogólny z odbytéj w Tow: dyskusyi rezultat wyprowadzić.

Wewnątrzne siły każdego narodu, czyli wszystko to, co jest przyczyną jego istnienia, jego życia, jego działalności i rozwijania się w pewnym oznaczonym kierunku, wyrabiają się zawsze pod przewodnictwem jednéj i tejże saméj myśli. Myśl Polski była myślą demokratyczną. Zewnętrzne anty-narodowe i wewnętrzne anty-socyalne wpływy, skrzywiły ją wprawdzie, ale jéj rozwijania się wstrzymać nie mogły: rozwiązanie nawet politycznego bytu, zniszczyć jéj nie potrafiło. Narod polski jest, przez to samo że jest myśl, która go narodem czyni. W jéj potędze leży najważniejsza, bo narodowa, historyczna rękojmia przyszłego bytu i świetnego posłannictwa Polski.

Przeciwko téj wszechmocnéj myśli, stoją dziś wśród społeczeństwa naszego, ci tylko, co jéj rozwijaniu się fałszywy kierunek nadali, co

od dobroczynnego jéj wpływu niezmierną większość narodu usunęli. Widzieliśmy czém jest ich siła, widzieliśmy stan szlachecki ze wszystkiemi jego odcieniami, widzieliśmy jak myśl niosąca równą wszystkim sprawiedliwość, z zapałem przez całą uciśnionych masę, bez względu na różnicę wyznań i pochodzenia przyjętą będzie. Tą myślą wszystko zwyciężymy.

Lecz zwycięztwo usiłowań, poświęceń wymaga; bo każdy narod, jak przez własną winę ginie, tak własném tylko usiłowaniem z upadku dźwignąć się może. Potrzeba więc poznawszy, zrozumiawszy wewnętrzne jego żywioły, szkodliwe zniszczyć, usunąć, zneutralizować; słabe wzmocnić, wyrobić; pożyteczne rozszerzyć, zjednoczyć, pod jeden kierunek poddać, wszysko nieograniczoném poświęceniem zapalić.

Widzieliśmy w łonie społeczeństwa naszego liczne, pełne życia siły; widzieliśmy inne w zarodach, łatwo rozwinąć się mogących leżące; widzieliśmy jak szkodliwe, samém objawieniem się socyalnego ruchu do nicości przywiedzione zostaną. Rzućmy na nie okiem raz jeszcze.

Cała Polska, wewnętrzni ujarzmiciele, i ci których oni uciskają, wszystko przygniecione jest ogromnym obcego despotyzmu ciężarem. Z téj powszechnéj niewoli wyradza się ciągle tém głębsza dla ujarzmicieli nienawiść, tém gorętsza chęć zrzucenia ich jarzma, im ostrzejsze na zniszczenie narodowego ducha przedsięwzięte są środki. Zbytek niewoli prowadzi zawsze do wolności, bo zarody swobod w samém ujarzmieniu silnie się wyrabiają. Ci których powszechny ucisk mniéj dolega, którzy ciągną z niego nieludzkie korzyści, są zaledwie dostrzeżoną na ziemi naszéj cząstką.

Taż sama nienawiść, jaką cały narod polski żywi dla swoich zewnętrznych wrogów, leży również w sercu masy domowém jarzmém uciśnionéj. I ta nienawiść jest także powszechną, i ją także zwiększają codzienne domowe bezprawia, gwałty i nadużycia. Tu nie ma już odcieni; a niecierpliwość rośnie nie tylko z pomnażającym się uciskiem, ale jeszcze w miarę pojęć, jakie myśl demokratyczna coraz więcéj roznosić zaczyna. Wielka to i straszna potęga, przed którą drży każde nieczyste sumienie.

Miłość ojczyzny do fanatyzmu posunięta, była zawsze charakterystyczną narodu naszego cechą. Po niéj Europa Polaków poznaje. » To » uczucie, mówi sekcya Châlons, wyższe jest w Polakach, jak w ka- » żdym innym narodzie. Siłą to miłości ojczyzny Polska opierała się » tak długo napadom hord Azyi i była przedmurzem Europy; ona u- » ratowała narod nasz za smutnych Jana Kazimierza czasów; ona nam

« przewodniczyła na polach Racławic; ona dała początek legionom
« we Włoszech i ostatnią wywołała rewolucyą. Wieśniak ciemnotą
« i niewolą przywalony, mocą uczucia, którego nawet dokładnie
« wytłómaczyć sobie nieumiał, na czarodziejski wyraz — ojczyzna —
« przekówał lemiesz na oręż, albo z kosą w ręku, spieszył w zbroj-
« ne szeregi; dla ojczyzny walczyli równie ciemięzcy jak uciemięże-
« ni; znikała na chwilę różność stanów i wyznań; żyd nawet zra-
« szał krwią swoją niwy nasze. Zagrzany miłością ojczyzny naród,
« poświęcał zawsze swoje prywatne mienie i dobrowolnemi ofiara-
« mi zasilał skarb publiczny; nią kierowane dziecko, nie raz wy-
« dzierało się z objęcia matki, aby słabą dłonią za broń pochwy-
« cić; ona w sercach Polek pierwsze trzyma miejsce... » To tak wielkie, niepojęte, czarodziejskie uczucie, wszystkim bez różnicy Polakom jest wspólne. Jeżeli są jakie kraju zakątki, w których miłość ojczyzny do wszechmocnéj nie wzniosła się potęgi, przypisać to należy téj nieszczęsnéj szlachcie, która Polskę ludu, matkę wszystkim wspólną, przerobiła na Polskę szlachecką, własnym dzieciom kajdany niosącą. Zatrą się łatwo te przemijające gasnącego stanu ślady, a cudzoziemcy nawet nie znarodowieni jeszcze, z radością w ojczyznie ludu, własną powitają ojczyznę. Drobna tylko cząstka, bo nie cały nawet stan uprzywilejowany, odpychać może Polskę, niosącą wszystkim mieszkańcom polityczną i socyalną równość.

Mamyż jeszcze mówić o tém nieustraszoném męstwie, jakie w dwóch światach głośném uczyniło imie Polaka? « Polacy, zdaniem
« jednego z Jenerałów Francuzkich, więcéj w czynach woiennych
« obiecują, niż możność wykonać dozwala; w wykonaniu zaś sa-
« mém więcéj jeszcze robią niż obiecali. » Jeżeli więc waleczność nasza, tyle dotąd zdumiewających czynów zrodziła, jakież to będą walki i jakie zwycięztwa, kiedy staną do boju masy, ogrom własnych sił i całą wielkość sprawy naszéj czujące.

Przy tych siłach, przy nienawiści obcego i domowego jarzma, przy miłości rodzinnego kraju, i nieustraszoném męstwie, które jużby wszystkie inne zastąpić potrafiły, ma jeszcze Polska to, na czém nie jednemu zbywa narodowi. Narod polski jest jeden. Różnice pochodzenia lekkiemi tylko są odcieniami, które narodowéj jedności, na szczęściu wszystkich bez różnicy mieszkańców opartéj, nadwerężać nie mogą. Obok wielkiéj wyznań rozmaitości, nie ma w Polsce nienawiści religijnych. Nie przeleje krwi bratniéj myśl, która w najświetniejszych czasach potęgi swojéj, krwawego na ziemi naszéj fanatyzmu zapalić nie zdołała. Nie ma nakoniec u nas tego moralnego w masach zepsucia, któreby lękać się kazało skutków gwałtownego wstrząśnienia. Charakter Polaków jest razem i rękojmią potęgi przyszłego ruchu i jego nieskażonéj czystości. Polska ma cnoty, obce handlowym, przemysłowym, lub podbojami żyjącym narodom; wad ich niema. « Łagodność w pożyciu, przytaczamy tu sło-
« wa sekcyi Chalons, spokojne na swojém przestawanie, nieubie-
« ganie się za zdobyczami, są to wyraźne dowody iż myśl podbo-
« jów nie była myślą Polski. Jakoż kiedy inne narody orężem roz-
« szerzały panowanie swoje, Polacy odparłszy najezdników, spokoj-
« nie do domów wracali, podbitych nawet prowincyj utrzymać nie
« umieli. Kiedy wojenne hordy, przenosiły się z miejsca na miej-
» sce i zalewały Europę, Sławianie uprawiając przodków ziemie,

« zostawali w siedzibach swoich; kiedy handel, religijne kłótnie, « prześladowania i zmiany polityczne, wypędzały w innych naro- « dach krajowców, i zniewalały ich do zakładania nowych osad, « lud polski mimo ucisku i niesprawiedliwości szlachty, nie rzucał « ziemi, w któréj całe swoje upatrywał bogactwo. Nie podbojo- « wym więc, ale rolniczym narodem byli Polacy. Ztąd powstał ich « charakter. W rolnictwie dobry byt nie zawisł na emulacyi, na « nieszczęściu drugiego; każdy pracuje dla siebie i za siebie, nie « żyje oszukaństwem, łupami i zagładą innych; powodzenie poje- « dynczych osob, zależy od własnéj ich pracy i własnych usiłowań; « nie może więc wyrodzić się egoizm, zazdrość, żądza polepszenia « własnego bytu kosztem mienia lub niedoli drugich, jak to się « dzieje w handlu i napadach zbrojnych. Zatrudnienia rolnicze nie ni- « szczą w sercu człowieka wrodzonego przywiązania do podobnych mu « istot; owszem ludzie, zbliżeni do siebie, utwierdzają braterstwo « i wzajemną miłość. Cnoty zatem właściwe narodom rolniczym; lu- « dzkość, szlachetność, względem nieprzyjacioł nawet, brzydzenie « się zdradą, wierne dotrzymanie raz danego słowa, łagodność cha- « rakteru, brak egoizmu i chciwości, życzliwość i gościnność dla « przychodniów, są to przymioty zdobiące piękną duszę Polaka, » Na takim gruncie budując powstanie przeciwko obcemu uciskowi, i zakładając fundamenta nowéj socyalnéj organizacyi, możnaż jeszcze wątpić, aby Polska nie dźwignęła się z chwilowego upadku, i wła- ściwego wielkiemu przeznaczeniu swemu nie zajęła miejsca.

Jeżeli moralne siły nasze tak są wielkie, na materyalnych nie zbywa nam również. » Z najdawniejszych czasów, mówi sek: Poi- « tiers, Polska była tym szpichlerzem, który żywił najodleglejsze « jéj granic strony. Na jéj ziemi rodzą się hojnie wszystkie pro- « dukta. Ma ona chleb, drzewo, żelazo, te najgłówniejsze elementa » wewnętrznego dostatku; ma konie, bydło i wszystko to co w po- « spolitém i nadzwyczajném położeniu ważny zasiłek przynosi. Cho- « ciaż przemoc tyrańska, drogą gwałtownéj grabieży wydarła mie- « szkańcowi narzędzia jego obrony, nie przeto wnosić można, aby « ich nie było. Jeżeli znaczną część broni zabrał nieprzyjaciel z do- « mowych składów, równie znaczna jéj część leży w ukryciu i zja- « wi się kiedy godzina walki wybije. Jest prócz tego grot i kosa, « oręż narodowy, oręż straszny; jest i broń w ręku nieprzyjaciela, « którą walczący z przekonania, za najświętszą sprawę, w krótkim « czasie mu wydrą. Nie brakuje i pieniędzy. Wprawdzie majątki « ziemskie, majątki ruchome i kapitały, w zupełności prawie są « przy szlachcie; lecz któż jest naturalnym ich właścicielem jeżeli « nie lud, którego praca bez żadnego dotąd wynagrodzenia wszy- « stko stworzyła? Do przyszłéj organizacyi należyć będzie sprawie- « dliwe zrównoważenie własności i pracy; lecz podczas walki, wszy- « stkie dotychczasowe majątkowe podziały, muszą być jednym do « rzeczy publicznéj należącym skarbem. I ten co nabył mienie swo- « je kosztem krwawego potu ubogiego rolnika, i ten co przez spe- « kulacye handlowe bogactwa zgromadził, wszyscy nieść muszą o- « fiarę na ołtarz sprawy, w któréj zbytek tylko stracić może, ale « pojedyncza i ogólna potrzeba, zyska zarówno. Opieranie się bę- « dzie prostym występkiem stanu. » Przy takich zasobach, naród « z dwudziestu przeszło milionów złożony, którego usamowolnieniu

nieprzyjazne cząstki albo są drobne, albo do coraz większéj nicości zstępują, potrafi wszystko w narzędzie zamienić, wszystko stworzyć, tak jak wszystko stworzyła Francya, kiedy lud zrzuciwszy z tronu ukoronowanego przeniewiercę sam wodze rządu wziął w ręce swoje.

Lecz aby te żywioły społeczeństwa polskiego wyrobić, zgromadzić, umiejętnie użyć, i właściwy im kierunek nadać, potrzeba jeszcze podnieść umysłowe jego siły. U nas, tak jak we wszystkich bez wyjątku narodach, główna usamowolnienia przeszkoda, leży w braku wyrobionych i dostatecznie upowszechnionych pojęć o środkach jakiemi ujarzmieni prawa swoje odzyskać i ich wykonanie zabezpieczyć mogą. Wszędzie największa masa światła tam jest właśnie, gdzie najmniéj dobréj woli się znajduje, gdzie są sprawy ludu przeciwnicy. I u nas jest to złe; w wysokim nawet stopniu. Długa niewola i bezskuteczność dotychczasowych usiłowań, niezniszczyła wprawdzie wiary w przyszłe narodowe życie. Polska nie wątpi o sobie; chce być narodem: chce — więc będzie; bo dla narodu chcieć i być, jedno jest. Ale ta żądza im jaśniejszą ma wiedzę siebie saméj, tém silniejszą się staje, tém ruch przez nią wywołany zamierzonego celu pewniéj dosięga. Dla tego to pierwszym usiłowań narodowych przedmiotem musi być rozjaśnienie pojęć które dotąd nie rozwikłane, w instynktowych narodu uczuciach spoczywają. Taka praca trudną nie jest. Pojęcia albowiem od których byt Polski i jego utrwalenie zawisły, są proste, jasne, pospolitemu rozsądkowi dostępne. Raz upowszechnione obudzą żywszą we własne siły wiarę, którą dziś prosta nieznajomość środków osłabia; obudzą gorętszą chęć rzucenia się do broni, bo okażą pewność zwycięztwa; wśród samego zaś ruchu, samym ruchem coraz więcéj rozwijając się i wyrabiając, tak w całéj narodu masie, jak w pojedynczych, wyższemi zdolnościami obdarzonych indywiduach, rzucą światło na całą sprawę, podadzą skuteczne środki odparcia siły zewnętrznego nieprzyjaciela, odkryją sidła, jakiemi egoizm uprzywilejowanych, przywłaszczenia swoje ratować zechce. Pojęcia znowu przyszłéj organizacyi społecznéj, oprócz światła wieku, znajdą jeszcze bogate materyały w przeszłości nawet szlacheckiéj, w téj organizacyi, którą na prawie wolności, równości i braterstwa, chociaż w egoistycznych widokach oprzeć usiłowano; znajdą również w samym ludzie, w jego zwyczajach z najodleglejszéj starożytności przechowanych, gotowe już do nowego porządku posady (1); znajdą je nadewszystko w

(1) Maciejowski (*w dziele Historya prawodawstw sławiańskich Tom III stron:* 505) mówi: « Piękną byłoby rzeczą, gdyby ktoś w celu poznania zwyczajów naszego gminu pod względem prawnym, odbył podróż naukową po krajach sławiańskich; odkryłby on na téj drodze nie jedno, o czém się prawnikom i prawodawcom naszym ani śniło. Bo należy zwrócić uwagę na to, że u sławian wiele praw pisanych nie weszło w użycie (szczególniéj w Polsce pomiędzy szlachtą); że takowe zostały jedynie jako pomniki ustaw sejmowych, i że więcéj daleko zwyczajów dawnych pomiędzy ludem ruskim mianowicie i polskim zachowało się, które wszakże w zbiory praw nie weszły wcale. Takowe zwyczaje za prawo u ludu szanowane, zebrane razem i ułożone, stanowiłyby ważny materyał do rozjaśnienia nie jednego szczegółu, a może postawiłyby na lepszém stanowisku badacza praw sławiańskich. Lud albowiem, ma swój że tak powiem kodex prawny, który najstarożytniejsze przedchrześcijańskie w sobie mieści zwyczaje; wiek wiekowi, pokolenie pokoleniu podaje takowe wiernie. Tę uwagę każdy badacz, znający z bliska lud np. polski i ruski uzna nie zaurojenie, ale za rzeczywistość i prawdę niezachwianą. Lud polski i ruski, tak do tych ustaw naddziadów swoich lubo niepiśmiennych i nie sankcyonowanych jest przywiązany, że

tym niezepsutym fałszywą cywilizacyą charakterze, bez którego śmiałe urzeczywistnienie demokratycznych zasad, tyle zatrważa inne społeczeństwa.

Są więc w narodzie naszym wszyskie siły do odzyskania niepodległości i ugruntowania jéj na trwałych demokracyi zasadach konieczne. Wydobyć je tylko, uorganizować, rozwinąć, do życia powołać i właściwy im kierunek nadać należy. Do tego zaś potrzebne jest czyste, zupełne, bezwarunkowe poświęcenie, niezrażające się ani trudami i niebezpieczeństwy, ani długim czasu przeciągiem. Obudzajmy więc w sobie samych, obudzajmy i w innych to boskie, wszechmocne uczucie, usiłujmy, wytrwajmy, a osiągniemy cel misyi naszéj, istnienia naszego, prac naszych, ujrzymy Polskę wolną, demokratyczną, Polskę szczęśliwą!

Po rozebraniu kwestyi przedwstępnéj, czyli po oznaczeniu w ogólnych przynajmniéj zarysach: jakie są wewnętrzne siły społeczeństwa polskiego uważanego pod socyalnym i politycznym względem, T^wo postawiło się w możności przystąpienia do rozbioru kwestyj właściwych; wypada więc z kolei zastanowić się nad pierwszą z nich z epoki drugiéj, to jest:

Jak w czasie powstania — władza uorganizowaną być winna.

Powstający Naród z pod zewnętrznéj przemocy, znajduje się w stanie nadzwyczajnym, i że tak powiemy konwulsyjnym; wszystkie jego siły do jednego wymierzone są punktu, do pokonania nieprzyjaciela. Od tego zawisł jego byt, od tego zależy jego przyszłe życie. Zniszczyć więc przemoc, jest jedynym powstającego Narodu usiłowaniem. Usiłowanie to, pozostałoby bez skutku, jeżeliby siłom narodowym nie był nadany umiejętny, odpowiedni potrzebom, kierunek — jeżeliby władza naczelna nie otrzymała Organizacyi stosownéj, dającéj jéj możność uczynienia zadosyć wszystkim nieodzownym w tym względzie warunkom.

Jaką więc ma być ta władza, o to pierwsze i ogólne pytanie; przy rozbiorze onego, nastręczają się trzy ważniejsze względy:

1° Jaki charakter, jakie przymioty winna posiadać władza.

2° Jaki ma być skład téj władzy, to jest czy należy powierzyć ją jednéj osobie, lub kilku stanowiącym ciało, instytucyą.

3° Gdzie i jakich potrzeba szukać rękojmi, aby władza powstania doprowadziła je do zamierzonego celu.

Nie należy przytém spuszczać z uwagi różnicy, jaka między tą epoką, epoką walki o niepodległość, a epoką trzecią, organiczną — zachodzi, to jest: należy pamiętać, iż organizacya władzy naczelnéj nad jaką teraz zastanawiać się będzie T^wo jest tylko czasową, excepcyonalną, do jednego zastosowaną wypadku, do chwili jedném słowem, w któréj naród o swą niepodległość walczy. To właśnie stanowi téj epoki cechę, to jéj całkiem wyłączny nadaje charakter.

Czas do odpowiedzi na podaną kwestyą zakreślamy do 15 Wrześ: r. b.

Poitiers, dnia 18 Czerwca 1838

POZDROWIENIE I BRATERSTWO.

Sekretarz. Prezydujący z kolei.
W. Darasz. *H. Jakubowski.*

bez żadnego wymagania, nalegania lub przypomnienia, sam dobrowolnie wypełnia je najściślej. « Jeżeli więc pierwiastkowy układ społeczeństwa polskiego był demokratyczny, wyraźne tego porządku ślady, muszą istnieć wśród ludu.

Dodatek do Okólnika 8º.

Wykaz szczegółowy wotów na projekt o podatkowaniu.

Nº	Miejsce	Ilość wotujących	§. 1. Za	§. 1. przeciw	§. 2. Za	§. 2. przeciw	§. 3. Za	§. 3. przeciw	§. 4. Za	§. 4. przeciw	§. 5. Za	§. 5. przeciw	§. 6. Za	§. 6. przeciw	§. 7. Za	§. 7. przeciw	§. 8. Za	§. 8. przeciw	§. 9. Za	§. 9. przeciw	
1.	Challans	1.	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	
2.	St. Junien	2.	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	
3.	Marchenoir	1.	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	
4.	Londyn	15.	14.	1.	14.	1.	14.	1.	14.	1.	14.	1.	14.	1.	14.	1.	14.	1.	14.	1.	
5.	Pisusfaye	2.	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	
6.	Tours	3.	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	
7.	Cannes	1.	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	
8.	Castres	2.	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	
9.	Montreuillon	3.	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	
10.	Bressuire	2.	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	
11.	Gueret	1.	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	
12.	Harfleur	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	
13.	Laroque i Lavelanet	5.	5.	„	5.	„	5.	„	4.	1.	5.	„	5.	„	5.	„	5.	„	5.	„	(d)
14.	Villeneuve	13.	13.	„	13.	„	13.	„	13.	„	13.	„	13.	„	13.	„	13.	„	13.	„	
15.	La Souterraine	1.	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	
16.	Aurillac	3.	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	
17.	Puy l'Evêque	11.	11.	„	11.	„	11.	„	11.	„	11.	„	11.	„	11.	„	11.	„	11.	„	
18.	Decize	2.	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	2.	„	
19.	Durtal	1.	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	
20.	Catus	4.	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	
21.	Craon	5.	5.	„	5.	„	5.	„	5.	„	5.	„	5.	„	5.	„	5.	„	5.	„	
22.	Carcassonne	4.	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	
23.	Annonay	9.	7.	2.	7.	2.	7.	2.	7.	2.	7.	2.	7.	2.	7.	2.	7.	2.	7.	2.	(b)
24.	Angoulême	8.	2.	6.	2.	6.	2.	6.	2.	6.	2.	6.	2.	6.	2.	6.	2.	6.	2.	6.	
25.	Loches	1.	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	
26.	Draguignan	3.	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	
27.	Chalons s. M.	7.	7.	„	7.	„	„	7.	7.	„	7.	„	7.	„	7.	„	7.	„	7.	„	(c)
28.	Menehould	1.	1.	„	1.	„	„	1.	„	1.	1.	„	„	1.	1.	„	1.	„	1.	„	(d)
29.	Lille	6.	6.	„	6.	„	6.	„	6.	„	6.	„	6.	„	6.	„	6.	„	6.	„	
30.	Caen	4.	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	4.	„	
31.	St. Foy	1.	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	
32.	La Rochelle	5.	5.	„	4.	1.	5.	„	1.	4.	5.	„	5.	„	5.	„	5.	„	5.	„	(e)
33.	Harcourt	1.	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	
34.	Marmande i Tonneins	9.	9.	„	9.	„	9.	„	9.	„	9.	„	9.	„	9.	„	9.	„	9.	„	
35.	L'Aigle	1.	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	
36.	Toulouse	26.	26.	„	26.	„	26.	„	26.	„	22.	4.	26.	„	26.	„	26.	„	26.	„	(f)
37.	Nogent-le-Rotrou	3.	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	3.	„	
38.	Perigueux	1.	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	1.	„	
39.	Rouen	18.	18.	„	18.	„	18.	„	18.	„	18.	„	18.	„	18.	„	18.	„	18.	„	
40.	Poitiers	39.	39.	„	39.	„	39.	„	39.	„	39.	„	39.	„	39.	„	39.	„	39.	„	
41.	Clermont-ferrand	17.	17.	„	17.	„	17.	„	17.	„	17.	„	17.	„	17.	„	17.	„	17.	„	
42.	Avignon	10.	10.	„	10.	„	10.	„	7.	3.	6.	4.	10.	„	1.	9.	10.	„	10.	„	(g)
43.	Paryż	15.	14.	1.	14.	1.	14.	1.	14.	1.	14.	1.	8.	7.	14.	1.	14.	1.	14.	1.	(h)
44.	Alençon	6.	6.	„	6.	„	6.	„	6.	„	6.	„	6.	„	6.	„	6.	„	6.	„	
	Do przeniesienia	274.	263.	11.	262.	12.	255.	19.	254.	20.	255.	19.	256.	18.	254.	20.	263.	11.	263.	11.	

(a) Jeden członek przeciwny §.4. żądał następnej onego redakcyi: „Członkowie żonaci - lub dzieci mający a będący na połowie żołdu - lub tacy, których żony żadnego żołdu nie pobierają, składać będą podatek od połowy żołdu dochodów. Pobierający zaś żołd cały, a żony ich połowę, płacić będą od 3/4 dochodu." —

(b) Dwaj członkowie przeciwni projektowi są za pobieraniem 5% od wszelkich dochodów. —

(c) Członkowie Sekcyi Chalons przeciwni §.3. wotują za rozkładem ułożonym w sposób przez nich projektowany. —

(d) Członek z Menehould żąda, aby żonaci, którzy mają dochody z pracy, lub zkąd indąd, od całkowitego dochodu podatek płacili. — Co do §. 5. wotował za wnioskiem Sekcyi Annonay i jednego członka z Metz (Okólnik 6ty, str: 61, Nr 41 i 42).

(e) Wotujący przeciw §.2. oświadczył się za uwagami ośmiu człon: z Tuluzy (Okólnik 6y. str. 52). Czterech zaś członków żąda, aby §.4. był tylko do tych zastosowany, którzy z żonami lub dziećmi z polski przybyli. —

(f) Przeciwni §.5. żądają, aby same Sekcye - bez odnoszenia się do Centr. - uwalniały od wnoszenia podatku. —

(g) Trzech członków uważa §.4. za zbyteczny; dziewięciu zaś żąda, aby 1/4 dochodu na wsparcie potrzebnych przeznaczyć.

(h) Dwóch człon: żąda usunięcia §.6. Czterech zaś wotuje za redakcyą 6iu człon: Sekcyi Paryskiej (Okól. 6. str. 61. Nr 39).

Nr	Miejsce	Ilość wotujących	§ 1. Za	§ 1. przeciw	§ 2. Za	§ 2. przeciw	§ 3. Za	§ 3. przeciw	§ 4. Za	§ 4. przeciw	§ 5. Za	§ 5. przeciw	§ 6. Za	§ 6. przeciw	§ 7. Za	§ 7. przeciw	§ 8. Za	§ 8. przeciw	§ 9. Za	§ 9. przeciw	
	Z przeniesienia	274.	263	11	262	12	255	19	254	20	255	19	256	18	254	20	263	11	263	11	
45	Avranches i z okolic	5.	5.	"	5.	"	5.	"	5.	"	"	5.	5.	"	5.	"	5.	"	5.	"	(a)
46	Auxerre –„ –„	8	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	
47.	Grignon –„ –„	1	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	
48.	Angers –„ –„	28	28	"	28	"	28	"	28	"	28	"	28	"	28	"	28	"	28	"	
49.	Privas –„ –„	3	3	"	3	"	3	"	3	"	3	"	3	"	3	"	3	"	3	"	
50.	Montpellier –„	25	24	1	24	1	24	1	21	4	24	1	24	1	24	1	24	1	24	1	(b)
51.	Domfront –„ –	2	"	2	"	2	"	2	"	2	"	2	"	2	"	2	"	2	"	2	
52.	Fontainebleau –„	4	4	"	4	"	4	"	4	"	4	"	4	"	4	"	4	"	4	"	
53.	Lyon –„ –„	12	11	1	11	1	10	2	11	1	11	1	11	1	11	1	11	1	11	1	(c)
54.	Loudun –„ –„	4	4	"	4	"	4	"	4	"	4	"	4	"	4	"	4	"	4.	"	
55.	Nantes –„ –„	23.	21.	2	21	2	21	2	21	2	21	2	21	2	21	2	21	2	21	2	(d)
56.	Bordeaux –„ –	16.	15.	1	15	1	15	1	15	1	15	1	15	1	4	12	15	1	15	1	(e)
57.	Beauvais –„	7.	7	"	7.	"	7.	"	7.	"	7.	"	7.	"	7.	"	7	"	7.	"	
58.	Brioux –„ –„	4.	4	"	4	"	4	"	4.	"	4	"	4	"	4	"	4	"	4.	"	
59.	Rennes –„ –„	14.	14.	"	14	"	14	"	14	"	14	"	11	3	14	"	14	"	14.	"	(f)
60.	Laval –„ –„	10.	10	"	10	"	10	"	10	"	10	"	10	"	10	"	10	"	10	"	
61.	Strasbourg –„	9	9	"	9	"	9	"	9	"	9	"	9	"	9	"	9	"	9	"	
62.	Molsheim –„ –	1	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	
63.	St. Calais i Mayet –	8	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	
64.	St. Junien –„ –	7	7	"	7	"	7	"	7	"	7	"	7	"	7	"	7.	"	7	"	
65.	Jonzac –„ –„	1	"	1.	"	1.	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	
66.	Vimoutiers –„	8.	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	
67.	Rochefort –„ –	2	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	
68	St. Etienne –„ –	10	1	9	1	9	1	9	1	9	1	9	1	9	1	9	1	9	1	9	
69	Amiens –„ –	3.	3	"	3	"	3.	"	3	"	3.	"	3	"	3.	"	3.	"	3	"	
70	Valence –„ –	4	3	'	3	1	3	1	3	1	3	1	3	1	3	1	3	1	3	1	
71.	St. Avold –„ –	1	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	
72	Sigean –„ –	1	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	
73	Niort –„ –	12	12	"	12	"	12	"	12	"	12	"	12	"	12	"	12	"	12	"	
74	Orleans –„ –	7	7	"	7	"	7	"	7	"	7	"	7	"	7.	"	7	"	7.	"	
75	Cognac –„ –	1	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	
76	Falaise i Fleurs –	5	5	"	5	"	5	"	5	"	5	"	3	2	5	"	5	"	5	"	
77	Bayeux –„ –	2	2	"	2	"	2	"	2	"	2	"	2	"	2	"	2	"	2	"	
78	Airvault –„ –	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	"	8	
79	Honfleur i Lisieux	7	7	"	7	"	7	"	7	"	7	"	7	"	7	"	7	"	7	"	
80	St. Martins	1	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	1	"	
81.	Członkowie Central.	5	5	"	5	"	5	"	5	"	5	"	5	"	5	"	5	"	5	"	
	Ogółem –„	543	505	38	504	39	496	47	493	50	492	51	493	50	485	58	505	38	505	38	

(a) Członkowie z Avranches odrzucają §5, żądają bowiem, żeby nie Centr.a, ale ogół uwalniał od wnoszenia podatku
(b) Trzech czł: z Montpellier uważa, że §. 4 jest niesłuszny i zbyteczny, a jeden z nich żąda, aby podatek był płacony od dochodów męża i żony, razem wziętych. –
(c) Jeden członek, przeciwny §3 wotuje za uwagami czł: z Menehould (Okół: 6. str: 49. Nr 10). –
(d) Członkowie przeciwni projektowi wotują za uwagami członka z Cannes (Okół: 6. str: 47. Nr 5). –
(e) Członkowie przeciwni §7. są za wnioskiem jednego czł: z Bordeaux, jednego z Toulouse i 10u z Avignon (Okół. 6. str. 62. Nr 49. 50
(f). Trzej czł: przeciwni §. 6, wotują za wnioskiem dwóch członków z Falaise i jednego z Rennes (Ok: 6. str: 61. Nr 37. 38.

Wzór do przesyłania funduszów.

Nr	Imie i Nazwisko	Podatek zwyczajny: powinno wpłynąć fr.	c.	wpłynęło fr.	c	Zalega fr.	c.	Składka na famil: J. Zaliwskiego fr.	c.	Za pisma Towar: fr.	c.	Summa wpływów fr.	c.	Uwagi
	a, Członkowie Sekcyi									NB. w uwagach wymienić należy za jakie pisma				
	b, Członkowie znoszący się													
	c, Niezłonkowie													